LAS POLSKI

4
1953

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

Na okładce: Wiosenne prace zalesieniowe.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

W celu regularnego otrzymywania „Lasu Polskiego" należy dokonywać przedpłaty z góry, najpóźniej do dnia 10 każdego miesiąca na okres następny.

Urzędy pocztowe nie przyjmują prenumeraty wstecz za okresy ubiegłe, a tylko od najbliższego okresu.

Prenumerata „Lasu Polskiego" wynosi: kwartalnie — 9 zł, półrocznie — 18 zł, rocznie — 36 zł.

Stł.-1. Zam. 773. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g B1. — Nakład 8.700 — 4-B-13544

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH
ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

Rok XXVII Kwiecień 1953 Nr 4

Akcja „Dni Lasu i Ochrony Przyrody"

Przemówienie radiowe, wygłoszone 21 marca 1953 roku.

Bolesław Podedworny
Minister Leśnictwa

Dzień 21 marca, rozpoczynający kalendarzową wiosnę, stanowi zarazem sygnał do rozpoczęcia w całym kraju dorocznej akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody".

W licznych gromadach i gminach, szkołach i zakładach pracy zorganizowano już komitety „Dni Lasu i Ochrony Przyrody". Zadaniem tych komitetów jest nie tylko popularyzacja aktualnych zadań leśnictwa, lecz również zmobilizowanie szerokich mas ludności wsi i miast do społecznych prac na odcinku zalesień i zadrzewień kraju. Prace te mają na celu przyspieszenie realizacji planowych zadań, stojących przed gospodarką leśną.

Od roku 1945 zalesiliśmy powierzchnię 906 tysięcy hektarów. W zalesianiu zrębów wojennych i nieużytków biorą również udział szerokie rzesze społeczeństwa. Tylko w roku 1952 zalesiono w akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" ponad 13200 hektarów.

Wierzę, iż społeczna akcja zalesień przyniesie i w roku bieżącym duże rezultaty. Jako pierwsi włączyli się tym razem chłopi i młodzież szkolna z osady Baranów i sąsiednich gromad w powiecie puławskim, którzy zobowiązali się zalesić obszar 199 ha nieużytków gromadzkich oraz robotnicy z Zakładów Mechanicznych Ursus, którzy postanowili założyć park młodego robotnika w Czechowicach.

Duże znaczenie dla rolnictwa i sadownictwa ma projektowane rozszerzenie społecznej akcji zadrzewienia pasów wzdłuż dróg i pobrzeży wód oraz kęp śródpolnych. Nowe zespoły zieleni będą chroniły uprawy rolne i warzywnicze przed szkodliwymi wpływami klimatu. Staną się one ponadto siedzibą pożytecznego ptactwa, które niszczy co roku miliony szkodliwych owadów, powodujących poważne szkody sięgające nieraz ponad 50% plonów. Ptakom pożytecznym również powinno przyjść z pomocą społeczeństwo, przez dalsze zakładanie skrzynek lęgowych oraz zorganizowanie dokarmiania w okresie najbliższej zimy. Do tej pożytecznej akcji włączyły się Państwowe Zakłady Zbożowe, które przydzieliły ubiegłej zimy duże ilości pośladu i nasion różnych chwastów.

W akcji tegorocznych zadrzewień wykorzystana będzie w szerokim zakresie topola, jako drzewo szybkorosnące, a zarazem cenne dla przemysłu oraz gatunki drzew miododajnych, jak akacja i lipa.

W celu zapewnienia materiału sadzeniowego dla społecznej akcji zalesień i zadrzewień, projektuje się założenie większej ilości szkółek drzew leśnych. Szczególna rola przypadnie tu młodzieży, zrzeszonej w kołach miczurinowskich, gdyż szkółki te staną się obiektami kształcącymi młodzież w zakresie stosowania zasad biologii miczurinowskiej. Akcja zakładania szkółek zdobyła już dużą popularność, o czym świadczy liczba ponad 2900 arów szkółek, założonych głównie przez młodzież w roku ubiegłym.

Poważne znaczenie wychowawcze i praktyczne posiada również projektowana akcja zbioru szyszek i nasion drzew leśnych. Akcja ta, rozpoczęta masowo przez młodzież szkolną podczas jesieni roku ubiegłego, przyniosła około 70 tysięcy kilogramów zebranych nasion.

Zdarzają się jeszcze wypadki lekkomyślnego odnoszenia się nieuświadomionej części społeczeństwa do zagadnień ochrony przyrody, co wymaga zwrócenia baczniejszej uwagi w tegorocznej akcji. Nie powinny mieć miejsca wypadki wycinania drzew rosnących samotnie na miedzach, gdyż zadrzewienia śródpolne są niezmiernie ważne dla rolnictwa i ochrony przyrody.

W ramach akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“ musimy zwrócić większą uwagę na zagadnienie ochrony roślin i zwierząt, zwłaszcza gatunków rzadkich lub ginących, niezmiernie ważnych dla nauki. Poważną rolę wychowawczą mają tu do spełnienia organizacje masowe, szczególnie młodzieżowe, Liga Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Fundusz Wczasów Pracowniczych, „Orbis“ oraz Polskie Uzdrowiska.

W tegorocznej akcji społecznej trzeba roztoczyć stałą opiekę nad zalesieniami i zadrzewieniami, dokonanymi w latach ubiegłych. Akcja „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“, nie może ograniczać się do jednorazowego zrywu. Zalesione i zadrzewione powierzchnie trzeba ochraniać i pielęgnować. Tylko tak zorganizowana akcja może przynieść prawdziwy, trwały pożytek dla gospodarki narodowej.

Przy wszystkich okręgach i rejonach LP oraz nadleśnictwach powołano komitety „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“. Mają one pomóc organizacjom społecznym przy mobilizowaniu ludności do akcji zalesień i zadrzewień, udzielać pomocy technicznej i w zaopatrywaniu w sadzonki i nasiona.

Apeluję do młodzieży, nauczycielstwa, do ludności wsi i miast o wzięcie czynnego udziału w akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“.

Wspólnym wysiłkiem społeczeństwa zagospodarujemy w stosunkowo krótkim czasie wszystkie nieużytki, piaszczyste wydmy, mokradła i kamieniste gołoborza. Na miejscu tych nieużytków wyrosną lasy i zadrzewienia, które stworzą w przyszłości dodatkowe źródło cennego surowca, zapewnią skuteczną ochronę dla pól ornych i sadów oraz lepsze warunki zdrowotne.

Utrwalajmy piękno naszego kraju, otaczajmy opieką zabytki przyrody, stwarzajmy lepsze warunki bytu i rozwoju zanikającym gatunkom świata roślinnego i zwierzęcego.

W akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“ bierzmy przykład z bratniego Związku Radzieckiego, gdzie sprawy zalesień i zadrzewień, jak również zagadnienia ochrony przyrody, są od szeregu lat postawione na czołowym miejscu, gdzie ludzie radzieccy sadząc pasy leśne zmieniają klimat na ogromnych połaciach swego wielkiego kraju.

Zagadnienie ochrony przyrody w akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody"

Inż. Lucjan Żak
Przewodniczący Głównego Komitetu
„Dni Lasu i Ochrony Przyrody"

Akcję „Dni Lasu" po raz pierwszy powiązano z zagadnieniami ochrony przyrody w 1952 r., co wyraziło się wówczas w powołaniu do okręgowych komitetów „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" wojewódzkich konserwatorów przyrody.

W roku bieżącym ze względu na poszerzenie tematyki ochrony przyrody, akcja „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" ulega dalszemu pogłębieniu, co z kolei wymaga włączenia się w nurt tej akcji szerszych niż w ubiegłych latach rzesz społeczeństwa.

Najlepszą ilustracją ważności zagadnienia ochrony przyrody dla społeczeństwa są słowa W. N. Makarowa znanego radzieckiego ochroniarza przyrody: *„Pod ochroną przyrody w pojęciu szerszym należy rozumieć całokształt środków zmierzających do rozumnego korzystania przez człowieka z dóbr przyrody, niezbędnych do zaspokajania jego potrzeb gospodarczych, kulturalnych i estetycznych. Należy przy tym mieć na uwadze potrzeby pokoleń nie tylko żyjących obecnie, lecz i przyszłych, oraz uwzględniać w przyrodzie zmiany zarówno te, które zachodzą w niej w sposób naturalny jak i te, które powstały i powstają w niej na skutek działalności człowieka.*

Ochronę przyrody w sensie ściślejszym należy pojmować jako system środków zapobiegawczych, państwowych i społecznych, przedsięwziętych w celu uchronienia od zagłady albo niszczenia poszczególnych obiektów przyrody (fragmenty krajobrazu, lasu, stepów pierwotnych, poszczególne jeziora, wodospady, groty, odkrywki geologiczne, malownicze skały, gatunki zwierząt, roślin itp.) posiadających przeważnie wartość naukową, ogólno kulturalną lub estetyczną". („Ochrona przyrody w ZSRR", 1950).

Z powyższej definicji wynika jasno, że ochrona przyrody „jako system środków zapobiegawczych państwowych lub społecznych" może się ożywić przez równoczesną działalność władz państwowych i całego społeczeństwa.

W wyniku rabunkowej gospodarki kapitalistycznej i działań wojennych człowiek pracy miast i wsi polskich oraz rodzima przyroda ponieśli dotkliwe straty.

Spustoszone krajobrazy, zniszczone lub poważnie uszczuplone zasoby przyrody, żałosne szczątki powalonych sędziwych drzew, zdewastowane parki, zniszczone wartościowe dla nauki i kultury pomniki przyrody oraz okaleczone naturalne laboratoria — rezerwaty przyrody są tego najjaskrawszym i obciążającym dowodem. Hitlerowcy wymordowali wielu aktywnych działaczy ochrony przyrody.

Te koszmarne czasy zginęły już u nas bezpowrotnie wraz z kapitalizmem i hitleryzmem.

Dziś Polska Ludowa w pełni docenia i popiera ochronę przyrody. Zdrowy i pełnowartościowy człowiek epoki socjalizmu jest nie do pomyślenia w okaleczałej przyrodzie.

Zagadnienia zachowania, restytuowania i właściwego użytkowania zasobów i tworów przyrody reguluje w Polsce po wojnie uchwalona w 1949 r. ustawa o ochronie przyrody.

Na wszystkich szczeblach administracyjnych czynne są obecnie organa ochrony przyrody (Naczelny Kanserwator Przyrody, Wojewódzcy Konserwatorzy Przyrody) oraz organa opiniodawcze i doradcze (Państwowa Rada Ochrony Przyrody i Wojewódzkie Komitety Ochrony Przyrody). Stwarza to

niezbędne warunki dla realizacji zadań ochrony przyrody na odcinku administracji. Było to możliwe dopiero w okresie powojennym, dzięki przeobrażeniom społeczno-ustrojowym dokonanym przez władzę ludową.

Najszersza realizacja zadań ochrony przyrody wymaga jednakże, aby obok prac wykonywanych przez organa administracji była prowadzona także akcja społeczna o charakterze masowym. Oparcie realizacji ochrony przyrody na płaszczyźnie społecznej jest nieodzownym warunkiem upowszechnienia i zrozumienia konieczności przestrzegania zasad ochrony przyrody. Zasady te nie ograniczają się tylko do wąskiej dziedziny działalności konserwatorskiej, polegającej na poddawaniu pod ochronę tylko niektórych, wyjątkowo cennych tworów przyrody (co było praktykowane w okresie Polski sanacyjnej), lecz dotyczą ustosunkowania się do przyrody jako całości. Odnoszą się one więc do wszelkiej działalności gospodarczej człowieka, znajdującej wyraz w realizowaniu postulatów ochrony zasobów przyrody.

Akcja społeczna ochrony przyrody jest prowadzona w Polsce przez Ligę Ochrony Przyrody, która popularyzując szeroko cele ochrony przyrody, powinna w najbliższym czasie stać się organizacją, obejmującą najszersze rzesze społeczeństwa.

Dlatego też jednym z zadań akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" jest rozszerzenie działalności Ligi przez zakładanie jej kół w szkołach, w zakładach pracy, w fabrykach, PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

Propagując zasady ochrony przyrody, nie możemy zapominać o zagadnieniu racjonalnego i oszczędnego gospodarowania zasobami i siłami przyrody. Aby hasło to nie było jakimś niezrozumiałym określeniem, konieczne jest ścisłe powiązanie postulatów ochrony przyrody z życiem.

Przykładów rabunkowej gospodarki zasobami przyrody dostarczył nam aż nadto wiele ustrój kapitalistyczny, który oparty był na nieliczącej się z niczym eksploatacji bogactw przyrody, prowadzącej do poważnego wyniszczenia zasobów naturalnych w imię doraźnych jak największych korzyści.

Przykład Związku Radzieckiego, który na racjonalnym korzystaniu z bogactw przyrody oparł swoje dalekosiężne plany przeobrażenia przyrody, zapewniające dobrobyt całego społeczeństwa — uczy nas wymownie i potwierdza słuszność tezy, że ochrona przyrody w najszerszym znaczeniu, a więc mająca na celu właściwą gospodarkę zasobami przyrody, może być skutecznie realizowana tylko w ustroju socjalistycznym.

Odnosząc ten problem do naszych warunków, musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na zagadnienie ochrony krajobrazu jako pewnej biologicznej całości.

W tym znaczeniu wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie ochrony zadrzewień, których rola w krajobrazie polega na wielostronnym wpływie na układ czynników klimatycznych. Szczególnie ważną rzeczą jest zrozumienie przez najszersze rzesze ludności znaczenia ochrony wszelkich zadrzewień, występujących w otwartym krajobrazie.

Ochrona roślin, bardzo często niesłusznie sprowadzona wyłącznie do zagadnienia ochrony niektórych rzadkich gatunków — jest również problemem o wielkim znaczeniu gospodarczym, dotyczy bowiem korzystania z surowców roślinnych, mających zastosowanie w różnych dziedzinach przemysłu. Przykładem jest zbiór ziół leczniczych i przemysłowych, który dokonywany w sposób rabunkowy może doprowadzić do ich wyniszczenia.

Osobną, dotychczas zaniedbaną u nas dziedzinę, stanowi ochrona wód przed zanieczyszczeniami pochodzącymi głównie ze ścieków fabrycznych i powodującymi nieobliczalne straty dla gospodarki narodowej, przede wszystkim wskutek niszczenia rybostanu.

Zupełnie nietkniętym zagadnieniem jest oczekujący rozwiązania problem walki z zanieczyszczeniem powietrza przez dymy fabryczne, powodujące bezpośrednie szkody w organizmie człowieka i zmniejszające w skali ogólnej nasz potencjał biologiczny i produkcyjny przyrody.

Osobny dział stanowi ochrona zwierząt, która w najszerszym znaczeniu obejmuje nie tylko wyjątkowo cenne dla nauki gatunki, lecz opiera się na jedynie słusznej zasadzie, że dopuszczenie do wyginięcia jakiegokolwiek gatunku stanowi stratę dla nauki, a równocześnie i dla gospodarstwa narodowego. W związku z tym przed ogółem społeczeństwa wyłaniają się zadania także i na tym odcinku.

Należy sobie uświadomić, że człowiek na ogół wywiera silny wpływ na egzystencję zwierząt. Pobudki te wypływają w znacznej mierze z nieświadomości, bądź też błędnie komentowanego pojęcia o „szkodliwości" niektórych zwierząt, prowadzącego tym samym do zanikania wielu gatunków. Przykładem tego rodzaju poczynań jest oparte na przesądach tępienie pożytecznych płazów, gadów, zapalczywe niszczenie wszelkich drapieżników, pod które to miano podciąga się jako rzekomych szkodników wiele pożytecznych gatunków, zwłaszcza spośród ptaków, odznaczających się krzywym dziobem i pazurami.

Doceniając znaczenie gospodarcze i naukowe ochrony zwierząt, władze Polski Ludowej zabezpieczyły ją osobnym aktem prawnym, wprowadzającym ochronę szeregu gatunków zwierząt.

Wdzięcznym polem do działalności w ramach akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" jest ochrona ptaków, mogąca łatwo znaleźć praktyczne zastosowanie w terenie. Pamiętajmy, że ptaki są naturalnym i najlepszym regulatorem stanu szkodników owadzich, przysparzających rokrocznie znaczne straty naszej gospodarce.

Należy w tym zakresie uwzględnić w akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" następujące czynności:

1) sporządzenie, zwłaszcza przez młodzież szkolną, urządzeń lęgowych dla ptaków, głównie w postaci skrzynek oraz karmników i pojników, połączone z zakładaniem tych urządzeń oraz stałą nad nimi opieką;

2) urządzanie konkursów międzyszkolnych na najliczniejsze i najlepsze wykonanie skrzynek;

3) uświadamianie o szkodliwości strącania gniazd, wybierania jaj i piskląt w porze lęgowej oraz łowienia ptactwa śpiewającego (bezmyślne strzelanie do celu, łapanie na lepy itp.);

4) zakładanie zagajników (remiz) dla ptactwa, zwłaszcza w parkach miejskich, oraz na innych terenach zielonych w celu stworzenia warunków ułatwiających im bytowanie;

5) dokarmianie ptaków w krytycznych okresach dla ich bytowania (jesień, zima, przedwiośnie) przez zapewnienie należytej ilości nasion chwastów, odpadów młynarskich itp.

Wyliczone przykładowo najważniejsze zagadnienia i zadania z szerokiego wachlarza problemów ochrony przyrody wskazują na konieczność i szerokie możliwości włączenia się całego społeczeństwa do tej akcji społecznej. Akcja ta ma olbrzymie znaczenie nie tylko dla nauki i kultury, ale przede wszystkim dla planowej gospodarki narodowej.

Ochrony przyrody w systemie gospodarki socjalistycznej nie można traktować w oderwaniu od zagadnień gospodarczych i od całokształtu działalności człowieka, lecz w ścisłym z nim powiązaniu. Przyroda bowiem — jak mówi tow. S t a l i n — nie może być traktowana *„jako przypadkowe nagromadzenie rzeczy, zjawisk, wzajemnie od siebie oderwanych, wzajemnie od siebie izolowanych i niezależnych od siebie, lecz jako jedna spoista całość, której rzeczy, zjawiska są organicznie ze sobą powiązane, zależnie od siebie i wzajemnie przez siebie uwarunkowane"* („Zagadnienia leninizmu", wyd. IV, str. 537, wyd. „Książka i Wiedza").

Kilka słów o akcji zadrzewieniowej

Mgr inż. Bogusław Lebelt

Zagadnienie zadrzewień w Polsce przedwrześniowej było niedoceniane przez ówczesne rządy i sprawa propagowania znaczenia zadrzewień nie była należycie postawiona. Z początkiem wiosny, przeważnie w większych miastach, odbywało się sadzenie drzewek z udziałem dziatwy szkolnej. Poza tą akcją poważniejszego zainteresowania zadrzewieniom nie okazywano i jedynie ograniczano się do wysadzania drzewami dróg publicznych, gdzie czynności te wykonywała służba drogowa.

Wynikiem takiej gospodarki był bardzo niski procent zadrzewień dróg, nie mówiąc już o śródlądowych szlakach wodnych, jak rzeki i kanały. Zadrzewienia śródpolne, zadrzewienia parków wiejskich, służące ludności rolniczej, były w ogóle nieznane.

Kraj nasz posiada poważne braki w zadrzewieniach, które należałoby niezwłocznie uzupełnić. Jedynie województwa: szczecińskie, koszalińskie, wrocławskie, zielonogórskie, olsztyńskie, stalinogrodzkie i częściowo poznańskie są dostatecznie zagospodarowane i posiadają pełny i zadowalający stan zadrzewień. Pozostaje więc do odrobienia poważna zaległość w postaci uzupełnienia zadrzewień województw Polski centralnej.

Po wojnie sprawa zadrzewień znalazła właściwe miejsce w narodowych planach gospodarczych i stała się ważnym elementem naszej gospodarki rolno-leśnej. Punktem wyjścia do wytyczenia kierunku i opracowania programu rozwoju zadrzewień jest Uchwała Prezydium Rządu z 23 grudnia 1950 r. w sprawie zadrzewienia dróg publicznych, brzegów wód otwartych i zamkniętych oraz parków wiejskich, znajdujących się na gruntach będących w posiadaniu państwa lub instytucji uspołecznionych. Intencją Uchwały jest rozbudowa istniejących już zadrzewień i zakładanie nowych ,tam gdzie zachodzi tego potrzeba.

Na okres 5-lecia 1951—55 opracowany został plan rozbudowy zadrzewień. Plan przewiduje odbudowę zadrzewień zniszczonych w czasie wojny oraz powstanie nowych w takiej ilości, aby pod koniec roku 1955 można było uznać procent zadrzewień za pełny a ich stan zdrowotny za zadowalający.

Prace zadrzewieniowe objęte tym planem obejmują sadzenie i pielęgnację drzew przy drogach o nawierzchni twardej i gruntowej, przy wodnych szlakach komunikacyjnych oraz zakładanie i renowację parków wiejskich. Wystarczy wspomnieć, że około 68% dróg kołowych wymagających zadrzewienia, zadrzewienia tego nie posiada.

Na państwowe gospodarstwo leśne nakłada Uchwała obowiązek intensywnej rozbudowy, utrzymania i prowadzenia szkółek dla produkcji sadzonek stosownie do rozmiaru okresowych planów zadrzewieniowych, zgłoszonych przez zainteresowane ministerstwa oraz wykorzystanie dla celów zadrzewieniowych nalotów i podrostów z powierzchni leśnych.

Pora wiosenna, a szczególnie miesiąc kwiecień, jest okresem, w którym prace zadrzewieniowe są prowadzone na szeroką skalę przy licznym udziale społeczeństwa. W roku bieżącym na akcję społeczną w tych pracach kładzie się szczególny nacisk.

Związane przy prezydiach rad narodowych komisje terenowe zadrzewień mają obowiązek opracowania planu akcji, zorganizowania i pokierowania pracami sadzeniowymi. Komisje będą współdziałały z komitetami terenowymi „Dni Lasu i Ochrony Przyrody". W skład terenowych komisji zadrzewień, poza przedstawicielami rad narodowych, organizacji społecznych oraz

przedsiębiorstw i instytucji realizujących plan zadrzewień, wchodzą również przedstawiciele administracji leśnej. Posiadane przez nich wiadomości fachowe oraz doświadczenie w organizowaniu tego typu akcji pozwalają przypuszczać, że udział leśników będzie gwarancją dobrze wykonanych prac sadzeniowych.

Należy zwrócić szczególną uwagę na dbałość przy obchodzeniu się z sadzonkami i na umiejętne wykonywanie czynności sadzenia przez ogół obywateli, biorących udział w akcji. W przeważnej swej większości jest to element nie posiadający wiadomości fachowych Nieustanna kontrola prac, poza wskazówkami praktycznymi udzielonymi przed rozpoczęciem pracy, jest więc konieczna.

W wyniku obserwacji stanu zdrowotnego drzew sadzonych w akcji społecznej stwierdzono, że przyczyną zmarnowania się drzewka był przeważnie nieumiejętny sposób sadzenia. Obowiązkiem fachowca nadzorującego pracę jest więc zwrócić uwagę przede wszystkim na jakość samej pracy, a dopiero później na ilość. Przez takie podejście do pracy społecznej unikniemy strat materialnych oraz dodatkowej straty czasu, potrzebnego na uzupełnienie stanowisk po wypadniętych drzewkach.

Przy wysadzaniu drzewek z nalotów oraz podrostów należy postępować ostrożnie, gdyż zmiana warunków środowiska może spowodować zniszczenie sadzonki. Tego rodzaju materiał należy wysadzać jedynie zwartymi grupami, kępowo, a w żadnym razie pojedynczo, jak np. przy zadrzewianiu dróg. Ogólnie przyjmuje się zasadę, że materiał sadzeniowy przeznaczony do zadrzewień powinien być najwyższej jakości, bez wad i uszkodzeń mechanicznych, w wieku 5—6 lat dla drzewek oraz 3—4 lat dla krzewów.

W roku bieżącym, oprócz normalnych zadrzewień drogowych, przywodnych i parkowych, po raz pierwszy będą zakładać zadrzewienia spółdzielnie produkcyjne. Przewiduje się, że rolnicze gospodarstwa spółdzielcze zasadzą na swoim terenie blisko 100 000 sztuk drzewek.

Spółdzielniom produkcyjnym, które okazują zainteresowanie akcją i chcą zwiększyć zadrzewienie swoich terenów, należy przyjść z pomocą przez udostępnienie materiału sadzeniowego oraz skierowanie odpowiedniej ilości osób, które zasadzą drzewka. Pożądane jest, aby osoby te rekrutowały się z elementu miejskiego, przez co realizowany będzie postulat współpracy miasta ze wsią.

Ostatnio zaobserwowano, szczególnie w województwach zachodnich, pęd ludności wiejskiej gospodarującej indywidualnie, do wycinania zadrzewień istniejących, przeważnie śródpolnych. Pożytecznie byłoby zwrócić uwagę ludności na niewłaściwość takiego postępowania, na zubożenie krajobrazu i smutne następstwa, jakie mogą wyniknąć dla rolnictwa wskutek wyrębu istniejących zadrzewień.

Do akcji uświadamiającej, której celem będzie zahamowanie tego zjawiska, powinny niezwłocznie przystąpić organa władzy terenowej wespół z państwową administracją leśną. Godne zalecenia jest wydawanie uchwał przez organa władzy terenowej, zakazujące bezpodstawnego wyrębu zadrzewień na gruntach prywatnych, co już przeprowadzone zostało na terenie woj. poznańskiego.

Wracając do sprawy udziału społeczeństwa w pracach zadrzewieniowych, należy zwrócić uwagę nie tylko na bezpośrednie korzyści jakie dają zadrzewienia, ale i na wychowawczą rolę społecznej akcji sadzenia drzew.

Należy stwierdzić, że społeczeństwo nasze w niedostatecznym stopniu ochrania zadrzewienia, powoduje poważne uszkodzenia i niszczenie drzewek nie zastanawiając się nad skutkami takiego postępowania. W przeważającej swej części wypadki takie wynikają z bezmyślności i braku zastanowienia się nad dokonywanym przestępstwem,

bo tylko tak można ten postępek nazwać. Czy wobec takich faktów należałoby tylko ograniczyć się do stosowania sankcji karnych, aby zmienić ten stan?

Jest droga bardziej skuteczna, przez kształcenie umiłowania przyrody, dająca więcej szans na to, że dewastacja zadrzewień będzie ulegała stopniowej likwidacji. Takim środkiem jest uczestnictwo jak największej liczby obywateli w pracach zadrzewienionych i wykorzystanie wszelkich tego typu okazji, aby zbliżyć się do przyrody, lepiej ją poznać i zmienić stosunek na bardziej przyjacielski. Tylko w ten sposób zniknie koszmarna wizja zaśmieconego lasu, okaleczonych drzewek czy deptanych upraw.

Postępujemy tak, jakby „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" stały się bez przerwy trwającym okresem walki o zwiększenie szaty drzewiastej, jako niezbędnego elementu krajobrazu!

O pełną mobilizację leśników do akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody"

Mgr inż. Tadeusz Piper

Przebieg dotychczasowych akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" wykazał, że wyniki akcji były pozytywne jedynie tam, gdzie terenowi leśnicy docenili należycie ich wielkie znaczenie gospodarcze i wychowawcze i stali się organizatorami społecznej akcji na swoim terenie. Sprężystość organizacyjna i ścisłe powiązanie się z radami narodowymi oraz organizacjami masowymi były dalszym czynnikiem, decydującym o powodzeniu akcji.

Celem nadania akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" charakteru jeszcze bardziej masowego niż w latach poprzednich, Minister Leśnictwa wydał okólnik nr 2 z dnia 6 lutego br., zobowiązujący dyrektorów okręgów i rejonów LP do czuwania nad szybkim i sprawnym zorganizowaniem komitetów „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" we wszystkich jednostkach, podległych Centralnemu Zarządowi Lasów Państwowych do nadleśnictw włącznie, oraz nakładający obowiązek na wszystkich pracowników państwowego gospodarstwa leśnego wzięcia czynnego udziału w tegorocznej akcji. W ślad za tym okólnikiem Główny Komitet „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" podał w dniu 24 lutego br wszystkim okręgowym i rejonowym komitetom wytyczne określające w sposób szczegółowy założenia tegorocznej akcji.

Akcja koncentruje się w roku bieżącym na dwu zasadniczych kierunkach, z których pierwszy obejmuje zagadnienia związane z ponadplanowym zwiększeniem powierzchni zalesień i zadrzewień, drugi dotyczy spraw ochrony przyrody.

Na odcinku zalesień szczególny akcent został położony na uzyskanie pomocy społeczeństwa przy zalesianiu gruntów należących do państwowego gospodarstwa leśnego, przy czym przewidziano mobilizowanie do tych prac zwłaszcza młodzieży szkolnej. Ponieważ praca młodzieży nie zawsze dawała pomyślne rezultaty, zalecenia idą w kierunku przydzielania do grup młodzieżowych stałych robotników leśnych, co — jak wynika z praktyki — podnosi wydajność i jakość pracy młodzieży.

Z uwagi na konieczność przygotowania jak największej ilości materiału sadzeniowego do akcji społecznej na lata następne, przewidziano w bieżącym roku upowszechnienie zakładania szkółek. Aby na tym odcinku działalność nie była chybiona, należy w szczególności mobilizować spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne i szkoły, gdyż zbiorowym wysiłkiem mogą one zapewnić właściwe prowadzenie i utrzymanie szkółek. Akcja w tym zakresie ma również duże znaczenie dydaktyczne, gdyż szkółki powinny stać się obiektami kształcącymi młodzież w zakresie stosowania zasad biologii miczurinowskiej.

Akcja szkółkarska spełni zadania, gdy terenowi leśnicy zwrócą dostateczną uwagę na celowość doboru gatunków, na podniesienie wydajności szkółek i jakości materiału sadzeniowego oraz przeprowadzą należyty instruktaż w zakresie nasiennictwa.

Należy również zwrócić uwagę na celowość zakładania poletek doświadczalnych w nadleśnictwach i organizowania względnie ożywienia działalności kółek miczurinowskich. Przykład godny naśladowania dają leśnicy pracujący w Rejonie LP w Iławie, którzy zorganizowali ostatnio kółko miczurinowskie, w celu zaznajomienia się z możliwościami stosowania w codziennej pracy doświadczeń miczurinowskich.

Komitety terenowe „Dni Lasu i Ochrony Przyrody", a zwłaszcza działające w rejonach

LP i nadleśnictwach, powinny również zwrócić uwagę na szerszy niż dotychczas rozmiar zalesień nieużytków, zwłaszcza na terenie spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych. W tym celu należy inicjować podejmowanie zobowiązań w kierunku likwidacji nieużytków oraz zapewnić dostateczną ilość właściwego materiału sadzeniowego. przez pełne wykorzystanie i planowe uruchomienie zapasów ze szkółek państwowego gospodarstwa leśnego oraz udostępnienie pozyskania nalotów z terenów leśnych.

W zakresie zadrzewień komitety terenowe „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" mają w tym roku ściślej współpracować z komisjami zadrzewień, działającymi przy prezydiach rad narodowych. Zadanie komitetów sprowadza się do zapewnienia pomocy technicznej i instruktażu, jak również poprzez rady narodowe i organizacje społeczne propagowania uprawy topoli wśród ludności wsi.

Agitacja ta posiada duże znaczenie ze względu na wydane w końcu lutego br przez Ministra Leśnictwa zarządzenie w sprawie stopniowego rozszerzania uprawy topoli na siedliskach przydatnych dla jej hodowli.

Akcja propagandowa wymaga jednak uprzedniego zaznajomienia się leśników z całokształtem prac selekcyjnych i hodowlanych przy uprawie topoli i osiki oraz osiągnięciami technicznymi na tym odcinku. Z uwagi na dotychczasowe trudności przy ścinaniu zrzezów topolowych, byłoby celowe poznanie nowego typu noża do krojenia sadzonek, skonstruowanego przez Jana Krause, robotnika leśnego z nadleśnictwa Łopuchówko. Nóż ten, działający systemem gilotyny i nie zgniatający miazgi drzewnej, został już zastosowany w Rejonie LP Poznań-Północ, usprawniając wybitnie przygotowanie zrzezów topoli.

Akcja masowego zbioru nasion i szyszek przez młodzież szkolną dała pozytywne rezultaty, dlatego też konieczne jest kontynuowanie i dalsze rozszerzanie jej w roku bieżącym. Należy pamiętać przy tym o przeprowadzeniu właściwego instruktażu w zakresie terminów, warunków i metod zbioru oraz sposobu przechowywania, zorganizowania punktów odbioru nasion i szyszek oraz ułatwienia wyłuszczenia szyszek, w przypadku dokonania zbioru przez młodzież na potrzeby szkoły.

Wychowawcze znaczenie akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" nakazuje mobilizować ludność, a zwłaszcza młodzież, do prac na odcinku pielęgnacji szkółek, zalesień i zadrzewień. O ile warunki lokalne nie pozwolą na zatrudnienie młodzieży przy pracach zalesieniowych lub zadrzewieniowych, należy wykorzystać ją do prac w zakresie ochrony lasu lub ochrony obiektów przyrody.

Drugi odcinek tegorocznej akcji stanowią prace z zakresu ochrony przyrody. Ponieważ prace te są omówione odrębnie, ograniczę się tylko do zasygnalizowania, że zastosowano obecnie tytułem próby akcję propagandową, która powinna zmobilizować młodzież szkolną dokoła zagadnień „Dni Lasu i Ochrony Przyrody". Redakcja „Płomyka", czasopisma dla uczniów 5, 6 i 7 klasy szkół podstawowych, ogłosiła wielki konkurs, w którym na czołowym miejscu postawiono sprawę uczestnictwa w pracach w dziedzinie ochrony przyrody. Najbardziej wyróżniające się zespoły szkolne otrzymają cenne nagrody, jak radio, kajak, aparaty fotograficzne, sprzęt sportowy, biblioteczki itp. Na ten cel Główny Komitet „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" przydzielił kredyt, który w poprzednich latach był przekazywany okręgowym komitetom akcji na zakup nagród dla wyróżnionych szkół. Nowy system propagandy wśród młodzieży ma przede wszystkim tę dobrą stronę, że wszystkie szkoły zostały wezwane do współzawodnictwa na odcinku akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody".

Akcja propagandowa stanowi podstawowy czynnik przy mobilizowaniu szerokich mas społeczeństwa do wykonania tegorocznych zadań. Główny ciężar tej akcji spoczywa na leśnikach w terenie, którzy na zebraniach organizowanych w szkołach, gminach i gromadach, powinni zaznajamiać społeczeństwo z problemem zalesień i zadrzewień oraz omawiać zagadnienia ochrony przyrody.

Aby w roku bieżącym akcja „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" przyniosła jeszcze lepsze wyniki, wszyscy leśnicy muszą żyć sprawami akcji, koordynując ją i zapewniając komitetom lokalnym wszechstronną pomoc i opiekę.

W trosce o zabezpieczenie lasu przed pożarem

Czujność oraz bezpośrednie zabiegi gospodarcze na odcinku ochrony lasów przed pożarami należą do ważniejszych obowiązków leśnika-terenowca.

Na zdjęciu: Wykonywanie pasów przeciwpożarowych na terenie nadleśnictwa Zawadzkie (Kędzierzyński Rejon LP).



Krytyczny rzut oka na naturalne odnowienie sosny

Inż. Wawrzyniec Mierzejewski

Wobec możliwości stosowania w wielu okolicach naszego kraju naturalnego odnowienia sosny, Redakcja ogłasza artykuł na ten temat, zapraszając Czytelników do podzielenia się spostrzeżeniami z praktyki.

Aby mogło nastąpić naturalne odnowienie sosny muszą być spełnione pewne warunki, w szczególności konieczne jest obfite obrodzenie nasion oraz odpowiednie przygotowanie gleby, po uprzednim rozluźnieniu okapu drzewostanu macierzystego.

W wielu drzewostanach, w których udział sosny odpowiada pożądanemu składowi gatunkowemu, zachodzą trudności w udaniu się naturalnego odnowienia. Wymowny tego przykład można obserwować na terenie Puszczy Białowieskiej, w drzewostanach sosnowo-świerkowych, gdzie sosnę spotyka się tylko w piętrze panującym. W odnowieniu sosna nie występuje zupełnie lub nikłe jej naloty giną wśród podrostów świerka, co świadczy o ustępowaniu sosny na korzyść cienioznośnego gatunku. Nie sprzyja także odnowieniu sosny wypadanie świerka atakowanego przez opieńkę, a następnie dobijanego przez kornika, ponieważ w spowodowane przez szkodnika luki wciskają się szybko naloty świerka.

W drzewostanach tych nie można liczyć na naturalne odnowienie sosny, a często zawodzą również stosowane zabiegi gospodarcze, co można tłumaczyć następującymi przyczynami:

1. Sosna to przeważnie osobniki stadialnie stare, które są podatne na choroby i uszkodzenia mechaniczne oraz wykazują znaczne zwolnienie tempa procesów biologicznych. Owocowanie należy tu do rzadkości, jest niewystarczające i o dużej ilości nasion płonych. Drzewa reagują w minimalnym stopniu na zabiegi zmierzające do naturalnego odnowienia, a to co się obsieje nie wytrzymuje braku światła i konkurencji gatunku cienioznośnego.

2. Gatunek konkurencyjny stanowi duże zróżnicowanie w rozwoju stadialnym. Przeważają w nim osobniki stadialnie młode i dojrzałe, zdolne do częstego, obfitego i wartościowego obradzania nasion. Szybko więc reagują na odpowiednie zabiegi i obsiewają dno lasu zdrowym i zdolnym do szybkiego kiełkowania nasieniem. Biologiczne własności świerka pozwalają jego nalotom przetrzymać okresowe ocienienie, co stanowi zdecydowaną przewagę w stosunku do sosny.

Podobnie przedstawia się zagadnienie naturalnego odnowienia sosny w drzewostanach, w których posiada ona większy lub mniejszy udział gatunkowy, bądź spełnia tylko rolę domieszki. Wszędzie tam, gdzie gatunki cienioznośne występują jako główne, samosiew sosny daje wyniki ujemne. Ustępuje także przed dębem i grabem, które w młodości posiadają cechy gatunków cienioznośnych. Szczególnie grab tworzy na zasobnych siedliskach „szczotkową" formę odnowienia, zajmując bezkompromisowo przestrzeń pod okapem drzewostanu oraz mniejsze i większe luki uniemożliwiając tym samym naturalne odnowienie sosny. Czekać na nie w drzewostanach, w których sosna stanowi domieszkę lub jeden z głównych składników z przewagą gatunków cienioznośnych, byłoby oczywistym zrezygnowaniem z jej udziału w przyszłym drzewostanie. Byłoby to sprzeczne z założeniem przebudowy drzewostanów, zniekształconych przez gospodarkę kapitalistyczną nastawioną na wybieranie z nich cenniejszych sortymentów.

Zagadnienie odnowienia sosny, choć często nastręcza trudności, powinno znaleźć właściwe rozwiązanie. W drzewostanach, w których siedliska odpowiadają sośnie i jej udział w składzie gatunkowym jest pożądany, chociażby tylko w formie domieszki, kwestia utrzymania jej może znaleźć rozwiązanie raczej przez odnowienie sztuczne.

Znacznie większe możliwości naturalnego odnowienia sosny istnieją w świeżych borach sosnowych. Drzewostany sosnowe jednowiekowe wykazują duży odsetek drzew stadialnie dojrzałych, zdolnych do obfitego obradzania nasion. Dostateczna ilość światła, przenikająca przez okap drzewostanu macierzystego, przerzedzonego do zadrzewienia 0,6 i utrzymana w sprawności gleba dają szanse pojawienia się nalotów. Od tego momentu do uzyskania zwartego młodnika, rokującego nadzieje na przyszłość, nasuwa się wiele trudności, których pokonanie wymaga nakładu pracy i związanych z tym kosztów.

Naturalne odnowienie trwa długi okres czasu i rozbija się na kilka etapów, a mianowicie:

a) przerzedzenie drzewostanu;

b) utrzymanie gleby w sprawności przez mechaniczne przygotowanie;

c) pielęgnowanie nalotów przez utrzymanie łagodnych obrzeży kęp i usuwanie osobników nadmiernie rozgałęzionych;

d) częściowe usuwanie drzewostanu macierzystego, zgodnie z potrzebą dozowania coraz większej ilości światła (nagłe odsłonięcie grozi zniszczeniem podrostów przez okiść);

e) uzupełnienie podrostów po usunięciu drzew starych i dalsze ich pielęgnowanie.

Praca przy przerzedzaniu drzewostanu łączy się z użytkowaniem lasu, co obniża koszty odnowienia.

Przygotowanie gleby nie wymaga wielkiego nakładu pracy ręcznej, ponieważ można je bez trudu wykonać mechanicznie broną lub jeżakiem, zmniejszając znacznie w ten sposób wydatki na odnowienie.

Pielęgnowanie nalotów ogranicza się do ręcznego przerywania samosiewek nadmiernie rozgałęzionych wewnątrz i na obrzeżach kęp, w celu utworzenia łagodnego przejścia między zróżnicowanymi wiekowo biogrupami sosny.

Najtrudniejsze zadanie do pokonania nastręcza leśnikowi usuwanie pozostałych drzew, co często obraca dorodne kępy podrostów w istne cmentarzysko połamanych drzewek. Straty przy tym są bardzo pokaźne i tylko wyjątkowo ostrożnej pracy zawdzięczać można ocalenie zwartych kęp o wielkości 1—2 arów, a stosowanie ogławiania koron wymaga zatrudnienia dodatkowych sił fachowych, co znacznie zwiększa koszta produkcji.

Uzupełnienie takich młodników stwarza wprawdzie możliwości wprowadzenia bogatej domieszki, ale wtedy mogą być brane pod uwagę tylko gatunki szybkorosnące.

Prace odnowieniowe trwają długi okres czasu (ok. 15 lat), w którym trudno przewidzieć końcowy wynik. Jest to niekorzystna okoliczność dla gospodarstwa leśnego, opartego na podstawach planowej produkcji surowca drzewnego. Nie gwarantuje ona pełnowartościowego wykorzystania zajętej przez naturalne odnowienie powierzchni leśnej, stwarza możliwość dziczenia gleby oraz opóźnia czas reprodukcji drzewostanu objętego naturalnym odnowieniem.

Naturalne odnowienie posiada niewątpliwie dodatnie strony, które należy umiejętnie wykorzystać. Prace odnowieniowe można w większości wykonać mechanicznie, zmniejszając w ten sposób pracochłonność, co stwarza możliwości zatrudnienia sił roboczych w innych dziedzinach produkcji leśnej. Obfitość materiału hodowlanego daje duże możliwości wykorzystania darmowych sił przyrody w kształtowaniu przyszłych biologicznie odpornych drzewostanów.

Wynika stąd realny wniosek: wykorzystanie kęp wartościowych podrostów sosnowych, ale krytyczne podejście do naturalnego odnowienia naturalnego wszędzie tam, gdzie bazowanie na nim nie przyniesie pożądanego efektu.

Dotychczas odczuwało się brak metodyki oceny naturalnego odnowienia, co stanowiło poważną lukę w tej gałęzi produkcji leśnej.

W tym celu Zakład Hodowli Lasu Instytutu Badawczego Leśnictwa, w toku prac związanych z zagospodarowaniem drzewostanów pochodzenia naturalnego i opracowaniem metodyki oceny naturalnego odnowienia, założył w nadleśnictwie Tabórz na razie jedną powierzchnię badawczą.

Powierzchnię zajmuje drzewostan sosnowy jednowiekowy, w wieku rębności, z pojedynczą domieszką świerka i buka oraz grupą brzozy. W podszycie spotyka się sporadycznie jałowiec, którego okazy osiągają pokaźne rozmiary. Podrosty sosnowe (w wieku 15—30 lat) występują pod okapem drzewostanu macierzystego i stanowią mniej lub więcej zwarte kępy o wielkości 1—2 arów, rozrzucone po całej powierzchni.

Odnowienie sosny z zewnątrz wygląda imponująco, ale gdy wejdzie się do środka kępy podrostu, podziw gaśnie wobec stwierdzenia jego jakości i zdrowotności. Podrosty tworzą małe grupki i z trudem można było wybrać na całej powierzchni dwie zwarte grupy wielkości po 2 ary do badań porównawczych. Odporność podrostów na uszkodzenia mechaniczne jest tak niewielka, że pierwsza okiść w październiku 1952 r. zniszczyła około 20% ich stanu liczebnego. Przyczyny tego należy się dopatrywać w braku częściowego odsłonienia tych podrostów przez administrację niemiecką.

Należy dodać, że ta sama okiść wyrządziła bardzo minimalne szkody w graniczącym z powierzchnią młodniku z siewu w tym samym przeciętnym wieku, łamiąc tylko tu i ówdzie pojedyncze sztuki wzdłuż linii oddziałowej i drogi. Obok podrostów pod okapem istnieją na powierzchni badawczej podrosty w tym samym wieku na otwartej przestrzeni. Przedstawiają one rozstrzelone, niewielkie, zwarte grupy ze stosunkowo dużą ilością drzew o przyśpieszonym rozwoju, głuszących swe otoczenie. I tu do badań można było z trudem wybrać powierzchnie 1—2 arów.

Stosunkowo lepiej przedstawia się naturalne odnowienie sosny w obiekcie badawczym, w nadleśnictwie Lipinki, lecz i tu nie można było znaleźć większych ponad 2 ary zwartych kęp.

Obecnie rozpisana ankieta o występowaniu naturalnego odnowienia sosny i olszy pozwoli na zorientowanie się o rozmiarach, formie występowania i jakości podrostów sosnowych na terenie całego kraju. Umożliwi ona zebranie większej ilości materiału porównawczego.

O zalesianiu pustyni Starczynowskiej i innych podobnych terenów

Tadeusz Łada

Artykuł R. Trojanowskiego pt. „O składzie docelowym borów suchych i świeżych" (Las Polski, nr 11/1952) wywołał żywe zainteresowanie wśród leśników-hodowców. Artykuł niniejszy jest jedną z wypowiedzi na ten interesujący temat, nadesłanych do „Lasu Polskiego".

Zagadnieniem poruszonym przez kol. Trojanowskiego interesuję się od dawna. Z terenem przez niego opisanym, tzn. z okolicą pustyni Starczynowskiej, zaznajomiłem się krótko przed ostatnią wojną, przy czym zastanowił mnie wówczas odrębny charakter tego obszaru leśnego.

Ponieważ zagadnienie poruszone przez autora jest aktualne również dla innych terenów, pragnę omówić je uwzględniając znane mi lasy, tereny poleśne i nieużytki okalające cały obszar przemysłowy Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, na szerokości kilkunastu kilometrów od jego granic.

Nadleśnictwa wymienione przez kol. Trojanowskiego nie należą ściśle biorąc od tej strefy. Powinniśmy jednak rozpatrywać je łącznie z tą strefą, gdyż znajdują się one od kilku wieków w zasięgu intensywnego wkraczania człowieka w życie przyrody. Szczególnie dotyczy to okolic Olkusza, które jak wiadomo są najstarszym okręgiem górniczo-przemysłowym Polski.

Na tak dużym obszarze gleba i obecny jej stan nie są jednolite, jednak lasy tutejsze mają cechę wspólną, mianowicie zły lub bardzo zły stan zdrowotny sosny a także i świerka.

Pomijając świerk, chcę na razie zająć się sosną. Widzimy więc w tym obszarze różne stopnie zniekształcenia i zahamowania jej wzrostu i to we wszystkich klasach wieku od 13-letnich upraw o wysokości 50 cm, poprzez młodniki o znikomym przyroście, młodniki zamienione w skołtunioną szczotkę przez zwójkę, drągowiny o parosolowatych koronach — aż do usychających drzewostanów bliskorębnych.

Zgodzę się z autorem, że lasy te są smutne. Dodajmy do tych smutnych lasów leżące między nimi kozie pastwiska, z resztkami krzewów, nieużytki i tereny niewiadomego przeznaczenia. Otrzymamy wtedy rzeczywiście obraz bardzo już smutny.

Widoki tej ruiny przyrody zestawione z nowoczesnymi budowlami przemysłowymi o śmiałych liniach dają złe świadectwo paru pokoleniom ludzi odpowiedzialnych za jej stan.

Teren lasów rozrzuconego Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego należy dzielić na dwie części. Pierwsza z nich — to tereny Starczynów-Chrzanów, druga — okolice Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, położone na glebach znacznie żyźniejszych i zasobniejszych w wodę.

Tereny typu Starczynów-Chrzanów zaliczono do borów suchych i zastosowano do nich receptę odnowieniową: 90 — 95% sosny; reszta liściastych.. Moim zdaniem jest to niesłuszne. Bór suchy jest bowiem typem lasu wytworzonym przez przyrodę. W przypadku zaś przez nas omawianym mamy do czynienia z obszarami bardzo oddalonymi od naturalnego stanu suchych borów, wskutek:

1) długotrwałego i intensywnego wkraczania człowieka w życie przyrody bez uwzględniania jej zasadniczych praw;

2) długotrwałej monokultury sosny, w wyniku czego nastąpiło zjawisko znane pod nazwą „zmęczenia" gleby;

3) drenującego wpływu kopalń, głębokich wykopów itp. na części terenu, które pogarszają dość napięty bilans wodny;

4) ujemnego wpływu dymów fabrycznych, który w bliżej nieznany mi sposób współdziała ze zwójkami.

W wyniku — tereny typu Starczynów — Chrzanów powinny być moim zdaniem wydzielone z grupy suchych borów, toteż uważam, że propozycja, zmierzająca do zmniejszenia udziału sosny w składzie docelowym do 70% idzie w słusznym kierunku. Sięga on jednak, według mnie, za płytko.

W okolicy Olkusza położona jest duża wydma zwana przez miejscową ludność „dziadowskim morzem", a zalesiona w latach 1938 i 1939. Zalesiono ją wówczas sosną pospolitą i częściowo sosną Banka, unieruchamiając równocześnie piasek płotkami i zrzezami wierzby kaspijskiej.

Sodzonki, jakkolwiek niezbyt dobre, przyjęły się prawie wszystkie. Po 12—13 latach wyrósł z tego „młodnik" wysokości aż 50 cm. Jedynym więc dodatnim wynikiem pracy włożonej w zalesienie ok. 50 ha wydmy jest unieruchomienie piasku.

Stan i wygląd tej uprawy i innych starszych, położonych obok na lotnym piasku, jak i jeszcze innych wykonanych na wąskich zrębach bieżących nie pozwala największemu optymiście spodziewać się nawet opału. Okazuje się więc. że w tym przypadku nawet obniżka do 10—15% składu docelowego nie byłaby wystarczająca. Natomiast obserwacja,

nielicznych zresztą, brzóz na obszarze uroczyska „dziadowskie morze“ potwierdza w zupełności spostrzeżenia kol. Trojanowskiego co do możliwości rozwojowych gatunków liściastych na suchych borach.

Częściowe wnioski, jakie można wyciągnąć z uwag na temat składu docelowego dla terenów Starczynów-Chrzanów byłyby następujące:

1) traktować odrębnie drzewostany typu suchy bór;

2) uznać potrzebę zmiany gatunku na tych powierzchniach, na których przyrost jest niższy na siedlisku V kl. bonitacji sosny;

3) sosnę w uprawach sprowadzić do roli 20-procentowej domieszki.

Zgodzę się, że wniosek 3 jest nieco teoretyczny. Bo i czym wypełnić 80% luki pomiędzy sosnami. Powierzenie tej roli samej tylko brzozie w obecnej chwili jest niezupełnie dogodne z następujących dwu przyczyn:

po pierwsze — technika produkcji sadzonek brzozowych na razie w praktyce zdaje mi się nie jest na tyle opanowana, by mogła sprostać tak dużemu zapotrzebowaniu;

po drugie — nie wiadomo jak będzie zachowywać się brzoza wprowadzona w masie na siedliska, które przecież nie gwarantują jej optimum warunków, a tym samym i pełnej odporności.

Sygnał niekorzystnych możliwości w tej mierze mamy już choćby w artykule mgr Jagielskiego pt. „W sprawie zamierania brzóz“ (Las Polski, nr 11, 1952). Dlatego wyraziłem tylko pogląd, że na obszarach omawianego typu udział sosny w uprawach nie powinien przekroczyć 20%.

Jeśli chodzi o resztę, to zasadniczym tłem powinna być mimo wszystko brzoza, jednak z takimi domieszkami i w takiej ilości, aby potrafiły one produkować drewno użytkowe, masowo, co najmniej na poziomie V klasy bonitacji sosny i aby wydatnie zmniejszyły ryzyko zawodu ze strony brzozy.

Wyszukanie tych gatunków mających towarzyszyć brzozie i sośnie jest na razie sprawą otwartą. W każdym razie zagadnienie trafnego ustalenia składu gatunkowego dla zalesienia terenów omawianego typu jest bardzo ważne.

Nie miałem sposobności zaznajomienia się z uprawami na terenie pustyni Starczynowskiej i nie wiem, w jakim procencie w skład ich wchodzi sosna. Jeżeli udział tego gatunku jest znaczny, to obawiam się, że słuszne skądinąd zadowolenie z likwidacji dużej wydmy jest przedwczesne. Po 10 latach może okazać się, że popełniono błąd sadząc zbyt dużą ilość sosny, podobnie jak 13 lat temu popełniono błąd, zalesiając uroczysko „dziadowskie morze“ sosną.

Przejdę teraz do drugiej części naszego zagadnienia, tj. do lasów przylegających bezpośrednio do granic przemysłowego okręgu Śląsko-Dąbrowskiego. W odniesieniu do tego obszaru scharakteryzowałem ogólnie stan sosny. Wygląd i stan zdrowotny świerka w tej strefie też pozostawia wiele do życzenia.

Obecnie jest konieczne uzupełnienie tej charakterystyki ogólnej. Jak już powiedziałem, gleby są tu rozmaite, na ogół żyzne i zasobne w wodę. Toteż możemy zauważyć, że chorobliwe deformacje sosny często kojarzą się tu z dużymi przyrostami w młodym wieku. Dowodów dostarczy przegląd młodników i drągowin w leśnictwie Sulno i w Zielonej obok Zagórza i Dąbrowy Górniczej, zalesienia obok kopalni Niwka, leśnictwo Miechowice k. Bytomia (wymieniam najlepiej mi znane).

W szczegółach zjawisko przebiega w następujący sposób:

Sadzonka przyjmuje się i zaczyna normalnie przyrastać, tworząc długie zdrowe pędy roczne. W młodnikach w Sulnie i obok Niwki u sosen 10—15 letnich widziałem doskonale rozwinięte pędy długości do 80 cm. Pędy te kończą normalnie swój wzrost, tworząc zwykłą liczbę zdrowych pączków. Na przełomie lipca i sierpnia pączki te zaczynają rozwijać się i tworzą nowe letnie pędy. Są one już krótkie od 5 do 10 cm, a każdy z nich kończy się z kolei normalną liczbą pączków, zwykle mniejszych. W następnym roku podwójny przyrost odbywa się dalej. W ten sposób jesienią I roku obserwacji, na pędzie wierzchołkowym zamiast pączka szczytowego i 4 bocznych może wytworzyć się 25 pączków (5 × 5). Anormalny przyrost liczby pączków postępuje dalej, oczywiście niekoniecznie w tym stosunku, który podaliśmy w przykładzie.

Wynik jest taki, że duża zdolność rozwojowa sosny zamiast na wzrost wzwyż zostaje skierowana na zagęszczenie wnętrza i powierzchni korony. Drzewko przyjmuje kształt zaokrąglonego krzaka. Od zewnątrz widzimy skołtunioną szczotkę ze skróconych niezwykle licznych pędów. Rzuca się w oczy zmiana ogólnie znanego odcienia zieleni młodnika sosnowego na kolor ciemno zielony. Jest to oczywiście obraz krańcowego zniekształcenia sosny. Towarzyszy mu zwykle żer zwójek.

Nie uważam się za powołanego do ustalania zespołu wszystkich przyczyn, powodujących opisane marnienie młodników sosnowych w tej strefie. Dla naszych celów wystarczy stwierdzić, że jest ono powszechne i masowe.

Poprawianie tak zniekształconych drzewostanów jest niemożliwe. Wobec tego dochodzimy do wniosku, że próby hodowania sosny w tej strefie są bezcelowe. Tak też była postawiona sprawa w latach 1946 — 1947 przez odpowiednie czynniki fachowe. Jednakże jeszcze i teraz możemy znaleźć 1—2 letnie uprawy sosny tuż obok zupełnie zdeformowanego młodnika sosnowego.

Wygląda na to, że raz przyjętą słuszną zasadę traktuje się w praktyce bardzo lekko. Tymczasem rzeczywistość podsuwa nam wniosek, że np. już obsianie szkółki w tej strefie sosną powinno być uznane za równoznaczne z marnotrawstwem.

Jeśli chodzi o ustalenie składu gatunkowego upraw w tej strefie to z uwagi na różnolitość gleby musimy tu mieć kilka składów. Ustalenie ich będzie o wiele łatwiejsze niż w strefie Starczynów-Chrzanów, ponieważ znaczna większość gatunków rozwija się tu dobrze. Chodzi tylko o to, aby z upraw rzeczywiście wykluczyć sosnę pospolitą, a w niektórych przypadkach i świerka.

Drugim niezwykle ważnym momentem, moim zdaniem warunkującym otrzymanie pomyślnych wyników hodowli, jest sprawa ochrony lasów przed szkodami ze strony ludzi i zwierząt gospodarskich. Stosunek liczbowy mieszkańców do liczby hektarów powierzchni leśnej w tej strefie sprawia, że np. złamanie gałązki przez przechodnia, sprawa bez znaczenia w lasach innych okolic, tu urasta do rozmiarów problemu dewastacji już w okresie młodnika, z powodu samej częstotliwości zjawiska.

Dlatego też sprawę ochrony drzewostanów w tej strefie trzeba traktować w oderwaniu od wszelkich szablonów, stosowanych w tej mierze z powodzeniem w innych okolicach kraju. Jeżeli zalesiamy tereny w tej strefie, to musimy, przez osobny zespół funkcjonariuszy, przydzielonych tylko do pilnowania lasu przed szkodami ze strony ludzi i zwierząt gospodarskich, zabezpieczyć młodnikom możność normalnego rozwoju.

Zestawię teraz wnioski dotyczące strefy lasów okręgu przemysłowego Śląsko-Dąbrowskiego.

1. Należy ustalić granicę terenu masowego karłowacenia sosny.
2. Należy uznać konieczność zmiany gatunku w odniesieniu do drzewostanów sosnowych lub z przewagą sosny, położonych w granicach tego terenu.
3. Konieczne jest wykluczenie z upraw sosny pospolitej, a w niektórych wypadkach i świerka.
4. Należy stworzyć specjalny aparat ochrony tych lasów przed szkodami ze strony ludzi i zwierząt gospodarskich.

Lasy na omówionych terenach wraz z terenami nie zajętymi przez fabryki i miasta, są zielonym tłem największego u nas ośrodka przemysłowego. Jesteśmy świadkami odbudowy, modernizacji i rozbudowy zarówno miast jak i przemysłu w tym okręgu. Musimy więc dbać i o to, aby co najmniej tak samo żywy postęp objął i tereny sąsiadujące z miastami i przemysłem. Zielone tło okręgu przemysłowego nie może razić zbyt wielką liczbą rudych plam smutnych lasów i terenów niczego nie produkujących, nawet przyjemnego widoku.

Przykład godny naśladowania

W nadl. Lubycza Królewska (Rejon LP Tomaszów Lub.) wywózką drewna z lasu trudni się kobieta, Anastazja Durkiewicz. Dzielna ta kobieta liczy sobie 56 lat, jest wdową. Męża w 1943 r. zamordowali faszyści niemieccy. Posiada ona 1 ha ziemi. W 1947 r. otrzymała Durkiewicz pożyczkę na zagospodarowanie się, gdyż w czasie wojny wszystko straciła. Za pożyczone pieniądze kupiła konia i zaczęła się trudnić wywózką drewna.



Anastazja Durkiewicz ładuje przy użyciu tzw. lady bukowy kloc o masie 1,21 m

W styczniu 1953 r, w ciągu 25 dni roboczych, wywiozła 28,36 m^3 dłużyc sosnowych tartacznych, czyli ponad 1 m^3 dziennie, na odległość 18 km.

Za wywózkę w styczniu nadleśnictwo wypłaciło wozakowi Durkiewicz premię wywozową w wysokości 588,15 zł. W lutym wywózkę Durkiewicz uintensywniła, wywożąc 31 m^3.

Podkreślić należy, jak zresztą widać na fotografii, że Durkiewicz sama ładuje drewno przy pomocy tzw. „lady".

Ofiarność tej dzielnej obywatelki, tak rzetelnie biorącej udział w budowie Polski Ludowej, została należycie oceniona. Na uroczystej akademii, która odbyła się z okazji Dnia Kobiet w Ministerstwie Leśnictwa, minister Bolesław Podedworny udekorował Anastazję Durkiewicz Srebrnym Krzyżem Zasługi. **(W. W.)**

Roztocz czy pasożyt na żywych topolach?

Inż. Kazimierz Benben

Artykuł dyskusyjny

Jedną z największych przeszkód w hodowli topoli jest jej ogólna, stosunkowo słaba odporność na choroby wywoływane przez grzyby i bakterie. Dlatego też zagadnienie ochrony drzew topolowych nabiera coraz większego znaczenia, tym bardziej że ostatnio obserwuje się zjawisko powiększania się szkodliwości pewnych chorób w miarę ustawicznego rozmnażania przez zrzezy oraz wprowadzania coraz nowych gatunków i odmian topól, często mniej odpornych od miejscowych oraz pojawienia się nowych grzybów pasożytniczych, występujących masowo.

Jako przykład niech posłuży znany obecnie groźny pasożyt topól grzyb niedoskonały *Valsa sordida* Nitsch. w swym stadium konidialnym *Cytospora Chrysosperma* (Pers.) Fr. Jeszcze na początku wieku XX uchodził ten grzyb za roztocz, co uwidacznia się w ówczesnej literaturze fachowej. Dziś grzyb ten i kilka innych gatunków w rodzaju *Valsa* wyrządzają na topolach dotkliwe, miejscami sięgające 100% szkody. Jest więc on pasożytem masowym i niebezpiecznym.

Ciekawe zjawisko zaobserwowano w roku 1952 na innym gatunku grzyba, którym jest maślanka wiązkowa, *Hypholoma Fasciculare* (Huds.) Fr. Wystąpił on dość obficie w szkółce topolowej na terenie leśnictwa Sękocin.

W literaturze grzyb ten uchodzi przeważnie za roztocz.

Najczęściej spotkać go można na martwym drewnie iglastym, które rozkłada. Owocnikami są kapeluszowe, niejadalne grzyby, wyrastające najczęściej całymi wiązkami z jednego miejsca (stąd nazwa). Wierzch kapelusza na brzegach jest żółtomaślany, na wierzchołku ciemniejszy aż do pomarańczowego. Spód blaszkowaty, barwy żółtosinej do czarnooliwkowej, z odcieniem zielonawym. Trzon pogięty, łykowaty, barwy brudnożółtej.

Owocniki tego grzyba znaleziono przytwierdzone do nasad szyj korzeniowych zupełnie żywych kołów topolowych. W gładkiej pozornie zdrowej korze drzewek zauważono żółtawą grzybnię. Były też topole zupełnie martwe z tymi owocnikami. Natomiast między żywymi i obumarłymi drzewkami można było z łatwością stwierdzić różne stadia ich obumierania, a tym samym dowody pasożytnictwa maślanki.

Obydwa fakty wskazują na wydatnie zmniejszoną odporność topól na choroby, a więc na zwiększenie możliwości pasożytowania na nich grzybów. Nic też dziwnego, że grzyby, które jeszcze na początku tego stulecia (zwłaszcza u niemieckich autorów) cieszyły się opinią „niewinnych roztoczy", dziś traktowane są jako niebezpieczne pasożyty.

Na podobne przypuszczenia wskazują dwa inne grzyby, znalezione przez autora w latach 1951 — 1952. Są nimi: *Cyathus striatus* (Huds.) Pers. i *Tricholoma populinum* Lange.

Pierwszy z nich jest u nas niezbyt pospolitym, małym grzybkiem, wysokości do 1,6 cm, szerokości do 1 cm. Kształt jego w młodości — baryłkowaty, u góry zamknięty. Cały wierzch w tym czasie pokryty jest rdzawosinym, krótkim włosem. Później owocnik przybiera kształt stożka przytwierdzonego wierzchołkiem do podłoża. Jego do góry wystawiona podstawa jest gładka, barwy białej. Jest to po prostu błona, zwana *peridium*, która szybko pęka i odpada. Odsłania się wówczas białosine wnętrze, podłużne żłobkowane. Na dnie znajdują się leżące, przyrośnięte maleńkie soczeweczki, średnicy do 2 mm, barwy wnętrza. Są to tzw. *sporangiole*, wewnątrz których znajdują się brudnobiałe zarodniki.

Z chwilą dojrzenia sporangiole pękają, zarodniki wydobywają się na zewnątrz. Gdy zarodnik trafi na odpowiednie miejsce, przy odpowiedniej wilgotności i temperaturze, wypuszcza strzępkę, która rozrasta i rozgałęzia się w brunatną grzybnię. Wg dotychczasowych danych rozwija się ona roztoczowato w glebie obfitej w próchnicę, na resztkach roślinnych, jak liście, gałązki, a nawet drewno. Ostatnie jest przez nią rozkładane.

Dlaczego więc wspomniałem o tym grzybie jako pasożycie?

Otóż, z początkiem października 1951 r., spotkałem owocnik *Cyathus striatus* (Huds.) Pers. na grządce rozsadnika topolowego, na terenie arboretum kórnickiego. Wokół niego dwuletnie przesadki topoli *Populus Maximowiczii* dziwnie słabo rosły. Kilka z nich nawet uschło zupełnie. Jedną z nich wyrwałem i niezwłocznie po powrocie do Warszawy posadziłem w skrzyni drewnianej z ziemią w sali hodowlanej Zakładu Chorób Roślin i Grzyboznawstwa IBL. Martwa sadzonka została posadzona tak głęboko, jak rosła na gruncie. Po kilkunastu dniach u nasady szyi korzeniowej zaczęły wydobywać się brunatne strzępki grzybni, które po obrośnięciu pieńka w koło zaczęły coraz dalej pełzać po powierzchni ziemi, najwięcej zdążając ku oknu — do światła. Ponieważ przez kilka miesięcy nie ukazało się nic więcej, usunięto pieniek wraz z grzybnią i wyrzucono.

Dopiero następny rok przyniósł uzupełnienie zjawiska brunatnej grzybni.

Pod koniec lipca 1952 r., również w arboretum kórnickim, na powierzchni doświadczalnej mocno zadarnionej w ogrodzie pomologicznym, spotkałem jedną ośmioletnią topolę *Populus hybrida* S. et S. 295, zabitą w ciągu bieżącego okresu wegetacyjnego.



Cyathus striatus (Huds) Pers. na grzybni z pieńka topolowego (fot. inż. H. Orłoś)

Świadczyły o tym trzymające się, poczerniałe, niedostatecznie rozwinięte liście. Na strzale nie było widać śladów jakichkolwiek uszkodzeń i owocowania grzybów. Podejrzenie padało na opieńkę, lecz gdy pod korą korzeni i szyi korzeniowej nie dało się zauważyć znanej, białej grzybni, pieniek topoli z korzeniami został zabrany do Warszawy i jak poprzedni umieszczony w skrzyni z ziemią w sali hodowlanej Zakładu. Po niedługim czasie zaczęła z niego wypełzać brunatna grzybnia, która zachowywała się podobnie jak poprzednia. Po trzech miesiącach pokazały się na niej, z daleka od pieńka, kubkowate, pokryte rdzawo-popielatym, krótkim włosem owocniki. Gdy rozwinęły się one dostatecznie ,przybrały wygląd dojrzałych, opisanych wyżej owocników *Cyathus striatus* (Huds.) Fr. (rycina).

Niemniej ciekawym zjawiskiem, dotąd nie spotykanym, choć bardziej uderzającym, stał się grzyb *Tricholoma populinum* Lange. Posiada on kapelusz średnicy 8 — 12 cm, na powierzchni wypukły, barwy brunatnej na szczycie, która stopniowo ku brzegowi jaśnieje. Krawędź prawie kremowa. Na dolnej stronie kapelusza grzyb posiada blaszki, początkowo prawie białe, u starszych owocników brunatniejące, zbliżające się do barwy wierzchu. Trzon długości ok. 8 cm, pełny i dość gruby. Z początku powierzchnia jego pokryta jest nikłymi łuskami, potem gładka. Barwa w młodości kremowa, później biało-brunatna. Środowiskiem typowym grzyba są miejsca otwarte w trawie pod topolami.

W czasie terenowych badań chorób topól w październiku 1952 r. na terenie nadl. Łopuchówko, znaleziono go na poletkach doświadczalnych. Owocnik rósł wgnieciony jedną krawędzią w szyję korzeniową trzechletniej topólki *Populus* Loydii. Trzon zanurzony był w ziemi przy szyi. Po ostrożnym odgrzebaniu jej okazało się, że trzon dolnym swym końcem przytwierdzony był do podziemnej części szyi korzeniowej topoli na głębokości ok. 5 cm. Ze względu na późną jesień i wiek owocnika, kapelusz był silnie zbrunatniały, choć jeszcze zdrowy trzon, zwłaszcza w części podziemnej, trzymał się czerstwo i świeżo. Strzała topoli obumarła i została obłamana nieco wyżej nad owocnikiem. Wypuszczone żywe, wówczas bezlistne odrośla wyglądały dość wątło.

W tym przypadku trudniej przypuszczać, by grzyb był pasożytem. Spotkano go bowiem jeden raz na jednym osobniku, przy czym nie stwierdzono zabicia drzewka. Podejrzewa się jednak jego osłabienie. Jednocześnie trudno też zaprzeczyć, mając na uwadze podobne opisane zajwisko z *Hypholoma fasciculare* (Huds.) Fr.

A może to jest współżycie grzyba z drzewem, czyli tzw. mikoryza? Lecz tu znów należy sobie przeciwstawić stanowisko prof. T. Dominika, który na konferencji rogowskiej był zdania, że topole wykazują słaby mikotrofizm, tj. zdolność współżycia z grzybami.

Opisane fakty, dotyczące *Cyathus striatus* (Huds.) Pers. i *Tricholoma populinum* Lange są interesujące, trudno jednak w tej chwili wyciągnąć jakieś ostateczne wnioski. Mało jest dowodów pasożytnictwa tych grzybów. Aby je zdobyć, należy sprawdzić w terenie. Ponieważ ten przyczynek do pasożytnictwa obu grzybów zainteresuje niewątpliwie czytelników: fitopatologów-leśników i botaników oraz personel terenowy administracji leśnej autor zwraca się z uprzejmą prośbą o kierowanie ewentualnych w tym kierunku spostrzeżeń na gruncie, wiadomości, komentarzy i uwag pod adresem Zakładu Chorób Roślin i Grzyboznawstwa IBL, Warszawa 22, ul. Wawelska 52/54.

Pozwoli to na wyjaśnienie tego zjawiska, a polską fitopatologię leśną może wzbogacić o dwie nowe choroby topól, którym specjalnie dziś poświęca się dużo pracy i starań.

Jak należy racjonalnie usuwać drzewa nasienne z młodych drzewostanów

Inż. Jerzy Żółtowski

Redakcja zaprasza do dyskusji na poruszony w artykule temat.

W każdym prawie nadleśnictwie spotykamy zagajenia lub drągowiny, wśród których znajdują się przestoje lub drzewa nasienne. Drzewa te, celowo pozostawione na zrębie, czy to w celu osiągnięcia większego zgrubienia strzały, czy też w celu rozprzestrzenienia przez samosiew cennego gatunku lub domieszki w młodym drzewostanie — najdalej po 20 — 30 latach wymagają usunięcia.

Z podobnym zagadnieniem spotykamy się wszędzie tam, gdzie istnieją płazowiny pokryte różnowiekowym drzewostanem lub kępy i pojedyncze sztuki rębne wśród obiecującego nalotu lub podrostu. Dotyczy to w dużej mierze przerzedzonych lasów poserwitutowych drobnej własności lub zniszczonych w okresie powojennym.

Na płazowinach konieczne jest usuwanie górnego piętra w paru nawrotach (np. co 3 — 5 lat), aby nie narazić młodnika na zbyt raptowne naświetlenie, powodujące z reguły wielki procent strat. Nawroty te pozwalają jednocześnie na staranniejsze usuwanie drzew i bardziej indywidualne wybranie miejsca na dogodne spuszczenie i zrywkę kłód. Gdybyśmy usuwali wszystkie drzewa naraz, nastąpiłyby, nawet przy najlepszym dozorze, skrzyżowania pni, objazdy przy zrywce i wyłamania całych partii młodzieży, którą można w inny sposób z powodzeniem utrzymać w stanie prawie nietkniętym.

Zagadnienie sprowadza się do kilku zasadniczych czynności:

a) odpowiedniego wyboru i oznaczenia drzew przeznaczonych do usunięcia w najbliższej kampanii rębnej;

b) okrzesania gałęzi na drzewie stojącym;

c) umiejętnego ścięcia strzały;

d) dokonania manipulapcji dłużycy przy pniu;

e) zrywki wytkniętymi szlakami do najbliższej drogi wywozowej.

Wybór i cechowanie drzew opierać się będzie na ustaleniu sztuk najbardziej wymagających usunięcia (suszki, drzewa obumierające, hubiaste, drzewa szkodliwe dla młodnika lub takie, które już doszły do pożądanej grubości, albo obsiały się dostatecznie). Wybierając, będziemy mieli na uwadze, by nie znaczyć drzew gęściej niż co 25 — 30 m jedno od drugiego, w celu przeciwdziałania tworzeniu się bliskich siebie luk poeksploatacyjnych wśród młodzieży dolnego piętra.

Jeżeli drzewa wymagające usunięcia stanowią zwartą grupę 2 — 3 arową, lepiej jest dokonać małego zrębu gniazdowego, jeśli znajdujemy się wśród niskiego zagajnika, który potem uzupełnimy. W drągowinach jednak sprawa ta nie jest możliwa i trzeba starać się rozbić ścinkę na kilka nawrotów, żeby drągowina miała czas wzmocnić się w ciągu tego czasu pod względem zakorzenienia i rozwinięcia koron.

Cechując drzewa stojące w grupie, najpierw znaczymy sztuki głuszące, a więc zwykle boczne pozostawiając środkowe o wyższych koronach jako okap i czasowe wypełnienie. Dalej — przy pozornie równym wyglądzie przestoi, usuwać będziemy drzewa chore (przede wszystkim z hubą), gdyż zamiast zyskiwać — tracą one z każdym rokiem na wartości, a równocześnie przyczyniają się do zarażenia innych drzew.

Z chwilą, gdy mamy wszystkie drzewa do ścięcia w danym roku wycechowane, przy-



Ryc. 1 — Okrzesywanie rozpoczyna się od wierzchołka korony

stępujemy do całkowitego okrzesania koron z gałęzi, póki jeszcze stoją na pniu, gdyż od tego zależy powodzenie całej akcji. Gdybyśmy bowiem spuszczali drzewo najpoprawniej, zawsze wyrządzimy ogromną szkodę w dolnym piętrze drzewostanu przez upadek korony (najszersza część drzewa spadająca z największą szybkością).



Ryc. 2 — Prawidłowo spuszczony przestój nie powoduje szkody w drzewostanie

Unikniemy tego właśnie okrzesując wszystkie gałęzie ,począwszy od wierzchołka aż do dołu. Doświadczenia z wielu tysiącami drzew okrzesanych wskazują, że ścięte gałęzie, na równo z obciętym wierzchołkiem, padając na ziemię nigdy prawie nie wyrządzają szkód w dolnym drzewostanie, gdyż jako nie obciążone strzałą spadają wolno i bezpośrednio przy pniu okrzesanego drzewa, gdzie zwykle jest niewielka przestrzeń wolna.

Do prac przy okrzesywaniu gałęzi na drzewach stojących trzeba zatrudniać tylko młodych robotników, 20 — 30 letnich, zaznajomionych z pracą w lesie. Jest to bowiem praca niezwykle wyczerpująca.

Sprzęt potrzebny do okrzesywania jest następujący: pas strażacki z linką, włazy stalowe przyczepiane paskami do butów oraz ostra siekierka 1 — 1,5 kg.

Włazy są wykonane ze stalowego płaskownika, zagiętego na końcu w kształt niepełnego strzemienia. Powyżej miejsca pierwszego zagięcia (w okolicy kostki) przynitowany jest drugi płaskownik rozkrojony na końcu na dwa ostrza. Całość przyczepiona jest paskami ze skóry blankowej do buta dookoła goleni i ponad stopą.

Robotnik po dojściu do drzewa z nałożonymi włazami — najpierw zarzuca linkę swego pasa dokoła pnia i przymocowuje jej koniec ponownie do klamry. Następnie za pomocą rąk obchwytuje pień i równocześnie wbija energicznym ruchem pierwszy właz w korę, potem podnosi się i wyżej wbija drugi właz. Stojąc obu nogami na pniu, jedną ręką obejmuje go, drugą podnosi linkę wzwyż ,po czym rozpoczyna dalsze wspinanie. Podnoszenie linki wykonuje się tylko co parę kroków.

Wprawni robotnicy wspinają się bez ubezpieczenia się linką, a dopiero zakładają ją przy rozpoczęciu okrzesywania. Siekiera powinna być zawsze zatknięta za pas na plecach, żeby nie przeszkadzała w ruchach. W czasie samego okrzesywania należy stać na gałęzi niżej położonej dla unikania pozycji schylonej.

Trzeba się liczyć z koniecznością częstego dostarczania robotnikom nowej odzieży ochronnej, gdyż włażenie po pniu ogromnie ją zdziera. Wskazane jest także wzmocnienie wewnętrznej strony spodni, która najwięcej się niszczy.

Robotnik powinien zacząć od obcięcia środkowej gałęzi korony, potem 3 — 4 metrowego wierzchołka, a następnie coraz niższych gałęzi w miarę jak schodzi ku dołowi. Gałęzie obcina się siekierą i to w miejscu najcieńszym, przed zgrubieniem znajdującym się przy pniu, pozostawiając niekiedy kawałek konara, by na nim można było stać przy obcinaniu ostatnich gałęzi korony.

Wprawny robotnik może okrzesać dziennie około 20 drzew stojących w wieku rębności (sosny); drzew o grubych konarach i twardym drewnie (twarde liściaste) — około 10 sztuk.

Nie wolno okrzesywać dwóch blisko siebie położonych drzew, ze względu na możliwość wypadków ze spadającymi wierzchołkami. Dlatego najlepiej rozmieszczać poszczególnych robotników na dwóch krańcach działki roboczej. Trzeba ich również uświadomić o konieczności przestrzegania przepisów bezpieczeństwa pracy (ubezpieczenie się linką, wstrzymanie się od pracy na drzewach w czasie silnych wichrów itd.).

Po okrzesaniu drzew wyznaczonych w całym oddziale, musimy najpierw usunąć gałęzie okrzesane i ułożyć je w stosy. Jest to bezwzględny warunek powodzenia następnych prac przy ścince i wywózce.

Przystępując do ścinki trzeba zdać sobie sprawę, że strzała pozbawiona korony nie posiada zdecydowanego kierunku padania i często okręca się na własnej osi w ostatniej chwili, upadając w całkowicie niespodziewanym kierunku. To jest powodem, że trzeba zatrudniać przy ścince okrzesanych drzew najlepszych fachowców — drwali, zaopatrując ich we wszelki sprzęt pomocniczy, jak krętaki, tyczki — bosaki itp.

Niezależnie od wspomnianej trudności, celem pojedynczego usuwania drzew jest spuszczanie każdego z nich w takim kierunku, by strzała padając wyrządzała najmniejszą szkodę wśród dolnego piętra drzew.

Jeśli cechowane drzewa stoją od siebie bliżej niż wynosi ich długość i zachodzi obawa pokrzyżowania się pni, trzeba podzielić ścinkę na dwa lub trzy nawroty w danej kampanii rębnej. Spuszcza się początkowo tylko co trzecie drzewo znaczone, następnie manipuluje się je, dokonuje zrywki i dopiero przystępuje się do ponownej ścinki, manipulacji itd.

Można uważać za regułę, że tylko sukcesywna ścinka daje gwarancję ochrony młodnika lub drągowiny przed szkodami spowodowanymi pracami przy spuszczaniu drzew górujących.

Dlaczego powinniśmy przeprowadzać manipulację dłużyc na kłody na miejscu przy pniu?

Jest to jedyny sposób uniknięcia szkód, jakie wyrządza zrywanie pełnych dłużyc do dróg wywozowych, gdyż zawsze zachodzi potrzeba zakręcenia, która powoduje wyłamania całych połaci młodnika lub podrostu chronionego przez nas przez kilkanaście lat.

Kłodę 4 — 6 metrową natomiast łatwo można zerwać bez szkód. Stosowanie wozów czterokołowych jest niedopuszczalne, pomimo jakichkolwiek zapewnień ze strony wozaków. Pojedyncze saneczki okazują się często bardzo użyteczne i równocześnie nieszkodliwe. Najbardziej wskazane jest przeprowadzanie zrywki po jednym śladzie, ażeby raczej uszkodzić pas jednometrowy w danym miejscu, zamiast wyrządzać szkody po całym młodniku.

Zrywka po śniegu jest oczywiście najkorzystniejsza przez to, że kłody nie docierają bezpośrednio do szyi korzeniowej młodych drzew, gdzie szkody są najgroźniejsze, a przy tym praca na śniegu jest lżejsza. Przy bardzo silnych mrozach musimy zwracać uwagę na zwiększoną łamliwość młodych drzew.

W okresie bezśnieżnym stosujemy dwukółki zrywkowe.

Wozak wykonujący zrywkę musi być tak dalece zainteresowany premią za należyte wywiezienie, a karą za ewentualne szkody, by indywidualnie podchodził do wywózki każdego kloca.

We wszytkich opisanych pracach skala trudności jest nieprównanie wyższa, niż przy zrębach czystych lub gniazdowych — to też zapłata za te prace winna być odpowiednio wyższa.

Wzamian za to wynik ścinki jest sowicie pokryty przez to, że zyskujemy kilkanaście lub więcej lat przyrostu dolnego drzewostanu, który byłby przekreślony, gdybyśmy zastosowali ścinkę bez okrzesywania gałęzi. Chociaż pod względem masy młodnik istniejący nie wykazuje wysokiej wartości pieniężnej — jego potencjalna wartość, tzw. wartość przyszłości — stanowi niezwykle wiele, szczególnie jeśli jest rodzimego pochodzenia (z samosiewu) i posiada mieszany skład gatunkowy.

Mając to na względzie, powinniśmy korzystać z opisanej metody wszędzie tam, gdzie można uratować obiecujące naloty i zagajenia, wśród których rozsiane są pojedynczo lub grupowo nasienniki.

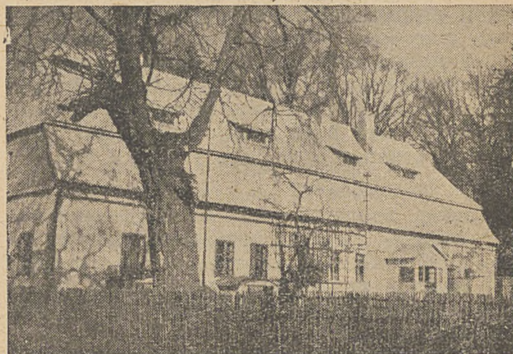
Można przewidywać, że po tej linii będą szły przyszłe sposoby usuwania drzew w gospodarce przerębowej, gwarantujące najmniejsze straty w piętrze dolnym i maksymalne wykorzystanie sił przyrody, występujących w formie nalotów gatunków cennych przy każdym rozluźnieniu zadrzewienia zespołu drzewiastego.

Domy robotnicze w nadl. Szumirad

Zapewnienie odpowiednich warunków mieszkaniowych jest podstawowym warunkiem stworzenia stałych kadr robotniczych w nadleśnictwach. Zagadnienie to jest przedmiotem szczególnej troski w tych okolicach, gdzie z powodu rozbudowy przemysłu daje się odczuwać odpływ robotników ze wsi do miast i ośrodków przemysłowych.

Na zdjęciach: Wyremontowane ostatnio domy robotnicze w nadl. Szumirad (Opolski Okręg LP).





Zasady nowego prawa łowieckiego

Inż. Tadeusz Pasławski

W numerze 44 Dziennika Ustaw PRL, pod poz. 300, ogłoszono uchwalony przez Radę Ministrów i zatwierdzony przez Radę Państwa dekret z 29 października 1952 r. o prawie łowieckim.

Całkowite wprowadzenie w życie nowego prawa łowieckiego nastąpi przez ogłoszenie szeregu rozporządzeń i zarządzeń wykonawczych, które ustalą szczegóły organizacji całości łowiectwa w kraju oraz tryb postępowania przy wykonywaniu wszelkich czynności przez prawo przewidzianych. Nim to jednak nastąpi, powinniśmy już teraz zdawać sobie sprawę z głównych zasad, jakimi kieruje się nowe prawo oraz z obowiązków, jakie prawo to nakłada na leśników, jako obecnych gospodarzy 25% powierzchni terenów łowieckich w kraju.

Omówimy tu krótko nowe przepisy o sposobach polowania, dotyczące szczególnie zwierzyny grubej, a więc zobowiązujących przede wszystkim leśników do dopilnowania przestrzegania tych przepisów.

Podstawowym założeniem nowego prawa jest stwierdzenie, że gospodarowanie zwierzyną należy do Państwa. Oznacza to oderwanie prawa polowania itp. od prawa własności gruntu, na którym polowanie to ma być wykonywane. Oznacza to wprowadzenie planowej i kontrolowanej gospodarki łowieckiej, niezależnej od dobrej lub złej woli i interesu osobistego właściciela czy dzierżawcy prawa polowania. Jest to warunek stałego i planowego rozwoju hodowli zwierzyny łownej. Oznacza to wreszcie wprowadzenie dziczyzny do obrotu handlowego na ustalonych i kontrolowanych zasadach oraz racjonalne jej wykorzystanie.

W celu realizacji tych postulatów, dekret o prawie łowieckim w poszczególnych artykułach postanawia między innymi podział kraju na obwody łowieckie o granicach gwarantujących możliwość samodzielnego prowadzenia łowiectwa w tym obwodzie, a całkowicie niezależnych od granic własnościowych gruntu. Podziału na obwody dokonają rady narodowe w porozumieniu z państwowym gospodarstwem leśnym, państwowym gospodarstwem rolnym i Polskim Związkiem Łowieckim. Nowoutworzone obwody wydzierżawiać będą wojewódzkie rady narodowe organom Polskiego Związku Łowieckiego.

Zarząd terenami nie wydzierżawionymi sprawują w zasadzie powiatowe rady narodowe, obwody jednak nie wydzierżawione, zawierające ponad 30% powierzchni leśnej pozostają w zarządzie przedsiębiorstw lasów państwowych.

„Dzierżawca, a w obwodach nie wydzierżawionych zarządca obwodu łowieckiego ma obowiązek hodować i ochraniać zwierzynę zgodnie ze wskazaniami planu hodowlanego".

Na ten przepis powinni zwrócić szczególną uwagę leśnicy terenowi, zarządzający terenami nie wydzierżawionymi.

Plany hodowlane łowiectwa dla terenów nie wydzierżawionych zostały na rok 1953 sporządzone, zatwierdzone i obowiązują. Niewykonanie tych planów w zakresie hodowli lub przekroczenie w zakresie użytkowania pociągnąć może za sobą sankcje karne przewidziane w dekrecie o prawie łowieckim w art. 33, pkt. 3 i 4.

Obowiązek ochrony zwierzyny łownej wyraża się m. in. wynikającą z art. 21 koniecznością utrzymywania dozorców łowieckich (szczegóły dotyczące tego zagadnienia ustali rozporządzenie Ministerstwa Leśnictwa).

Art. 10 dekretu zabrania kategorycznie chwytania i przetrzymywania zwierzyny łownej, z wyjątkiem przypadków, kiedy czynności te są wykonywane dla celów hodowlanych, na podstawie zatwierdzonego planu hodowlanego.

„Polowanie może być wykonywane wyłącznie w granicach planu hodowlanego".

Mówiąc o polowaniu należy podkreślić, że dekret wprowadza zakaz polowania m. in. na dziki w czasie od zachodu do wschodu słońca oraz zabrania „strzelać do jeleni, danieli, muflonów, sarn i dzików inaczej niż kulami z broni myśliwskiej".

Zasady obrotu zwierzyną żywą oraz ubitą nie przeznaczoną na własny użytek uprawnionego do wykonywania polowania, ustali rozporządzenie Ministra Leśnictwa.

Dzierżawcy lub zarządcy obwodów łowieckich są zobowiązani do wynagradzania szkód wyrządzonych podczas polowania oraz szkód wyrządzonych w uprawach i plonach rolnych przez dziki, jelenie i daniele, przy czym wg przepisów przejściowych dekretu, do czasu wydania rozporządzenia Rady Ministrów na podstawie art. 6 ustawy z dnia 28 III.52 r. o ubezpieczeniach państwowych, wynagradzanie szkód wyrządzonych przez zwierzynę odbywa się w trybie dotychczasowym.

Dekret powołuje do współpracy z władzami w zakresie łowiectwa zrzeszenie pod nazwą Polski Związek Łowiecki, któremu to zrzeszeniu statut będzie nadany przez Ministra Leśnictwa.

Naczelnym organem administracji w zakresie łowiectwa jest Minister Leśnictwa, a organami terenowymi — prezydia rad narodowych.

Przepisy karne przewidują za przekroczenia prawa łowieckiego kary grzywny do 3000 zł. oraz aresztu do jednego roku, przy czym większość tych przestępstw podlega orzecznictwu w trybie postępowania karno-administracyjnego.

Przepisy końcowe i przejściowe dekretu postanawiają m. in., że obwody łowieckie mają być utworzone w terminie do 18 miesięcy od dnia ogłoszenia dekretu. Z chwilą ogłoszenia podziału na obwody wszystkie umowy dzierżawne wygasają, a zapłacony czynsz nie podlega zwrotowi, do tego jednak czasu dzierżawca może wykonywać swoje uprawnienia na podstawie dotychczasowych tytułów prawnych, pod warunkiem zachowania przepisów dekretu.

Jak powiedziano wyżej, całkowite wprowadzenie prawa w życie nastąpi po wydaniu wszystkich zarządzeń wykonawczych, a praktycznie nawet po ogłoszeniu podziału na obwody i wydzierżawieniu ich przez wojewódzkie rady narodowe. Do tego jednak czasu przepisy nie wymagające zarządzeń wykonawczych muszą być wprowadzone i przestrzegane.

Ambicją leśników, którzy z tytułu wykonywanego zawodu i zamiłowań są szczególnie związani z łowiectwem powinno być sprawne wprowadzenie i przestrzeganie nowego prawa łowieckiego na terenach powierzonych ich opiece. Lasy państwowe są w tej chwili jedyną instytucją, która przez swój zorganizowany państwowy aparat administracyjny może należycie dopilnować przestrzegania nowych przepisów prawa.

W najbliższym więc czasie czeka leśników terenowych trudne lecz zaszczytne zadanie stawiania pierwszych w kraju kroków w planowej gospodarce łowieckiej, świecenia przykładem przyszłym dzierżawcom i zarządcom obwodów łowieckich i przekonania społeczeństwa, że leśnik polski, mający oparcie o nowoczesne prawo łowieckie i o opiekę państwa, potrafi i na tym odcinku należycie gospodarować dobrem narodowym z korzyścią dla kraju.

AUTORZY I KORESPONDENCI

PROSZENI SĄ O PODAWANIE PEŁNEGO BRZMIENIA NAZWISKA I IMIENIA ORAZ DOKŁADNEGO ADRESU POCZTOWEGO

Zwiększamy udział kobiet w leśnictwie

Jednym z ważnych zagadnień stojących przed administracją leśną w czwartym roku planu 6-letniego jest zwiększenie udziału kobiet w pracy w leśnictwie.

Procent zatrudnionych kobiet w leśnictwie jest jeszcze stosunkowo znikomy. Wynika to w pewnej mierze z błędnych pojęć, że kobieta nie może być dobrym leśnikiem-terenowcem ,ponieważ praca leśnika, poza pracą umysłową wymaga niejednokrotnie dużego wysiłku fizycznego.

Doświadczenia na tym odcinku wykazują, że kobieta na równi z mężczyzną jest zdolna do wykonania każdej pracy i wywiązania się ze swych obowiązków na różnych stanowiskach w administracji lasów państwowych. Decydującym czynnikiem w realizacji tego zagadnienia jest ciągłe i systematyczne wysuwanie nowych kadr kobiecych, przygotowanie ich do pracy przez udostępnienie im zdobycia podstawowych wiadomości z dziedziny prac w leśnictwie na różnego rodzaju kursach szkoleniowych. Korzystać przy tym należy z bogatych źródeł literatury radzieckiej i doświadczeń leśników radzieckich.

Jednym z punktów przygotowawczych nowych kadr kobiecych do pracy w leśnictwie jest Leśny Ośrodek Szkoleniowy w Runowie Kraińskim .Dyrekcja tego ośrodka ma poważne i zaszczytne zadanie do wykonania. Jest nim socjalistyczne wychowanie i przygotowanie kobiet do objęcia poważnych odcinków pracy w administracji lasów państwowych.

Na kurs ten zostały skierowane przez poszczególne okręgi LP wyróżniające się w pracy zawodowej i społeczno-politycznej robotnice leśne, które swą ofiarną pracą dały dowód jak należy pracować i przekraczać ustalone normy przy różnych pracach leśnych oraz posiadają kilkuletnią praktykę.

Kursantka Władysława Kruszyńska (Bydgoski Okręg LP), która pracuje w administracji lasów państwowych od chwili wyzwolenia kraju, Anna Ziółkowska, Michalina Trela (Rzeszowski Okręg LP), Kazimiera Plewa (Katowicki Okręg LP)i wiele innych, które tylko dzięki władzy ludowej będą mogły zdobyć upragniony przez siebie zawód leśnika i pracować po przeszkoleniu na powierzonych im stanowiskach z pewnością spełnią pokładane w nich nadzieje i będą pracować ofiarnie dla realizacji wielkich zadań planu 6-letniego na odcinku leśnictwa.

Kazimierz Gąsiorek

KORZYSTAMY z DOŚWIADCZEŃ leśnictwa radzieckiego

NOWA TECHNOLOGIA RADZIECKIEGO PRZEMYSŁU LEŚNEGO

W uchwałach XIX Zjazdu KPZR w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR w latach 1951-1955 podkreślono poważną rolę przemysłu leśnego. Aby zlikwidować istniejące jeszcze w tej ważnej gałęzi gospodarki narodowej braki, przewidziano dalszy rozwój kompleksowej mechanizacji pozyskania drewna.

W roku 1951 lespromchoz Anciferowski, należący do trestu Nowgorodles, zastosował nową technologię opartą o kompleksową mechanizację produkcji. Doświadczenia z tą metodą potwierdziły założenia i słuszność stosowania nowego systemu pracy.

Kolektyw przedsiębiorstwa musiał na początku rozwiązać trzy zasadnicze zadania.

Znaną rzeczą jest, że maszyny i mechanizmy bez ludzi, którzy umieją się nimi należycie posługiwać, nic nie zdziałają. Liczyć na to, że otrzyma się przeszkolonych pracowników z zewnątrz — nie było można. I tu przyszła z pomocą inicjatywa przodujących robotników — stachanowców. Podjęli oni zobowiązanie przeszkolenia nowych fachowców spośród niewykwalifikowanych robotników lespromchozu. Z pomocą w tej pracy przyszli inżynierowie i technicy.

Jednocześnie rozwiązane zostało drugie podstawowe zadanie — organizacja bazy remontowej. Wyposażono również w odpowiedni sprzęt składowisko surowca.

Samą pracę nowym systemem zorganizowano w ten sposób, że cały cykl produkcyjny od ścięcia drzew do manipulacji na składzie jest zmechanizowany.

Ścinkę drzew wykonuje się piłami elektrycznymi CNIIME K-5. Zrywkę drewna pełnymi dłużycami wykonuje się albo ciągnikami (z miejsc suchych), albo wciągarkami TL-3. Załadunek wykonuje się wciągarkami TL-1.

Na składzie następuje manipulacja drewna przy użyciu pił CNIIME K-5 oraz piłą wahadłową. Sortowanie odbywa się na łańcuchowym transporterze o długości 208 m. Załadunek sortymentów na wagony kolejowe wykonuje się za pomocą podnośników EŻD-3. Kłody liściaste załadowuje się dźwigiem parowym.

Cykl produkcyjny, zaczynający się ścinką drzew w lesie, a kończący się na załadowaniu wagonów, nie przewyższa 1—2 dni. Dla zrozumienia przebiegu tego cyklu, przytaczamy przebieg pracy tzw. działki majsterskiej. Dzienne zadanie takiej działki obejmuje około 100 m^3 drewna, a wielkość brygady roboczej 28—30 ludzi.

P r a c e p r z y g o t o w a w c z e. Majster poucza brygadę o technice pracy, zachowaniu przepisów bezpieczeństwa pracy itp. Z kolei dokonuje się wyboru miejsca załadunku, z takim wyliczeniem, aby można było do tego miejsca doprowadzić szyny przewoźnej kolejki leśnej oraz aby odległość zrywki nie przekroczyła 450 m. Wyposażenie działki majsterskiej: przewoźna elektrostacja PES-12-200, cztery piły elektryczne, dwa ciągniki. KT-12 z dwiema zapasowymi linami stalowymi.

Ś c i n k a drzew odbywa się na pasach szer. 8—10 m równolegle do szlaku zrywkowego. Okrzesywanie powalonych drzew odbywa się w odległości 50 m od piły pracującej przy ścince. Traktorzyści rozpoczynają pracę (zrywkę) zaraz po obcinaczach gałęzi.

Z r y w k a odbywa się dróżkami zrywkowymi o szerokości 5 m. Jeden ciągnik zrywa 4,5—5 m^3 dłużyc. Na jedną zmianę traktorzyści wykonują około 10 nawrotów.

Z a ł a d u n e k dłużyc na platformy i wózki kolejki leśnej trwa na ogół przez całą dobę. W nocy plac oświetlany jest lampami elektrycznymi.

Co dała lespromchozowi nowa organizacja pracy?

Należy przede wszystkim podkreślić wzrost wydajności pracy, która w porównaniu ze starą metodą — podniosła się o 32%. Zwiększyła się również wydajność drewna użytkowego (o 10% w porównaniu z poprzednią wydajnością).

NOWE MASZYNY LEŚNE

W Puszkino (Okręg moskiewski) istnieje specjalna państwowa stacja badania maszyn leśnych, produkowanych przez różne zakłady budowy maszyn. Ostatnio stacja ta prowadziła badania nad 10 typami nowych maszyn leśnych.

Wśród nich na wyróżnienie zasługuje maszyna do karczowania pni, wyprodukowana

przez czelabińską fabrykę maszyn. Jest to agregat złożony z ciągnika S-80, do którego z przodu dołączona jest metalowa rama zaopatrzona w cztery zęby. Traktorzysta podjeżdża do pnia, podważa go ramą i wyciąga z ziemi.

Maszyną tą można również usuwać wielkie kamienie i oczyszczać tereny leśne z innych przeszkód.

Fabryka „Czerwony Aksaj" wyprodukowała kultywator KLT-4, 5-B, przeznaczony do obróbki gleby na pasach leśnych. Szerokość robocza maszyny wynosi 1,5 m.

W szkółkach leśnych okręgów astrachańskiego i woroneżskiego wypróbowano nowe oryginalne agregaty zraszające.

DREWNO ZMIENIA SWOJE WŁASNOŚCI

Uczeni radzieccy pracują nad różnymi sposobami oddziaływania na drewno drzew rosnących i ściętych, aby zmieniło ono swoje przyrodzone własności.

Na jednej z podmoskiewskich leśnych powierzchni doświadczalnych znajduje się sosna, pozbawiona igieł, wyglądająca na uschłe drzewo. Z sosny tej zdjęto korę dokoła pnia na szerokości pół metra, w pniu wywiercono kilka otworów, w które następnie wstawiono rurki połączone z gumowymi woreczkami, zawieszonymi na wysokości 2 metrów. Woreczki wypełnino solami krzemowymi. Roztwór wsiąkł w drewno, a po pewnym czasie drzewo skamieniało, tak że nie można było go zrąbać. Ostrze topora szczerbiło się przy uderzeniach, przy czym pokazywały się iskry.

Ciekawy wynik uzyskano po przesyceniu brzozy „dycjandiamidami". Pień jej o średnicy 35 cm stał się tak giętki, że wierzchołek pod własnym ciężarem opadł zupełnie na ziemię. Uzyskanie takiej giętkości przez drewno posiada duże praktyczne znaczenie dla przemysłu giętych mebli, produkcji kół itp. Jak wiadomo normalnie gnie się drewno pod działaniem pary, co jest czynnością bardzo pracochłonną.

Kawałek drewna wycięty z pnia, przesyconego roztworem, w skład którego wchodzą siarczan amonowy, boraks i kwas borowy, jest zupełnie niepalny.

W wielu gałęziach przemysłu zużytkowuje się drewno odporne na gnicie. Aby uzyskać tę cechę, drewno najpierw się suszy a następnie nasyca się chemikaliami uodporniającymi. Proces nasycania wymaga kosztownych urządzeń. Obecnie można otrzymać drewno odporne na gnicie znacznie prostszym, szybszym i tańszym sposobem.

Drzewa można również przesycać różnymi kolorowymi substancjami. Można otrzymać kolor czarny, czerwony, cytrynowy, „palisandrowy" itd.

Otrzymuje się również zabarwienia, których drewno w przyrodzie nie posiada, np. zielone, różnokolorowe itd.

Najlepiej z drzew przyjmuje roztwory drewno lip, brzozy, osiki i buka. Przy tym nie tracą one swych fizyko-mechanicznych własności.

LASY SEKWOJOWE POWSTANĄ NA WYBRZEŻU M. CZARNEGO

W ubiegłym roku sekcja selekcji i introdukcji Wszechzwiązkowego Instytutu Naukowo-Badawczego Gospodarstwa Leśnego (WNIILCh), łącznie z doświadczalnym leschozem w Soczi założyła pierwsze doświadczalne uprawy sekwoi wiecznie zielonej w lasach wybrzeża czarnomorskiego.

W miejsce małowartościowych drzewostanów olchowych w dolinie rzeki Mzymty, na wysokości 400 m npm., wysadzono wiosną 1952 r. około 200 siewek. Przyjęły się one w nowych warunkach zupełnie dobrze. Jesienią ubiegłego roku osiągnęły już metrową wysokość.

W jesieni 1952 roku wysadzono dalsze siewki, wyhodowane w oranżeriach instytutu w Puszkino.

PLANTACJE ROŚLIN KAUCZUKODAJNYCH

W lasach kubańskich rozwija się uprawa roślin kauczukodajnych. Przede wszystkim zakłada się coraz więcej plantacji trzmieliny. Obok niej wprowadza się eukomię, roślinę pochodzącą z południowych Chin. W roku 1952 założono 14 hektarów szkółek, w których przygotowano wysadki eukomii, pozwalające na zasadzenie 160 hektarów plantacji.

PLANTACJE DĘBU KORKOWEGO

Na terenie Soczyńskiego doświadczalnego leschozu na Krymie dokonano w roku ubiegłym zbioru 500 kg. żołędzi dębu korkowego.

Materiał siewny został przesłany do zakładów doświadczalnych Południa, Ukrainy Środkowej Azji i Azerbejdżanu, gdzie będą założone plantacje tego cennego gatunku drzewa.

(Według gazety „Lesnaja Promyszlennost").

NOWE KADRY LEŚNICZYCH SZKOLĄ SIĘ W TUŁOWICACH

1200 robotników leśnych przeszkolił już Leśny Ośrodek Szkoleniowy w Tułowicach (woj. opolskie) od chwili powstania w roku 1948. Przez Ośrodek przewinęły się setki robotników z terenu różnych Okręgów LP, nabywając nowe umiejętności fachowe w różnych specjalnościach.

Od stycznia br. Ośrodek w Tułowicach przestawiony został na szkolenie kandydatów na leśniczych, rekrutujących się spośród robotników leśnych, gajowych oraz nie posiadających jeszcze przeszkolenia leśniczych. Pierwszy tego rodzaju kurs odbył się w pierwszym kwartale br. Ponad 80 kursantów zdobyło nową wiedzę i pogłębiło swe kwalifikacje zawodowe. Pozwoli im to na należyte wykonanie zadań produkcyjnych w leśnych warsztatach pracy.



St. Czulak z nadl. Żywiec przodował w sporządzaniu pomocy naukowych

Na ten temat podajemy kilka wypowiedzi uczestników kursu.

„Jestem wdzięczny naszej władzy ludowej, że mam możność nauczyć się na kursie, jak należy dobrze w lesie gospodarować. W Tułowicach jestem już po raz drugi. W roku 1951 byłem tu na kursie dla robotników leśnych. Kurs tamten pozwolił mi na zaznajomienie się z najlepszymi sposobami ścinki drzew, przysposobieniem narzędzi i innymi pożytecznymi rzeczami.

Obecnie, kiedy Polska Ludowa umożliwia mi awans społeczny na leśniczego, przyrzekam, że będę pracował ofiarnie i wydajnie dla wykonania planu 6-letniego".

Manipulant Stanisław Ratajczak
Nadleśnictwo Łagów
Rejon LP Sulęcin

„Hodowla lasu jest jednym z ważniejszych zadań, na którym powinna się skupić uwaga leśnika. Zniszczone i uszczuplone przez rabunkową gospodarkę kapitalistyczną i okupacyjną lasy wymagają odbudowy i przebudowy. Oparcie gospodarki leśnej na zasadach nowej biologii, które poznaliśmy na kursie, pozwoli nam na należyte wykonywanie odnowień, zabiegów hodowlanych i pielęgnacyjnych".

Leśniczy Zdzisław Szaybo
Nadleśnictwo Klepacze
Rejon LP Starachowice

„Z dużym zainteresowaniem słucham wykładów z użytkowania lasu, a przede wszystkim o mechanizacji ścinki.

Mijają bezpowrotnie czasy, kiedy jedynymi narzędziami drwala były piła ręczna i siekiera. Obecnie przechodzimy na zmechanizowaną pracę, co pozwoli nam na osiąganie większych zarobków. Jednocześnie gospodarce narodowej dostarczymy w szybszym tempie i lepszej jakości surowiec drzewny".

Gajowy Stanisław Karaś
Nadleśnictwo Nagórzyce
Rejon LP Łódź

„Gospodarka socjalistyczna w naszych lasach przyniosła nam dużo dobrego. Robotnik leśny, któremu Państwo dostarcza sprzęt mechaniczny i inne ulepszone narzędzia pracy, może dziś zrobić więcej niż dawniej.

Na kursie uczymy się nowych metod pracy. Po powrocie do nadleśnictwa podzielę się zdobytymi wiadomościami z kolegami, powiem im, że tylko przez postęp techniczny możliwy jest dalszy rozwój naszej socjalistycznej gospodarki leśnej".

Gajowy Eugeniusz Zwierzyński
Nadleśnictwo Lesko
Rejon LP Sanok









Zdjęcia od góry — — Utrzymanie sal sypialnych w porządku należało do ważniejszych obowiązków każdego uczestnika kursu — Po zajęciach dobrze smakował obiad — Biblioteka Ośrodka jest zaopatrzona bogato w literaturę ogólną i zawodową — Wieczory poświęcone były na zajęcia świetlicowe



Nauka odbywała się w dwu równoległych klasach



Dużą rolę w opanowaniu materiału odegrało samokształcenie

Postęp techniczny I RACJONALIZATORSTWO

Przegląd wynalazczości pracowniczej na terenie Rzeszowskiego Okręgu LP

12 projektów racjonalizatorskich w roku 1950, brak jakichkolwiek zgłoszeń racjonalizatorskich w roku 1951 i znowu 18 projektów, zgłoszonych w trzech pierwszych kwartałach 1952 roku — oto obraz ruchu wynalazczego na terenie Rzeszowskiego Okręgu LP, obraz charakterystyczny również i dla innych okręgów LP. Do czasu bowiem należytego unormowania spraw wynalazczości pracowniczej, ustalenia podstaw finansowych i powołania komórek wynalazczości ruch wynalazczości wśród leśników nosił cechę przypadkowości. Brak było zainteresowania ze strony administracji, projekty zgłaszane przez racjonalizatorów nie odzwierciedlały istotnych potrzeb produkcyjnych, a były na ogół wyrazem indywidualnych zainteresowań i zamiłowań.

Powołanie na wiosnę 1952 r. komórki wynalazczości w urzędzie Okręgu, oraz zorganizowanie klubów techniki i racjonalizacji, ustalenie tematyki, z którą zaznajomiono pracowników terenowych — sprawiło, że ruch wynalazczości znacznie się ożywił i przyniósł w wyniku poważne osiągnięcia.

Największe zainteresowanie wzbudziły dotychczas wśród racjonalizatorów rzeszowskich zagadnienia hodowli i ochrony lasu, o czym świadczy ilość 13 projektów z tej dziedziny na ogólną liczbę 30 projektów zgłoszonych od 1950 roku.

Pozostałe działy pracy są reprezentowane następująco: pozyskanie i transport drewna— 9 projektów, urządzenie lasu i miernictwo — 2, inne 6.

Spośród zgłoszonych i zleconych do upowszechnienia projektów racjonalizatorskich należy wymienić:

Usprawnienia w sadzeniu olchy na gruntach podmokłych, dokonane przez Tomasza Wojtowicza z nadl. Hołubla. Racjonalizator otrzymał premię i zaświadczenie Urzędu Patentowego.

Przystosowanie pługa rolnego do prac leśnych — projekt leśniczego Kazimierza Pantery z nadl. Jastkowice.

Nowy typ krętaka do obracania kłód — projekt leśniczego Teodora Deca z nadl. Horyniec. Racjonalizator otrzymał zaświadczenie Urzędu Patentowego.

Robotnik leśny Stefan Tama z nadl. Dąbrówki zgłosił usprawnienie w ostrzeniu i rozwodzeniu pił. Projekt został przyjęty i przekazany do upowszechnienia.

W marcu 1952 — Kazimierz Knispel z Rejonu LP w Łańcucie zgłosił projekt dyszlopłozów do zrywki drewna. Usprawnienie to przekazano PCD do wykorzystania w kolumnach konnych.

Leśniczy Kazimierz Sosnkiewicz z nadl. Czarna zgłosił projekt usprawniający czynność oczyszczania zbiorników z zaschłej żywicy.

Projekt inż. Mieczysława Tabisza polega na przystosowaniu średnicomierza do pomiaru drzew stojących.

Poza tym kilka projektów przekazano do rozpatrzenia przez CZLP. Wymienić tu należy: projekt suwaka obrotowego, zgłoszony przez Andrzeja Szwaba z Rejonu LP Jasło, tegoż racjonalizatora kieszonkowy instrument mierniczy do tachimetrycznych pomiarów odległości oraz pomysł tablic pomocniczych do prac z zakresu hodowli lasu — zgłoszony przez inż. Tadeusza Ospieszyńskiego.

Mimo niewątpliwych osiągnięć, zanotować należy pewne niedociągnięcia zarówno ze strony Okręgu, jak i terenowych jednostek. Tak więc nadleśnictwo Kobylnica od roku 1950 nie wykazało zainteresowania projektem nowego strzemiączka do pielenia szkółek, zgłoszonym przez gajowego Antoniego Czopkę.

Nadleśnictwo Dukla nie wykonało zlecenia Okręgowej Komisji Usprawnień Technicznych i od kwietnia 1950 roku nie wykonało modelu noszy plecakowych do transportu sadzonek wg projektu podleśniczego Romana Wojnara.

Przykładów niewłaściwego podejścia do zagadnienia wynalazczości, przede wszystkim braku opieki nad racjonalizatorami — znalazłoby się niewątpliwie więcej.

Wiele jeszcze należy zrobić, aby ruch racjonaliztorski stał się bardziej powszechny, a przede wszystkim aby był on odbiciem faktycznych potrzeb produkcji. Cel ten mo-

żna osiągnąć przez należyte tematyczne kierowanie ruchem ze strony komórki wynalazczości w Okręgu oraz terenowych klubów techniki i racjonalizacji. Należy w tym miejscu stwierdzić, że opublikowana w maju ub. roku tematyka racjonalizatorska nie była należycie opracowana. Tematy podane wówczas terenowi w formie powielaczowej ulotki były za ogólne (z nielicznymi wyjątkami), określające potrzeby mało sprecyzowane, np. zmechanizować korowanie surowca drzewnego, opracować sposoby zmechanizowania prac w szkółkach itp. Tematyka powinna być możliwie konkretna, kierująca umysł racjonalizatora na najbardziej pilne do rozwiązania problemy, a jednocześnie wskazująca rzeczywiste możliwości ulepszenia pracy na wąskim odcinku produkcyjnym.

Jeśli przed racjonalizatorem stawiamy szerokie tematycznie zadanie, to albo zniechęci się on ogromem zadania, albo też będzie się silił na rozwiązanie zadania ponad siły, zamiast skierować swój umysł na możliwe do rozwiązania zadania na wąskim odcinku. Nie wyklucza to oczywiście możliwości rozwiązywania problemów szerszych. W każdym razie należeć to będzie do wyjątków, a nam chodzi przecież o umasowienie ruchu wynalazczego.

Uwagi powyższe dotyczą pracy nie tylko Rzeszowskiego Okręgu LP. W równym stopniu odnoszą się one do pracy innych Okręgów LP na odcinku wynalazczości. Powinny one pobudzić komórki wynalazczości pracowniczej oraz kluby techniki i racjonalizacji do przepracowania tematyki, urealnienia jej w sensie zbliżenia do konkretnych potrzeb terenowych warsztatów pracy i realnych możliwości naszych racjonalizatorów. **(Kasp.)**

O jednoosobowej pile benzynowej Be-Bo

Na terenie kilku okręgów LP wprowadzono ostatnio pewną ilość jednoosobowych pił benzynowych produkcji szwedzkiej, marki Be-Bo, typ — TSP 353.

Piła Be-Bo różni się dość znacznie od posiadanego do tej pory sprzętu motorowego tak pod względem konstrukcyjnym, jak i z uwagi na właściwości techniczne i do pewnego stopnia — wymogi konserwacyjne.

Piła Be-Bo jest wyposażona w silnik jednocylindrowy, dwutaktowy, o mocy 4,5 KM i o pojemności cylindra 125 cm^3. Silnik rozwija około 4000 obrotów na minutę i spala 1 litr mieszanki na godzinę pracy.

Do napędu tej piły przewidziana jest bardzo „bogata" mieszanka, o stosunku oliwy do benzyny 1 : 12,5, z tym dodatkowym zastrzeżeniem, że benzyna musi być czysta (lotnicza).

Dźwignia, regulująca przepustnicę gaźnika jest typu pistoletowego i znajduje się pod uchwytem tylnym, przy którym umieszczono również rączkę sprzęgła. Obracalna prowadnica ustawia się bardzo łatwo w każdym nachyleniu za pomocą zacisku sprężynowego.

Oliwienie łańcucha nie jest samoczynne, lecz odbywa się za pociskaniem dźwigni przy uchwycie przednim, która umożliwia dopływ oliwy ze zbiornika do łańcucha tnącego.

Praca piłą jest przewidziana na jedną osobę, a całkowity ciężar piły wynosi 15 kg

Z chwilą otrzymania pił z importu, przeprowadzono z ramienia CZLP pierwsze próby doświadczalne, które wykazały:

a) dość wysoką sprawność silnika;

b) precyzję wykonania i lekkość sprzętu.

Z drugiej jednak strony stwierdzono:

a) niewystarczające zabezpieczenie napięcia łańcucha tnącego i umocowania prowadnicy;

b) pewne niezgodności z danymi umieszczonymi w katalogach firmowych, w postaci ulokowania guzika dekompresyjnego, oraz odmiennego rozwiązania technicznego wierzchołka prowadnicy.

Ponieważ pierwsza z usterek (a) — polegająca na zbyt słabym zabezpieczeniu napięcia stwarzała niebezpieczeństwo spadania łańcucha w czasie pracy, a tym samym możliwość zranienia obsługi i uszkodzenia samej piły i łańcucha tnącego, sprzęt wprowadzono do produkcji dopiero po domontowaniu specjalnych wsporników, gwarantujących utrzymanie łańcucha tnącego we właściwym napięciu i wykluczających niespodzianki nagłego spadania łańcucha.

Przed rozpoczęciem pracy nowym sprzętem przeprowadzono w poszczególnych okręgach LP przeszkolenie centralne w zakresie obsługi i konserwacji piły połączone z ćwiczeniami w lesie. W przeszkoleniu tym wzięło udział po trzy osoby z każdego zainteresowanego okręgu LP (referent spraw mechanizacji, jeden mechanik i jeden drwal-motorniczy). Podobne przeszkolenia zostały następnie przeprowadzone w poszczególnych okręgach, a wzięli w nich udział wszyscy, którzy piłami Be-Bo będą pracować.

Ponadto rozesłano w teren instrukcję omawiającą pracę piły, zastosowanie, konserwację i bezpieczeństwo pracy.

Te wszystkie przygotowania wstępne, mające na celu zaznajomienie zainteresowanych pracowników z nowym i nieznanym sprzętem, oraz zapewnienie należytej konserwacji pił i ekonomicznego ich wykorzystania w

pracy, stworzyły specyficzną atmosferę wkoło pił Be-Bo.

Ponieważ dawniejsze piły innych typów nie były z taką skrupulatnością i pewną ostrożnością wprowadzane do produkcji i nie poświęcono im tyle starań, utarło się mniemanie, jakoby obsługa i praca piłą Be-Bo wymagała specjalnej precyzji.

Ogólnie teren z niechęcią odnosi się do „specjalnych" wymogów obsługi i konserwacji piły Be-Bo, która potrzebuje benzyny lotniczej i woli raczej pracować „zwykłymi" piłami mechanicznymi.

I tu istnieje nieporozumienie. Piły innych typów (Pilana, Akco) sprowadzane poprzednio, wymagają równie skupulatnej obsługi jak piła Be-Bo, (tylko, że zasady tej obsługi nie były jeszcze na ówczesnym etapie rozwojowym mechanizacji ścinki, przy przydzielaniu poszczególnych partii pił, dość wyczerpująco skomentowane). Ponadto — nieprzestrzeganie zasad konserwacji w odniesieniu do posiadanych pił dwuosobowych odbija się na ich stanie technicznym równie dotkliwie, jak ma to miejsce u pił Be-Bo. Szkoda tylko, że ci którzy są innego zdania nie zawsze mają okazję do zaznajomienia się ze stanem sprzętu kierowanego do warsztatów ZPM i ML we Wrocławiu, gdyż przekonaliby się łatwo, że przyczyną stosunkowo dużej ilości nieuleczalnych wraków jest indywidualne komentowanie zasad konserwacji i „gruba robota" przy obsłudze wartościowego i drogiego sprzętu

Stopniowo wychodzące przepisy i instrukcje techniczne oraz podniesienie kwalifikacji ludzi pracujących sprzętem mechanicznym, zwiększenie ich uświadomienia obywatelskiego, przyczyni się z pewnością do wyparcia bez reszty tej „grubej roboty"

Teren zasadniczo docenia dużą sprawność piły Be-Bo, lecz traktuje ją nieśmiało, nie zadając sobie często trudu zaznajomienia się z wymogami sprzętu i nie wciągając tej wysokosprawnej piły dość zdecydowanie do produkcji.

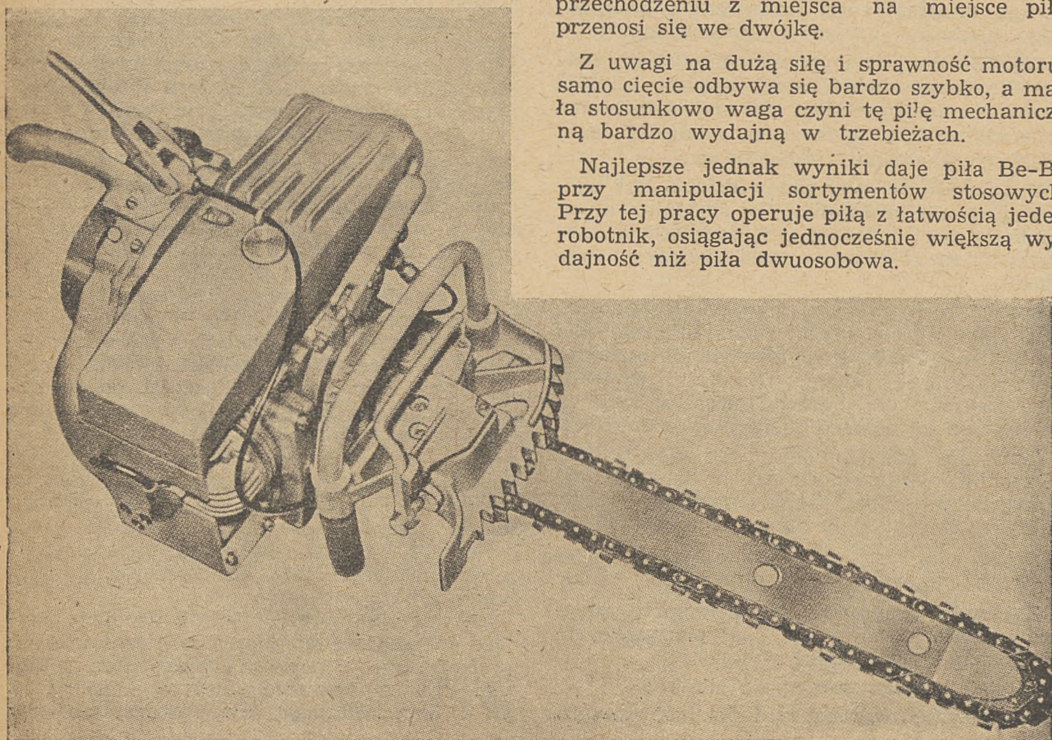
Ten stan rzeczy trzeba jak najprędzej przełamać. Nie wolno nam stwarzać niewykorzystanych rezerw mechanicznych w chwili w której są tak bardzo potrzebne do zrealizowania poważnych zadań planowych.

Piła Be-Bo może oddać poważne usługi przy manipulacji i przy ścince, w szczególności w drzewostanach cieńszych, głównie w trzebieżach.

Ponieważ jednoosobowe przenoszenie tej piły jest na dalszą metę męczące z powodu nierównomiernego rozłożenia ciężaru (piłę niesie się w jednej ręce), przy ścince Be-Bo należy zatrudnić dwu robotników: drwala motorniczego i robotnika-widełkarza. W czasie dokonywania ścinki przez motorniczego, widełkarz za pomocą widełek nadaje kierunek padania ścinanemu drzewu, zaś przy przechodzeniu z miejsca na miejsce piłę przenosi się we dwójkę.

Z uwagi na dużą siłę i sprawność motoru, samo cięcie odbywa się bardzo szybko, a mała stosunkowo waga czyni tę piłę mechaniczną bardzo wydajną w trzebieżach.

Najlepsze jednak wyniki daje piła Be-Bo przy manipulacji sortymentów stosowych. Przy tej pracy operuje piłą z łatwością jeden robotnik, osiągając jednocześnie większą wydajność niż piła dwuosobowa.



Szczególnie dużą wyższość nad piłą dwuosobową ma piła Be-Bo przy manipulacji w lesie, gdzie dzięki prowadnicy piły typu „lisi ogon“, pilarz może zakładać rzaz pionowy z każdego ustawienia i mimo nawet słabego dostępu z jednej strony dłużycy, podczas gdy przy pile dwuosobowej uchwyt końcowy i drugi robotnik znajdują się z drugiej strony drewna leżącego i samo poruszanie się z piłą i zakładania rzazu jest tym samym utrudnione.

Przy dobrej organizacji pracy, piła Be-Bo dokonuje w lesie bieżąco manipulacji za dwoma spuszczającymi „Pilanami“, zaś na składnicy jest w stanie manipulować przy dobrej organizacji podtaczania dłużyc i układania metrówek w stosy — do 50 m^3 dziennie.

Mgr. inż. Z. Patalas

Średnicomierz Tabisza

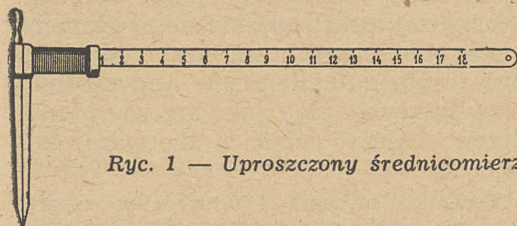
W związku z rozszerzonymi zadaniami urządzenia lasu — Rzeszowski Okręg LP miał wyklupować w 1949 roku około 10 000 ha drzewostanów. W następnych latach miały być klupowane również znaczne powierzchnie drzewostanów.

Pomiaru średnic dokonywali robotnicy średnicomierzami (klupami) normalnymi, z odstopniowaniem podziałki co 1 cm.

Robotnicy byli mało wprawni w odczytywaniu liczb gęsto wypisanych na listwie z podziałką, wskutek czego stwierdzono częste pomyłki w odczytach i małą wydajność pracy zespołów klupujących. Nadmienić należy, że obowiązująca wówczas instrukcja polecała dokonywanie pomiaru średnic drzew w drzewostanach klupowanych od 14 cm wzwyż, w odstopniowaniu co 4 centymetry.

Projekt inż. Mieczysława Tabisza usprawnił tę pracę.

Na odwrotnej stronie listwy podziałkowej średnicomierza wykonano podziałkę w od-



Ryc. 1 — Uproszczony średnicomierz

stopniowaniu co 4 cm, począwszy od 14 cm wzwyż, to znaczy, że pierwsza (zerowa) kreska nowej podziałki równała się kresce liczby 14, dawnej podziałki, druga kreska nowej podziałki równała się kresce 18, trzecia — 22 itd., aż do końca listwy podziałkowej. Podziałkę między kreską pierwszą a drugą oznaczono 1, między kreską drugą a trzecią oznaczono 2 itd.

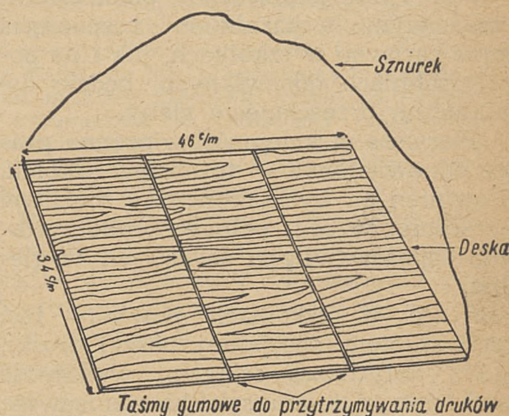
Dla zapisywania wyników pomiarów średnic został przygotowany wzór druków oraz

Pomiar pierśnic i wysokości

N-ctwo .... Pow. kontr. Nr ...... Wykonał .... Data ......

Klasa grubości	Rodzaj drzewa	Sosna	Razem	Wys. m.	Świerk	Razem	Wys. m.	Buk	Razem	Wys. m.
1	14-18									
2	18-22									
3	22-26									
4	26-30									
5	30-34									
6	34-38									
7	38-42									
8	42-46									
9	46-50									
10	50-54									
11	54-58									
12	58-62									
13	62-66									
14	66-70									
15	70-74									
16	74-78									

Ryc. 2 — Druk do zapisów



Ryc. 3 — Deska do zapisywania wyników pomiaru

podręczny pulpit w formie deszczułki z dykty z odpowiednim umocowaniem, dla wygody zapisującego wyniki pomiarów.

Istota projektu polegała na wykonaniu podziałki bardzo widocznej, łatwej do odczytania, a zatem wyeliminowano w znacznym procencie pomyłki przy odczytach i zapisywaniu oraz w dużym stopniu zwiększono wydajność pracy klupujących zespołów.

Przygotowanie wzoru druku i podręcznego pulpitu do zapisywania wyników pomiarów wpłynęło również na zwiększenie wydajności pracy.

Poradnik LEŚNIKA

Prace wiosenne w lesie (II)

Większość podanych w poprzednim numerze „Lasu Polskiego" wskazań hodowlanych uzależniono od warunków atmosferycznych.

W czasie oddawania do druku poniższych wskazań trudno jest przewidzieć, jak będą kształtowały się warunki atmosferyczne. Może się zdarzyć, że część czynności przewidzianych na marzec będzie musiała być — siłą rzeczy — przesunięta na kwiecień.

Jak już poprzednio podkreślono, właściwym wskaźnikiem rozpoczęcia prac zarówno w szkółkach, jak i na powierzchniach odnawianych, będzie dostateczne przeschnięcie gleby.

Pierwsze w kolejności wiosenne prace odnowieniowe — to obsiew szkółek. Powinien on być zakończony możliwie wcześnie, w celu pełnego wykorzystania zapasów wilgoci zawartych w glebie.

Prace w szkółkach powinny być przedmiotem specjalnej naszej troski, gdyż dotychczas osiągana wydajność sadzonek z 1 ara szkółki nie zawsze stoi na dostatecznie wysokim poziomie.

Ażeby osiągnąć w szkółce należytą wydajność sadzonek, trzeba nie tylko wysiewać nasiona odpowiednio przysposobione i posiadające wysoką jakość (zdolność i energię kiełkowania oraz czystość), lecz należy w porę oraz starannie wykonać wszystkie czynności przedsiewne, jak również i sam siew wraz z przykryciem nasion, a następnie prowadzić ochronę zasiewów.

Wybór miejsca pod szkółkę ma doniosłe znaczenie w produkcji sadzonek. Nie jest wskazane np. zakładanie szkółek bukowych i jodłowych na powierzchniach otwartych, gdyż siewki tych gatunków wymagają pewnego ocienienia. Ocienienie szkółek bukowych i jodłowych jest szczególnie konieczne, jeżeli wyprodukowane sadzonki będą użyte pod osłoną drzewostanu. Gatunki drzew wymagające do swego rozwoju znacznie większej ilości światła, jak np. sosna, modrzew, brzoza — powinny również i w szkółkach znaleźć korzystne warunki świetlne.

Jednym z bardzo ważnych czynników, decydujących o równomierności wschodów, jest odpowiednie przykrycie wysianych nasion. Nie wolno zapominać, że zbyt grube przykrycie nasion utrudnia, a często nawet uniemożliwia, wydostanie się kiełków na powierzchnię ziemi.

Szczególnie wrażliwe na grube przykrycie są nasiona modrzewia, olchy, brzozy i osiki (osikę wysiewa się w końcu kwietnia lub w początkach maja). Nasiona tych gatunków wystarczy przycisnąć do ziemi, a powierzchnię grząd należy utrzymywać w stanie wilgotnym do czasu skiełkowania nasion, przez odpowiednie ocienienie.

Kwiecień jest miesiącem poświęconym głównie odnowieniu lasu. Prace terenowe powinny być tak zorganizowane, żeby zarówno obsiew szkółek, jak i siewy oraz sadzenia na powierzchniach odnawianych zakończyć do maja, przy czym gatunki drzew najwcześniej rozwijających się, jak brzoza i modrzew, należy sadzić w pierwszej kolejności.

Technika sadzenia koszturem w szparę, czy też w jamkę za pomocą szpadla, jest ogólnie znana, nie mniej nie od rzeczy będzie przypomnieć na co należy zwracać uwagę przy szkoleniu i nadzorowaniu robotników, zatrudnionych przy sadzeniu.

1. Nie wolno dopuszczać do wysychania korzeni sadzonek. Korzenie muszą być stale chronione przed szkodliwym działaniem słońca i wiatru, najlepiej przez przykrycie ich świeżą ziemią lub wilgotnym mchem.

2. Korzeni sadzonek nie powinno się maczać w glinie.

3. W razie konieczności skracania korzeni, należy przycinać je ostrym nożem, przy czym korzenie uszkodzone obcina się powyżej uszkodzenia.

4. Do jednej szpary czy jamki sadzi się tylko jedną sadzonkę, przy czym korzenie jej powinny być w zasadzie chociaż w przybliżeniu rozłożone tak, jak rosły przedtem. Nie wolno zwijać korzeni, szczególnie sadzonek sosny, która z reguły z tego powodu cierpi i wcześniej lub później ginie.

5. Po posadzeniu sadzonki należy jej korzenie jak najdokładniej docisnąć ziemią.

6. Sadzonka nie powinna być w zasadzie posadzona ani płycej ani też głębiej, niż znajdowała się w szkółce. Z uwagi na pewne osiadanie gleby wskazane jest sadzić raczej trochę głębiej, niż za płytko. Pamiętać jednak musimy, że szczególnie wrażliwym na zbyt głębokie sadzenie jest świerk.

Przy wykonywaniu planu zalesień należy pamiętać, że dobra organizacja pracy połączona ze współzawodnictwem przeszkolonych robotników, dobry materiał sadzonkowy i narzędzia pracy, odpowiedni nadzór techniczny i pełne wykorzystanie wiosennej wilgoci, zawartej w glebie — to gwarancja wysokiego odsetka udatności upraw.

*

W żywicowaniu — pierwszą połowę kwietnia przeznaczamy na ukończenie prac przygotowawczych.

Przede wszystkim kończymy spałowanie drzew, co powinno nastąpić przed ruszeniem soków, po czym niezwłocznie przystępujemy do wyznaczenia pierwszej pary nacięć i rowka ściekowego. Posługujemy się przy tym szablonem i znacznikiem. Czynności te powinny być zasadniczo wykonane w marcu, zdarzają się jednak opóźnienia, szczególnie przy dużym rozmiarze żywicowania.

Z kolei umocowuje się w spałach, na linii rowka ściekowego, blaszki ściekowe i kołki za pomocą specjalnie do tego celu przystosowanych dłut.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem nacinania drzew roznosi się zbiorniki i przykrywki. Zbiorniki kładzie się dnem do góry, na leżących na ziemi przykrywkach, obok ospałowanych drzew.

Po dokonaniu opisanych czynności leśniczy obowiązany jest przeprowadzić odbiór prac przygotowawczych, numerując przy tym spały.

W tym samym okresie przeprowadza się remont starych schronów do żywicy i buduje nowe. Pamiętać należy, że na każdej powierzchni żywicowania powinien znajdować się schron prowizoryczny. Schrony tego typu budujemy w taki sposób, aby przetrwały przez okres żywicowania drzewostanu, w którym się znajdują.

Schron jest piwnicą przystosowaną do przechowywania żywicy. Musi on być wkopany dostatecznie głęboko w ziemię, aby panowała w nim równomierna i niezbyt wysoka temperatura. Zabezpiecza to żywicę przed ulatnianiem się terpentyny.

Brak schronów zmusza do przechowywania żywicy w niedozwolony sposób, jak np. pod okapem drzewostanów, co powoduje powstawanie dużych strat. Odbiorcy żywicy, tj. destylarnie obowiązane są dostarczyć do 20 kwietnia beczki w ramach tzw. pierwszego rzutu, to jest przeznaczone na pierwsze dwa miesiące kampanii. Beczki po zważeniu i zanumerowaniu rozdzielamy niezwłocznie pomiędzy żywicujących robotników. W beczkach drewnianych żywiczarze pobijają obręcze, w celu ich uszczelnienia.

Po dokonaniu tych czynności przeprowadzamy kontrolę stopnia przygotowania do kampanii żywicowania oraz zwołujemy narady robocze mające na celu omówienie czekających nas zadań planowych.

W południowej części kraju, w trzeciej dekadzie miesiąca rozpoczynamy prace właściwe, tj. nacinanie drzew i zbiór żywicy.

*

Surowiec liściasty pozyskany w pierwszym kwartale, a nie wywieziony do końca marca, powinien być zabezpieczony przed pękaniem przez odpowiednie składowanie oraz malowanie czół dłużyc i wyrzynków, nabijanie tych czół siekierą lub przez wbijanie esów itp.

Przy zabezpieczaniu surowca okleinowego esów stosować nie należy, gdyż powodują one zaciągi.

W drugim kwartale rozpoczynamy głównie okres użytkowania międzyrębnego. Użytkowanie to wiąże dwa odcinki pracy: pozyskanie drewna i hodowlę lasu. Pozyskując w trzebieży pewne sortymenty drzewne równocześnie dokonujemy zabiegu pielęgnacyjnego w trzebionym drzewostanie.

Niezależnie od metody, jaką będziemy stosowali należy pamiętać, że głównym celem trzebieży jest zapewnienie pomyślnych warunków wzrostu i rozwoju docelowego drzewostanu oraz wzmożenie jego produkcji.

Główne zasady, na jakich powinno się oprzeć wyznaczanie drzew w trzebieży są następujące:

1. W drzewostanie trzebionym dzielimy drzewa na trzy kategorie:
   a) drzewa dorodne;
   b) drzewa pożyteczne;
   c) drzewa szkodliwe.

2. Drzewa dorodne, do których zalicza się najlepsze przyszłościowe drzewa całkowicie zdrowe, żywotne i bez wad technicznych powinny pozostawać na pniu do końca kolei rębności i stanowić docelowy drzewostan.

3. Drzewa pożyteczne, do których zaliczamy drzewa sprzyjające prawidłowemu wzrostowi i rozwojowi drzew dorodnych, powinny być utrzymywane na pniu jak najdłużej, dopóki tylko spełniają swoją rolę.

4. Drzewa szkodliwe, do których zaliczamy drzewa stwarzające niepomyślne warunki bytowania i kształtowania się drzew dorodnych, a częściowo i drzew pożytecznych, powinny być w pierwszym rzędzie wyznaczone do usunięcia.

Drzewostany zaniedbane pod względem pielęgnacyjnym powinny być trzebione ostrożnie, ale za to częściej.

W myśl zasady rytmicznego wykonywania planów należy pamiętać o jak najprędszym wyrównaniu zaległości w produkcji z I kwartału.

*

W kwietniu przystępujemy do wysyłki remanentów świerkowej kory garbarskiej do garbarń. Przed wysyłką obowiązuje nas zbadanie jakości zmagazynowanej kory i należyte jej przesortowanie.

Jakość kory ustalamy za pomocą prób, do których wybieramy co najmniej 2% kory znajdującej się w magazynie. Waga każdej próby wynosi 100 kg. Do prób wybieramy pojedyncze zwoje kory z różnych warstw aż do samego spodu, przy czym podczas wybierania nie oglądamy zwojów, które powinny trafić do próby tylko losowo.

Po odważeniu 100 kg kory, dokładnie ją sortujemy. Polega to na rozłamywaniu zwojów, w celu stwierdzenia wyglądu i stanu łyka, a następnie na wyłamywaniu części zepsutych, tj. pokrytych trwałą nie dającą się zetrzeć pleśnią, oraz części o zbyt ciemnej (brunatnej) barwie, świadczącej o wyługowaniu z kory garbników przez wodę.

Po przesortowaniu ważymy korę zepsutą i ustalamy procent zepsucia dla danej próby.

Następnie, w zależności od ilości zmagazynowanej kory, pobieramy i sortujemy dalsze próby, po czym wyniki wszystkich prób sumujemy i obliczamy przeciętny procent zepsucia kory.

W ten sposób uzyskujemy orientacyjne dane, jaka ilość kory odpadnie, oraz jaką ilość będziemy mieli do wysyłki.

Jeżeli kora w magazynach jest zbyt nawilżona, wynosimy ją podczas słonecznej pogody na dwór, w celu przesuszenia. Po przesuszeniu sortujemy wszystką korę w sposób już nie tak ścisły, jak przy pobieraniu prób, ale w każdym bądź razie dość dokładnie, aby dostarczyć przemysłowi garbarskiemu surowiec odpowiadający wymaganiom technicznym.

Robotnik sortujący korę zagląda do każdego zwoju (okularów) pod światło i jeżeli na łyku nie dostrzega pleśni albo dużych ciemnych plam, to odkłada zwój do kory zdrowej, jeżeli zaś zauważy pleśń lub zbyt ciemny kolor łyka, to rozłamuje zwój, w celu wybrania z niego części zdrowych i zepsutych, o ile cały zwój nie jest zepsuty.

Po przesortowaniu ważymy korę zepsutą, w celu komisyjnego odpisania jej na straty, a korę zdrową przechowujemy w magazynie do czasu wysyłki do zakładów garbarskich.

*

Z zakresu ochrony lasu mamy do wykonania następujące czynności:

Kontrolujemy drzewostany sosnowe, w celu wyznaczenia drzew opadniętych przez przypłaszczka granatka, żerdziankę sosnówkę, oraz inne szkodniki wtórne. Ścinamy i korujemy drzewa wyznaczone. Wyznaczamy również do wycięcia drzewa stojące, opadnięte przez drwalnika. Rozpoznajemy te drzewa na podstawie wysypujących się białych trocinek.

Obserwujemy pułapki cetyńcowe.

Kontrolujemy drzewostany zagrożone przez cetyńce i wyznaczamy do wycięcia drzewa z rdzawymi i białymi trocinkami w szparach kory.

Wykładamy pułapki przeciw szeliniakowi, I serię pułapek grupowych na smolika drągowinowca, pułapki krąglakowe na smolika sosnowca oraz wybie-

ramy spod pułapek chrząszcze, w celu ich zniszczenia. Obserwujemy rójkę strzygoni chojnówki, osnui gwiaździstej i pojaw niegłębka.

Wyłamujemy pędy porażone przez zwójkę odrośleczkę.

Obserwujemy gnieżdżenie się ptactwa w skrzynkach lęgowych.

Przygotowujemy pojniki dla ptactwa i zakładamy remizy.

Pod koniec miesiąca obserwujemy pułapki wyłożone na kornika drukarza.

Obserwujemy również uprawy porażone przez osutkę w celu ustalenia konieczności opryskiwań ochronnnych.

*

W kwietniu możemy już zasadniczo zwierzyny łownej bytującej w lesie nie podkarmiać. Wyjątek stanowią bażanty, którym w dalszym ciągu podsypujemy poślad, mieszając go obficiej niż dotąd z plewami, co da kogutom zatrudnienie odciągając je od wędrówek, do których mają specjalną skłonność w tym okresie.

Kwiecień jest miesiącem najintensywniejszych prac na poletkach łowieckich. W miesiącu tym musi być bezwzględnie przygotowana gleba, jeśli nie dokonano tego jesienią, czas jest również wsiać seradelę do ozimin, wreszcie dokonać obsiewu owsem, marchwią i koniczyną, jeśli plantacje takie planowaliśmy na rok bieżący.

W początkach kwietnia wykopujemy bulwy topinamburu, jeśli mamy zamiar powiększać plantacje tej rośliny, kopcujemy go na dwa tygodnie i nie później jak w końcu kwietnia wysadzamy w grunt.

Czas też zająć się poprawą łąk śródleś nych, które przeznaczamy na stałe pastwiska dla zwierzyny. Łąki należy dwukrotnie zbronować w celu usunięcia mchu.

Podobnie jak w miesiącach poprzednich, tępimy szkodniki, które w tym czasie chętnie włóczą się po łowisku.

Sprawdzamy ambony i ogrodzenia, poprawiamy wszelkie uszkodzenia. Ambony, które zaplanowaliśmy do budowy w roku bieżącym, a które chcielibyśmy użytkować na jesieni — muszą być w tym okresie wybudowane, aby „zestarzały się" i nie były nowością dla zwierzyny w okresie rykowiska czy bekowiska.

W końcu kwietnia lub na początku maja ustawiać będziemy w łowisku pułapki na drobne drapieżniki-czworonogi, czas więc sprawdzić ich stan i usunąć wszelkie uszkodzenia.

*

W kwietniu dobiegają końca prace kameralne prowadzone przez jednostki organizacyjne urządzenia lasu w celu przygotowania planów urządzenia gospodarstwa leśnego dla nadleśnictw. W tym miesiącu, zgodnie z harmonogramami powinniśmy wykończać i kompletować materiały stanowiące części składowe planów urządzenia gospodarstwa leśnego. Jednocześnie dłuższe dni i wiosenna pogoda wskazują na sprzyjające warunki dla prac technicznych w terenie i na możliwości uruchomienia tych prac.

Prace kameralne urządzenia lasu w roku bieżącym odbywają się na ogół według zasad ustalonych w latach ubiegłych. Pewne tylko zmiany w sposobach zagospodarowania lasu wprowadza zarządzenie Ministra Leśnictwa nr 109 z 30 maja 1952 r., w którym czynności użytkowania lasu normowane są nie tylko w zależności od typu siedliskowego lasu, ale również i przynależności obiektu leśnego do odpowiedniej strefy przyrodniczo-ekonomicznej, lub też od charakteru ochronnego lasu. Wskazania gospodarcze zawarte w tym zarządzeniu powinny znaleźć zastosowanie przy opracowaniu kameralnym planów urządzenia gospodarstwa leśnego, objętych tegorocznym programem.

Realizując ilościowy plan prac kameralnych, nie wolno równocześnie zaniedbać starań o podniesienie jakości tych prac. Prace zespołu urządzeniowego należy zorganizować w ten sposób, aby zagwarantować odpowiedni podział pracy pomiędzy poszczególnymi pracownikami drużyny, według ich uzdolnień i umiejętności, oraz zapewnić należytą kontrolę ich wykonania.

Praktyka nabyta przy sprawdzaniu i zatwierdzaniu planów w ostatnich latach wykazuje, że szczególną uwagę zwracać należy na odpowiednie zaprojektowanie wysokości etatu użytków rębnych oraz opracowanie planu trzebieży, gdzie najczęściej można zauważyć błędy, polegające na niewłaściwym wyborze rozmiaru użytkowania oraz częstotliwości zabiegów pielęgnacyjnych. Należy również dopilnować wykonania różnego rodzaju zestawień tabelarycznych, zawierających nieraz błędy rachunkowe, a także sprawdzać starannie czystopisy planów.

Mniej więcej na dwa tygodnie przed ostatecznym zamknięciem zimowej kampanii biurowej należy zwołać naradę produkcyjną całego zespołu pracowników jednostki organizacyjnej urządzenia lasu, w celu szczegółowego omówienia i ostatecznego uzgodnienia planu letniej kampanii terenowej. Zastosowanie takiego terminu narady pozwoli drużynom, a nawet poszczególnym pracownikom, stopniowo, w miarę wykończania prac kameralnych, podejmować przygotowania do kampanii letniej.

Czyniąc przygotowania do letniej kampanii w terenie, pamiętać należy o dostatecznym zaopatrzeniu pracowników w doprowadzony do właściwego stanu sprzęt techniczny oraz odpowiedni zapas przyborów kreślarskich i materiałów piśmiennych. Ponadto zespoły urządzenia lasu powinny otrzymać

do wykorzystania materiał kartograficzny i taksacyjny, dotyczący ich terenu pracy oraz wyczerpujące informacje na temat warunków przyrodniczych i gospodarczych a także stosunków prawnych obiektów, które mają być przez nich opracowywane.

Pożądane byłoby poprzedzenie wyjazdu na kampanię letnią krótkim przeszkoleniem zespołów urządzeniowych, bądź w celu wprowadzenia pracowników urządzenia lasu w zagadnienia związane z terenem ich pracy, bądź też dla podniesienia wśród nich poziomu wiedzy technicznej, szczególnie w dziedzinach, w których większość członków zespołów urządzeniowych lub tylko niektórzy pracownicy wykazywali dotychczas wyraźne braki.

Wyjazd na teren pracy należy organizować całymi drużynami lub grupami jednocześnie. Zachowanie tej zasady jest ważne dla utrzymania właściwego poziomu dyscypliny i organizacji pracy w jednostce urządzenia lasów, od czego znów w dużej mierze zależy terminowość wykonania rocznych planów prac urządzeniowych.

(Artykuł opracował zespół autorów w składzie: **L. Andrzejowski, R. Kinle, St. Miller, T. Pasławski, J. Rostafiński, J. Zelicho i T. Zieliński).**

Przypłaszczek granatek i jego zwalczanie

Mgr inż. Stefan Bilczyński

Jednym z groźnych szkodników wtórnych sosny jest przypłaszczek granatek (*Phaenops cyanea* Fbr.), należący do rodziny bogatkowatych (*Buprestidae*). Osiedla się on zwykle pod grubszą korą, opadając dolne i środkowe części strzały drzew sosnowych od najmłodszych klas wieku wzwyż, głównie na obrzeżach drzewostanów i w ich wnętrzu w miejscach o słabym zwarciu. Najchętniej nawiedza rozluźnione drzewostany popożarowe, aczkolwiek nie gardzi drzewostanami osłabionymi wskutek innych przyczyn. W razie dużego nasilenia gradacji może się stać szkodnikiem pierwotnym, atakując przede wszystkim sosny o dużym dostępie światła.

BIOLOGIA

Przypłaszczek roi się w pierwszej połowie lata (czerwiec, lipiec). Samiczka składa jaja w spękaniach grubszej korowiny.

Wylęgłe z jaj w drugiej połowie lata larwy rozpoczynają drążyć chodniki w soczystym łyku, gdzie spędzają pierwszą zimę, zgięte w podkówkę. W ciągu pierwszej jesieni i w zimie chodniki larwalne są bardzo cienkie, mają wygląd nitki brunatnej, przebiegającej na białym tle w warstwie łyka.

W drugim roku chodniki larwalne w miarę wzrostu larw stają się coraz szersze, osiągając szerokość 10 mm. Są one wypełnione bardzo drobnymi brunatnymi trocinami, ugniecionymi w łukowate, faliste pasemka. Chodniki larwalne, mające zarys zygzakowatej linii łamanej o nieregularnym kierunku (przeważnie poprzecznym do osi drzewa), położone są w najświeższej warstwie łyka i nie uszkadzają zupełnie drewna. Cały obraz żerowania jest dobrze widoczny na wewnętrznej stronie kory.

Przez okres letni dwuletnie larwy przypłaszczka żerują w łyku między korą i drewnem, łatwo jest więc zniszczyć je przez samo okorowanie strzały, której łyko ma wówczas kolor jasnokremowy. Drewno posiada wszelkie cechy drewna użytkowego. W okresie jesiennym (we wrześniu) dwuletnie larwy przypłaszczka wdrążają się do miąższu korowiny (martwej), kora wówczas od strony łyka zmienia kolor, stając się stopniowo żółtoszarą, a później czarnobrunatną. Larwy wówczas trudno jest zniszczyć i w tym celu należy korę palić lub zakopywać. Drewno na zewnątrz zaczyna zmieniać kolor, podobnie jak kora, tracąc przy tym na technicznej wartości.

Dwuletnie larwy zimują zgięte w podkówkę w miąższu korowiny (martwej). Wiosną, po przezimowaniu, larwy przepoczwarczają się, a nowonarodzony chrząszcz wydostaje się na zewnątrz wygryzionym przez siebie eliptycznym, 4—5 milimetrowym otworem (oś dłuższa).

Generacja przypłaszczka granatka jest więc u nas dwuletnia.

ROZPOZNANIE DRZEW OPANOWANYCH

W organizmie drzew, zaatakowanych przez przypłaszczka, w miarę wzrostu larw powstają i zwiększają się zaburzenia biologiczne, a to wskutek wciąż pogarszającego się krążenia soków w zniszczonej przez żerujące larwy warstwie łyka i coraz to większego uszkodzenia tkanki twórczej — miazgi.

Im obłożenie larwami drzewa jest większe, im drzewo jest starsze, a dotychczasowa zdrowotność jego jest niższa, tym wcześniej i wyraźniej drzewo zaczyna sygnalizować swój stan chorobowy zmianą wyglądu korony. Drzewa starsze, silniej zaatakowane przez przypłaszczka, można już w ciągu pierwszej zimy rozpoznać po wyglądzie korony. Natomiast drzewa słabiej obłożone larwami, drzewa w młodszym wieku (II kl. wieku) oraz drzewa życiowo silniejsze dadzą się rozpoznać, że są opanowane przez larwy przypłaszczka, dopiero w ciągu

okresu letniego w drugim roku żerowania larwy.

Wygląd korony drzew zaatakowanych przez przypłaszczka jest wynikiem pracy jego larw i jest bardzo charakterystyczny. Korona staje się bardziej przezroczysta, ponieważ posiada rzadsze, skąpsze i krótsze igliwie, co jest z daleka widoczne, gdyż ilość masy zielonej igliwia jest mniejsza. Korony takie w gwarze lokalnej otrzymały nazwę „czesanych".

Jak wiadomo, trwałość igieł sosnowych w zależności od warunków siedliskowych wynosi przeciętnie 2 — 3 lata, a czasem sięga 5 lat. Natomiast na drzewach przypłaszczkowych obserwuje się igliwie z jednego roku, a najwyżej z 2 lat. Przykładowe obserwacje, poczynione w początku lipca 1952 r. wykazują:

a) obecność igieł z 1951 r., które są o wiele krótsze, gdyż osiągnęły przeciętnie połowę długości normalnych, jest ich przy tym mniejsza ilość od początkowej, niektóre końce zaczynają żółknąć;

b) zanik wiosennych pędów i igieł 1952 r., lub też pędy te są o wiele krótsze, posiadające przy tym krótsze i wątłe igły;

c) kompletny brak igieł z 1950 r.

Kolor igliwia też jest odmienny od normalnego. Posiada ono odcień bladoszary, niekiedy żółtawy, brak soczystej zieleni, a w oświetleniu słonecznym — odcień seledynowy.

Jest również różnica w świeżości łyka. U drzew przypłaszczkowych jest ono mniej soczyste, mniej wonne, jakby przeschnięte i słabiej odstające aniżeli łyko drzew zdrowych.

Przytoczone objawy świadczą o stanie chorobowym drzewa i rozpoczynającym się procesie jego zamierania. W miarę wzrostu larw wygląd korony drzew przypłaszczkowych coraz bardziej uwydatnia się, korona staje się bardziej przezroczysta, „czesana", o mniejszej ilości igliwia, aż wreszcie po kilkumiesięcznym okresie przebywania larw w miąższu korowiny drzewo staje się stopniowo posuszem, tracąc zupełnie igliwie.

Kolor korony jest mniej istotną cechą, z uwagi na trudność obserwacji korony drzew wewnątrz drzewostanu, a zwłaszcza z uwagi na trudność stwierdzenia różnicy w kolorze w dni pochmurne. Również trudno dostrzegalne są zwykle oznaki wysoce pożytecznej działalności dzięcioła w postaci odbicia kory w poszukiwaniu larw przypłaszczka.

Późną jesienią i w okresie zimy drugiego roku można sprawdzić czy drzewa są opanowane przez przypłaszczka, przez uderzenie w strzałę obuchem siekiery (głuche dudnienie odstającej kory na drzewach zaatakowanych) lub też przez zacios i odłupanie ciemnej od strony łyka kory.

Praktycznie biorąc, pozostaje jedna istotna cecha rozpoznawcza drzewa opanowanego przez przypłaszczka: jest nią tzw. „czesana" korona. Jest to ważne z tego względu, że daje nam w stosownej chwili (nie spóźnionej) wskazówkę i nakłada obowiązek zastosowania skutecznego i radykalnego środka zwalczającego tego szkodnika.

ZWALCZANIE

1. Wyjmowanie drzew z „czesanymi" koronami. Radykalnym środkiem zwalczania przypłaszczka granatka



Sosna z koroną „czesaną" (na lewo), opanowana przez przypłaszczka, a obok (na prawo) sosna zdrowa

jest ścięcie i okorowanie drzewa z „czesaną" koroną wówczas, kiedy larwa jeszcze nie zdążyła wdrążyć się do miąższu korowiny (martwej), czyli wtedy, kiedy larwę jest łatwo unieszkodliwić przez samą czynność okorowania i wydobycia jej na zewnątrz, gdzie zamrze lub zostanie pożarta przez ptactwo i mrówki. Odpada przy tym konieczność niszczenia kory (palenie, zakopywanie), która wówczas ma kolor białokremowy (od strony łyka).

Pozyskane w tym czasie drewno posiada cechy pełnej technicznej wartości (nadaje się nawet na słupy teletechniczne). Bywa również w okresie jesiennym, zimowym i wczesnej wiosny, że po ścięciu drzewa z „czesaną" koroną — kora od strony łyka ma kolor żółtoszary lub czarnobrunatny, z wyraźnymi szerokimi chodnikami larwalnymi i ułożonymi w

nich falisto drobnymi trocinkami; dwuletnich larw luż nie widać, gdyż w tym czasie są już one ukryte w miąższu kory, którą z tego powodu należy wraz z larwami zniszczyć.

A więc w okresach: jesiennym, zimowym i wczesno-wiosennym możemy spotkać obok siebie drzewa o „czesanej" koronie, zawierające larwy różnych szczepów przypłaszczka, mianowicie: z korą jasnokremową od strony łyka (niszczeniu nie podlega), zawierającą jednoroczne larwy oraz z korą żółtoszarą i czarnobrązową od strony łyka (podlega niszczeniu), zawierającą dwuletnie larwy albo poczwarki, lub też owada doskonałego przypłaszczka (zależnie od pory roku), zagłębione w miąższu korowiny martwej.

Niszczenia kory dokonuje się albo przez jej spalenie, albo przez zakopanie i przysypanie warstwą ziemi grubości 30 cm.

Ponieważ drzewa opanowane przez przypłaszczka ujawniają się nie jednocześnie w krótkim okresie czasu, lecz proces ten może trwać w drzewostanie przez cały rok, wydzielając coraz to nowe „czesane" korony, walkę więc z przypłaszczkiem przez ścinkę drzew z „czesanymi" koronami należy oprzeć na kilku (3—4) nawrotach cięć, powtarzanych w ciągu roku w tych samych drzewostanach.

Wyjmowanie z drzewostanu drzew przypłaszczkowych należy wykonywać w następujących okresach:

a) od 15.V do 15.VI — w tym czasie razem z przypłaszczkiem niszczy się larwy lub poczwarki cetyńców, smolików, a nawet tycza cieśli;

b) przez cały sierpień do 1.IX — okres ten jest ważny z tego względu, że poprzedza drążenie się larw przypłaszczka do miąższu korowiny;

c) od 1.IX przez całą zimę do 15.V — w tym czasie jest wskazane dwukrotne wyjęcie drzew przypłaszczkowych: pierwszy raz w okresie zimy, tj. w styczniu i lutym; drugi raz wyznacza się i ścina drzewa w kwietniu tj. w czasie, kiedy należy obserwować na strzałach drzew opadniętych przez cetyńce wysypywane przez cetyńce drobne rdzawe trociny. Koruje się wycięte drzewa około 15 maja (razem z drzewami pułapkowymi na cetynce), niszcząc w ten sposób jednocześnie cetyńca.

2. W y k ł a d a n i e p u ł a p e k. Wykłada się drzewa pułapkowe w końcu maja w ilości 2—6 szt. na 1 ha (zależnie od wieku drzewostanu); koruje się je w końcu sierpnia.

3. U s u w a n i e ś w i e ż e g o p o s u s z u. Ze względów ochronnych usunięcie świeżego posuszu przypłaszczkowego wykonuje się po to, aby można było zniszczyć korę (koloru czarnobrunatnego), zawierającą dwuletnie larwy lub poczwarki, względnie owady doskonałe przypłaszczka (zależnie od pory roku), a przez to zmniejszyć jego ilość.

Im wcześniej oraz bardziej rygorystycznie i skrupulatnie odbywa się wyjmowanie drzew z „czesanymi" koronami, tym mniej jest szans powstania posuszu przypłaszczkowego.

Posusz przypłaszczkowy wydziela się głównie w okresie jesieni i wiosny, a również w końcu czerwca i na początku lipca w drzewostanach, w których grasują cetyńce. W związku z tym należy świeży posusz usuwać w okresie od 1.X przez całą zimę aż do 15.V, a to z tego względu, że rójka przypłaszczka, żerdzianki i ścig rozpoczyna się w końcu maja — początku czerwca i drewno do 1.VI ma być przetarte na tartaku lub wywiezione ze składnic do ośrodków miejskich, a kora zniszczona (spalona lub zakopana na głębokość 30 cm).

Drzewa, na których latem roku poprzedniego złożył jaja przypłaszczek, są chętnie opanowywane wiosną (czyli po pierwszym przezimowaniu larwy przypłaszczka) przez cetyńce, a nie wycięte po stwierdzeniu trocin w kwietniu, stają się posuszem w końcu czerwca z powodu cetyńca i podlegają wówczas niezwłocznemu wycięciu i okorowaniu (mimo, że z nich cetyniec już wyleciał), ponieważ okorowanie zapobiega wdrążeniu (przedwczesnemu) larwy przypłaszczka do miąższu kory.

Szczególną uwagę należy zwrócić na ochronę ptactwa i na założenie budek typów C i D (dla dzięciołów) — 1 szt. na 10 ha.

*

Myliłby się ten, komu powierzona została walka z przypłaszczkiem granatkiem, że zasadniczymi i wystarczającymi czynnościami są: wyłożenie drzew pułapkowych w końcu maja, ich okorowanie w końcu sierpnia lub wycinanie świeżo uschłych na pniu drzew nawet z obowiązkowym zniszczeniem kory, wówczas bowiem można przeobrazić walkę z przypłaszczkiem w tzw. „gonitwę" za przypłaszczkiem bez szans jego uchwycenia i zniszczenia, a wycinanie wymienionych drzew można nazwać nie zwalczaniem przypłaszczka, lecz eksploatacją lasu.

Pozostaje więc radykalny sposób zwalczania przypłaszczka przez ścinanie w kilku nawrotach i korowanie drzew z „czesaną" koroną, posiadających korę z łykiem białokremowym, przy jednoczesnym stosowaniu wymienionych środków.

Przy skrupulatnym i rygorystycznym podejściu do sprawy oraz akuratnym i dokładnym wykonaniu wspomnianych czynności, można słusznie założyć, że w ciągu 2 lat zostałyby zniszczone dwa szczepy przypłaszczka, znajdujące się w lesie w stanie gradacji.

Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że niekiedy korony sosen zmieniają swój wygląd, stając

się „czesanymi" (rzadsze, skąpsze i krótsze igliwie) wskutek przyczyn chorobowych, wywołanych nie tylko przez przypłaszczka. Niemniej jednak należy je wycinać, jako kandydatów na zamarcie i okorować. Ponieważ są one (zwłaszcza przypłaszczkowe) materiałem wylęgowym, poszukiwanym przez cetyńce i dlatego zwykle są przez nie opanowywane, wskazane jest więc takie drzewa ścinać na pułapki leżące dla cetyńców (o ile posiadają od wewnątrz korę jasnokremową, co łatwo sprawdzić korowaczką po ścięciu) i koncentrować uwagę na poszukiwaniu trocin cetyńcowych (w okresie kwietnia) w celu wycięcia tych drzew przy zwalczaniu cetyńców.

Listewka siewna

Przy pracach odnowieniowych używa się różnych, nieraz praktycznych i bardzo użytecznych narzędzi, które są mało rozpowszechnione, chociaż zasługują nie tylko na szerokie rozpowszechnienie, ale nawet powinny wyrugować stare i mało użyteczne narzędzia.

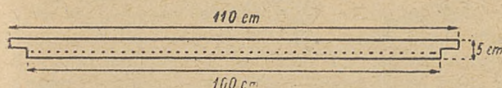
Pisałem już w notatce pt. „Stosujmy sadzenie zespołowe" (nr 2/53 „Lasu Polskiego") o konieczności zaniechania kosztura płaskiego, a stosowaniu kołka okrągłego oraz w notatce pt. „Znacznik kołkowy" — o siewie w rozsadnikach nasienia sosnowego lub świerkowego w dołeczki zamiast w szerokie płaskie wyciski.

Obecnie opiszę listewkę siewną do siewu w rozsadnikach, również przy stosowaniu nasienia sosnowego lub świerkowego.

Wszystkie te narzędzia są już wprawdzie używane od kilkunastu lat przy pracach w terenie, lecz w zbyt małym jeszcze stopniu. Listewkę siewną spotykałem w nadleśnictwach Bydgoskiego Okręgu LP i Olsztyńskiego Okręgu LP. Ostatnio została ona zgłoszona jako projekt racjonalizatorski przez jednego z pracowników.

Przed siewem listewką siewną należy przygotować wyciski siewne znanym znacznikiem o listwach trójkątnych podwójnych. W przekroju poprzecznym taki znacznik przedstawia się, jak na ryc. 1.

Listewka siewna posiada długość 110 cm, z czego na długości 100 cm znajdują się dołeczki przeznaczone na ziarna nasienia, a po



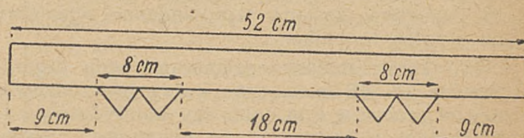
Ryc. 1 — Listewka siewna

5 cm z każdej strony pozostawiono jako uchwyty (ryc. 1). Szerokość listewki wynosi 5 cm, a grubość około 1,5 cm.

Na jej cieńszym brzegu wykonywane są w jednej linii dołeczki o średnicy do 0,4 cm, w odstępach od 2 cm do 2,5 cm, zależnie od potrzeby gęstszego lub rzadszego siewu.

Listewka, zanurzona w naczyniu z nasieniem i nachylona ukośnie przy wyjęciu, zatrzymuje w każdym dołeczku po jednym ziarnie, reszta zaś ziarn opada z powrotem do naczynia. Po przechyleniu listewki nad rowkiem, nasiona opadają do rowka w przybliżeniu w takich odległościach, jakie są na listewce.

Naczynie z nasieniem jest półokrągłą rynienką blaszaną lub drewnianą o takiej długości, by listewkę można było w niej zanurzyć wzdłuż.



Ryc. 2 — Przekrój poprzeczny znacznika w wycinkach trójkątnych

Wykonanie siewu przedstawia się następująco: dwie robotnice niosą nasienie z naczyniem oraz listewkę siewną, postępując bruzdami po obydwóch stronach grządki.

Stawiają one następnie naczynie w poprzek grządki przy trójkątnym rowku wyciskowym. Każda z robotnic trzyma koniec listewki i po zanurzeniu jej w naczyniu z nasieniem wyjmuje ją ukośnie, by nadmiar nasienia opadł, a w dołeczkach pozostały tylko pojedyncze ziarna. W takiej pozycji przenoszą listewkę z nasionami nad rowek i przechylają, aby nasiona opadły do rowka.

Nasiona przykrywa się ręcznie lub przy użyciu małego wałka ręcznego, obracającego się na podłużnej osi. Grubość przykrycia nasienia nie powinna przekraczać 1 cm (po uciśnięciu).

Na 1 ar wychodzi nasienia około 0,30 kg.

Przy użyciu listewki siewnej otrzymujemy równomierny i rzadki wysiew nasienia, co w wyniku daje siewki silnie rozwinięte i nie wymagające kosztownego sortowana.

Użycie listewki siewnej jest bardzo praktyczne w małych szkółkach, gdzie nie zawsze można zastosować siewnik (nadający się z reguły do pracy w dużych scentralizowanych rozsadnikach).

Prosta zasada listewki siewnej nadaje się do zastosowania w różnorodnych usprawnieniach i czeka na pomysły racjonalizatorskie.

Mgr inż. Walerian Dakowski
Olsztyn

SZKOLENIE zawodowe

Jak zdobyć tytuł technika leśnego

W celu umożliwienia uzyskania tytułu technika tym pracownikom, którzy dotychczasową swoją pracą zawodową i postawą społeczno-polityczną na to zasłużyli (a dotychczas nie mieli tej możliwości) oraz podniesienia kwalifikacji zawodowych pracowników resortu leśnictwa, zostaną wprowadzone egzaminy na stopień technika.

W okresie między egzaminami będą organizowane 12—18 miesięczne kursy (bez odrywania od pracy) w tym celu, aby kandydatów odpowiednio przygotować do egzaminu. Kursy takie, oparte na zasadach samokształceniowych, organizowane będą już w pierwszej połowie 1953 r. przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, w pierwszej kolejności dla działu leśnego. Natomiast dla drzewiarzy kursy samokształceniowe zostaną zorganizowane pod koniec 1953 r.

Egzaminy na stopień technika (leśnego lub drzewiarza) będą się odbywały co roku w technikach leśnych i technikach przemysłu leśnego. Po raz pierwszy egzamin odbędzie się w 1954 r.

Do egzaminu dopuszczeni będą kandydaci, którzy:

1) posiadają co najmniej 6-letnią praktykę zawodową, w tym 3-letnią na stanowisku technika;

2) będąc absolwentami liceum leśnego lub przemysłu leśnego I stopnia posiadają co najmniej 3-letnią praktykę zawodową, w tym 2-letnią na stanowisku technika;

3) ukończyli 18 lat życia;

4) cieszą się dobrą opinią w pracy zawodowej i społecznej.

Kandydaci, którzy zostaną przyjęci na kurs przygotowawczy, otrzymają od SITLiD za określoną opłatą program nauczania, podręczniki, skrypty i wskazówki metodyczne oraz będą mogli stale korzystać z terenowych ośrodków konsultacyjnych, kierowanych przez oddziały Stowarzyszenia. Ponadto projektowane są również centralne ośrodki konsultacyjne, do których kandydaci będą delegowani na okresy miesięczne, w celu dokładniejszego przeszkolenia lub sprawdzenia nabytych wiadomości i udzielenia wskazówek do dalszej pracy samokształceniowej.

Egzamin na stopień technika z zakresu leśnictwa obejmować będzie przedmioty odpowiadające programowi technikum leśnego. Z zakresu zaś przemysłu leśnego przedmioty odpowiadające programowi technikum przemysłu leśnego.

Kandydaci zdający egzamin na stopień technika leśnego będą ponadto musieli przedłożyć Państwowej Komisji Egzaminacyjnej własnoręcznie wykonane i oznaczone pomoce naukowe, jak:

a) zielnik z botaniki ogólnej.

b) zielnik z botaniki leśnej;

c) zbiór nasion i owoców drzew i krzewów leśnych;

d) zbiór najważniejszych pożytecznych i szkodliwych owadów drzew leśnych;

e) inne dowolne eksponaty, modele, wykresy itp.

Kursy przygotowawcze do egzaminów na stopień technika leśnika, jak również same egzaminy, w poważnym stopniu wpłyną na podniesienie kwalifikacji zawodowych i poziomu ideologicznego wielu pracowników resortu leśnictwa. Tym samym przyczynią się one do lepszego i sprawniejszego realizowania planów na tym odcinku leśnictwa.

Zadaniem jednostek organizacyjnych państwowego gospodarstwa leśnego, członków SITLiD, Związku Zawodowego PL i PD jak również czynnika politycznego w jednostkach i zakładach pracy, będzie jak najsprawniejsze zorganizowanie w terenie kursów przygotowawczych, kierowanie do nich wszystkich tych pracowników, którzy bezwzględnie powinni uzyskać stopień technika.

Kursem przygotowawczym będą opiekować się terenowe ośrodki konsultacyjne, które zostaną powołane przez SITLiD przy nadleśnictwach lub rejonach i okręgach LP. Będą one udzielały pomocy w nauce oraz pracy samokształceniowej.

Obowiązkiem wszystkich pracowników resortu leśnictwa, którzy mogą i powinni uzyskać stopień technika, będzie zgłoszenie się w wyznaczonych miejscach i złożenie podań w celu dopuszczenia do kursów przygotowawczych, po przyjęciu zaś — stałe realizowanie naznaczonej programem nauki i systematyczne przygotowanie się do egzaminów.

Akcja ta stawia sobie za zadanie nie tylko osiągnięcie jak największej ilości tytułów techników, ale przede wszystkim przygotowanie

resortowi leśnictwa jak największej ilości techników o wysokich kwalifikacjach zawodowych i wysokim przygotowaniu ideologicznym.

Każdy pracownik resortu, będący na stanowisku obsadzonym zazwyczaj technikami i inżynierami, powinien uczynić wszystko, aby w jak najkrótszym czasie przy jednoczesnym zdobyciu odpowiednich kwalifikacji uzyskać stopień technika.

Szczegóły tej akcji regulować będą zarządzenia Ministra Leśnictwa i wytyczne Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa.

Karol Szmek

Technikum Przemysłu Leśnego im. Ludwika Waryńskiego

14 lutego br. odbyło się uroczyste nadanie Technikum Przemysłu Leśnego w Żywcu imienia Ludwika Waryńskiego i wręczenie sztandaru szkolnego. W uroczystości wzięła udział młodzież technikum oraz przedstawiciele Partii, Ministerstwa Leśnictwa i rejonów Przemysłu Leśnego.

Wręczenia sztandaru dokonał wice-minister Jerzy Knothe, który w krótkich i treściwych słowach wyraził uznanie dla całej młodzieży technikum za aktywną postawę w nauce i pracy ideologicznej.

Po wręczeniu sztandaru młodzież ślubowała, że będzie kroczyć śladami wielkich bojowników o wolność i demokrację.

Dalszym punktem uroczystości były występy zespołów świetlicowych, poświęcone pamięci Ludwika Waryńskiego. Po akademii wspólnym obiedzie odbył się wieczór świetlicowy, urozmaicony występami zespołów artystycznych naszego technikum oraz jednostki WOP z Krakowa.

Korespondent **Jan Wielgosz**
TPL Żywiec

Nauka przede wszystkim

Zasadę „nauka przede wszystkim" realizują wszyscy uczniowie Technikum Leśnego w Ojcowie. Wyrazem tego było podsumowanie wyników półrocznej pracy, na którym był obecny przedstawiciel Ministerstwa Leśnictwa, ob. Podworski.

Podsumowanie wykazało nasze osiągnięcia i braki. Do braków zaliczyć należy nieprzerabianie materiału z opuszczonych lekcji przez niektórych kolegów (np. kol. Michoń) oraz bagatelizowanie szkolenia ZMP-owskiego. Do naszych osiągnięć zaliczamy zlikwidowanie 25 not niedostatecznych oraz wyrównanie ogólnego poziomu nauki na stopień „dobry" (średnio).

Walka o treść i wyniki nauczania jest wspólną walką uczniów i wykładowców. Stawiana jest ona jako czołowe zagadnienie na wszystkich zebraniach ZMP.

Wiele pomaga nam w pracy szkolenie partyjne, na które (oprócz towarzyszy partyjnych) uczęszcza nasz aktyw ZMP-owski. Studiowanie materiałów XIX Zjazdu KPZR pomogło naszej organizacji dostrzec błędy i braki w pracy oraz przezwyciężyć je. Dużą rolę w walce o wyniki nauczania spełniają klasowe gazetki ścienne i Błyskawica. W gazetkach wyróżnia się przodowników nauki i pracy



społecznej, a krytykuje tych, którzy zaniedbują się w nauce lub ją lekceważą. Dobre wyniki daje również szkolenie ideologiczne, prowadzone przez naszych aktywistów: kol. kol. Majchera, Wąsikowskiego, Szczęsnego. Koledzy ci nie szczędzą sił, pilnie przygotowują każdy wykład, aby ułatwić nam przyswajanie przerabianego materiału.

Kolektyw młodzieżowy współpracuje ściśle z radą pedagogiczną. Tak np. postanowiono przerobić dodatkowo kilka lekcji z matematyki. Dało to dobre wyniki. Wykładowca inż. Cholewa chętnie zgodził się wyjaśniać uczniom poza lekcjami niezrozumiane przez nich zagadnienia z matematyki. Powiedział on: „Jestem do waszej dyspozycji i kiedy tylko ktoś z was czegoś nie rozumie, proszę się zgłaszać".

Wykładowcy: inż. inż. Józef Cholewa i Jan Kozak są naprawdę dobrymi opiekunami i wychowawcami młodzieży. Troszczą się o wyniki nauczania nie tylko z przedmiotów zawodowych, lecz również o wyniki szkolenia ZMP-owskiego. Uczęszczają na nasze szkolenia, doradzają i zachęcają nas do prowadzenia jak najżywszej dyskusji na szkoleniu.

Obecnie klasy czwarte rozpoczęły tzw. „sto dni szturmowych", w których walczy się o 100-procentowe uczęszczanie na wykłady i całkowite poświęcenie się nauce.

Kol. Henryk Bobka (kl. IV) mówi: „Musimy przystąpić do matury całkowicie przygotowani, aby być w terenie pełnowartościowymi pracownikami".

Kol. kol. Bobka i Pacyniak są przewodniczącymi ZMP w klasach IV i wspólnie troszczą się o swych kolegów, pomagają im, świecą przykładem, gdyż sami są przodownikami w nauce i pracy społecznej.

Oprócz nauki, która u nas stawiana jest na pierwszym miejscu pracujemy również społecznie. W akcji kulturalno-oświatowej dużą rolę odgrywają nasze zespoły artystyczne, które wyjeżdżają z występami do gromad, w których tworzą się spółdzielnie produkcyjne. M. in. członkowie ich brali udział w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych w Bęble i Smardzowicach.

Aktyw naszej szkoły pomaga obecnie w założeniu spółdzielni produkcyjnej w Czajowicach, w Cianowicach i innych gromadach.

Korespondent **Mieczysław Półgrabia**
TL Ojców

Uwaga! Korespondenci szkolni
Korespondencje do „Lasu Polskiego"
przesyłajcie na adres:
Zarząd Szkolenia Zawodowego
Ministerstwa Leśnictwa
Warszawa 22, Wawelska 52/54

Praca rady uczniowskiej w TPL Żywiec

Rada uczniowska przy naszym Technikum jest jednym z czynników kierujących życiem szkolnym. Działa ona w ścisłym kontakcie z dyrekcją szkoły, radą pedagogiczną oraz zarządem szkolnym ZMP.

Praca rady uczniowskiej prowadzona jest w sekcjach: naukowej, współzawodnictwa, artystycznej, społeczno-użytecznej, organizacyjnej, sanitarnej, sportowej i gospodarczej. Każda z tych sekcji pracuje według planów pracy.

Sekcja naukowa organizuje samopomoc koleżeńską i lekcje dodatkowe w klasach oraz czuwa nad podnoszeniem wyników nauczania. Sekcja artystyczna organizuje występy w szkole i terenie. Sekcja społeczno-użyteczna zajmuje się zbiórką makulatury, złomu oraz sprawą porządku w internacie. Sekcja organizacyjna czuwa nad pracą całej rady uczniowskiej i kontroluje pracę starostów klas. Do sekcji sanitarnej należą wszystkie sprawy związane ze zdrowotnością młodzieży i pracą w szkolnej izbie chorych. Sekcja sportowa zajmuje się organizacją szkolnego życia sportowego, organizuje rozgrywki międzyklasowe i międzyszkolne oraz ma nadzór nad sprzętem sportowym. Sekcja gospodarcza prowadzi kontrolę kuchni, kontrolę czystości młodzieży oraz sprawy zaopatrzenia spółdzielni uczniowskiej w towary.

Wyróżnia się w pracy sekcja artystyczna, która w czasie licznych wyjazdów w teren zdobyła uznanie okolicznej ludności oraz dyplom za wydajną pracę. Dobre wyniki w pracy ma również sekcja naukowa, lecz należy tu podkreślić, że uczniowie klas najmłodszych nie wykazują należytego zainteresowania pracą tej sekcji. Należycie również rozwinięte jest współzawodnictwo, co niewątpliwie wpływa wychowawczo na młodzież.

Corocznie w ramach zajęć praktycznych, młodzież naszego Technikum bierze udział w pracach zalesieniowych i czyszczeniowych. Zarobione przez uczniów pieniądze są zużywane przez radę uczniowską na cele związane z potrzebami młodzieży. Uczniowie niezamożni dostają zapomogi.

Rada uczniowska zakupiła z własnych funduszów sztandar dla Technikum. Z funduszów rady uczniowskiej zamierzamy również zakupić samochód niezbędny przy prowadzeniu kursu motorowego i dla innych potrzeb Technikum. Przy radzie uczniowskiej istnieje spółdzielnia uczniowska, w której wydatnie pracuje kol. Dziobek.

Dzięki należytemu skoordynowaniu pracy rady uczniowskiej z dyrekcją technikum i radą pedagogiczną oraz ofiarnej pracy członków, spośród których wyróżnić należy kolegów Jana Jurczaka, Turkiewicza, Banicza

i Szewczyka, rada uczniowska osiągnęła dobre wyniki pracy. Wyniki te byłyby jeszcze lepsze, gdyby cały kolektyw młodzieży lepiej zrozumiał, czym w życiu szkoły jest rada uczniowska. Niestety, nie wszyscy koledzy biorą aktywny udział w pokonywaniu trudności, stojących przed radą uczniowską.

Korespondent **Tadeusz Ostrowski**
TPL Żywiec

Jak pracuje rada uczniowska w TL Moja Wola

Na terenie Technikum Leśnego im. B. Bieruta w Mojej Woli pracuje rada uczniowska, wybrana na zebraniu ogólnym w październiku 1952 r.

W ramach rady powołano 4 komisje: gospodarczą, samopomocy koleżeńskiej, kulturalno-oświatową i higieniczno-sanitarną.

Początkowo praca rady uczniowskiej wykazywała duże braki, ale z czasem zaczęła nabierać tempa i co dzień osiągaliśmy coraz lepsze wyniki.

Komisja gospodarcza zajmuje się stołówką szkolną. Aby ulżyć w pracy personelowi obsługującemu kuchnię, zorganizowałyśmy pomoc, wyrażającą się w tym, że w każdą niedzielę kuchnię obsługują same uczennice, z pomocą kierowniczki kuchni.

Komisja samopomocy koleżeńskiej zajmuje się sprawami związanymi z nauką. Jej zadaniem jest dbanie o to, by w poszczególnych klasach wyniki nauczania były jak najlepsze.

Komisja kulturalno-oświatowa dba o to, by koleżanki korzystały z odpowiednich książek i podnosiły swój poziom ideologiczny. Organizuje się codziennie prasówki.

Komisja higieniczno-sanitarna zajmuje się porządkiem na salach sypialnych, w stołówce, klasach itp., oraz otacza opieką uczennice chore. Dba ona o estetyczno-higieniczny wygląd internatu wewnątrz i zewnątrz.

Między radą uczniowską, radą pedagogiczną i organizacją ZMP-owską istnieje współpraca i wzajemne zrozumienie.

Zadaniem socjalistycznej szkoły jest nie tylko przygotowanie fachowych kadr do produkcji, lecz również wychowanie świadomych obywateli. My, dziewczęta, w szkole leśnej nie znalazłyśmy się przypadkowo i nie przyszłyśmy do niej dlatego, że są ładne mundury. Zdajemy sobie sprawę, jak bardzo odpowiedzialna jest praca w naszym zawodzie. Będziemy się starały, żeby dorównać mężczyznom, a w niektórych przypadkach nawet ich wyprzedzić i nie zawieść nadziei pokładanych w nas przez Partię i Rząd Polski Ludowej.

Korespondent **Krystyna Betkier**
TL Moja Wola

Rada internatu w Rogozińcu

W roku szkolnym 1951/52 kierownik naszego internatu Braciszewski, wzorując się na „Poemacie Pedagogicznym" Makarenki, zorganizował radę internatu, która podjęła zadanie utworzenia z wszystkich mieszkańców internatu jednej wielkiej i zgodnej rodziny internackiej, dbającej wspólnie o porządek na terenie szkoły.

Wprowadzenie w czyn i realizacja tych zamiarów była dosyć trudna. Wiele pracy, czasu i dyskusji trzeba było poświęcić, aby osiągnąć jakieś pozytywne wyniki, aby każdy poczuł się gospodarzem swej szkoły i swego internatu. Były wypadki, że niektórzy uczniowie ustosunkowali się wprost złośliwie do nowych porządków. Przestrzeganie punktualności na zbiórkach, apelach i pobudkach uważane były przez niektórych kolegów za zło konieczne. Jednak w końcu wszyscy, w mniejszym lub większym stopniu, zrozumieli cele, zadania i dążenia rady internatu.

Schemat organizacyjny rady internatu przedstawia się następująco: Na czele stoi przewodniczący, ponadto w skład rady wchodzą przewodniczący kół klasowych ZMP oraz zespołowi.

Uczniowie podzieleni są na zespoły, na czele zespołu stoi zespołowy, który ma za zadanie przekazywać i wprowadzać w życie uchwały i zarządzenia rady internatu. Ponadto zespołowy dba o utrzymanie wzorowego porządku na sali sypialnej oraz o wyniki nauczania członków swego zespołu.

Rada internatu dzieli się na sekcje: oszczędnościową, gospodarczą, techniczną, porządkową, fotograficzną, sanitarną, świetlicową i inne. Każda sekcja dba o porządek i o właściwy styl pracy na swym odcinku.

Na początku roku szkolnego dało się zauważyć ogólne rozprężenie wśród uczniów. Zdarzały się wypadki nieprzestrzegania regulaminu szkolnego i dyscypliny, a nawet przejawy bumelanctwa. Nieraz bywało i tak, że niektórzy uczniowie pod pozorem choroby starali się uchylać od obowiązku nauki i pracy społecznej. Dzięki jednak naradom produkcyjnym, pogadankom organizowanym przez wychowawców i nauczycieli naszej szkoły, wreszcie dzięki dobrej pracy naszej organizacji ZMP, pomocy ze strony podstawowej organizacji partyjnej udało się uświadomić i wychować najbardziej opornych kolegów. Koledzy ci zrozumieli w końcu, że pragnie się wyłącznie ich dobra oraz dobra społecznego.

Obecnie działalność rady internatu daje pozytywne wyniki a prace jej są ściśle powiązane z pracą dyrekcji, rady pedagogicznej, podstawowej organizacji partyjnej i organizacji zetempowskiej.

W najbliższej przyszłości projektujemy w ramach zajęć społeczno-użytecznych wybudować „aleję przodowników nauki i pracy społecznej“ oraz założyć nowe kwietniki przy szkole.

Korespondent **Wacław Słomka**
TL Rogoziniec

Obóz zimowy w Jaszczurówce

Polska Ludowa troszczy się o rozwój młodzieży, o podnoszenie poziomu ogólnego i zawodowego oraz tężyzny fizycznej, chce, by przyszłe kadry fachowców zdolne były do pokonywania najpoważniejszych trudności w dziele budowy socjalizmu.

Słuszność tego stwierdziliśmy m. in. na obozie wypoczynkowym w Zakopanem — Jaszczurówce. Obóz został zorganizowany z inicjatwy Techników Leśnych w Warcinie i Brynku, przy wydatnej pomocy ze strony Zarządu Szkolenia Zawodowego ML. W zorganizowaniu obozu pomogły nam również: Rejon LP i Tatrzański Park Narodowy w Zakopanem.

Celem obozu było opanowanie przez uczestników jazdy na nartach oraz praktyczne zaznajomienie się z gospodarką górską.

W dniu 26 grudnia ub. roku mieliśmy spotkanie z ob. Ministrem Leśnictwa oraz z ob. Ministrem Finansów. Ob. ob. ministrowie żywo interesowali się warunkami i atmosferą naszego obozu.

Zaopatrzenie obozu zorganizowaliśmy sposobem gospodarczym. Z funduszów uzyskanych przy pracy w lesie przez uczniów obu techników oraz przy częściowej pomocy Ministerstwa Leśnictwa pokryliśmy wszelkie wydatki.

W chwilach wolnych i wieczorami urządzaliśmy wieczorki literackie i spotkania z góralami, wesołe tańcówki z sąsiednimi obozami żeńskimi itp. Duże usługi na tym polu oddały: orkiestra i zespół artystyczny młodzieży Technikum Leśnego w Warcinie.

Obecni na obozie nauczyciele obydwu szkół udzielali pomocy tym uczniom, którzy jej potrzebowali (uczestnikami obozu byli uczniowie klas IV).

Wymieniliśmy również doświadczenia i formy pracy organizacji ZMP-owskiej obu techników.

Ubiegłe wakacje zostały wykorzystane w należyty sposób. Okres kilkunastu dni przyniósł nam wiele nowych rzeczy, nauczyliśmy się bardzo dużo i dobrze wypoczęliśmy w warunkach górskich.

Korespondent **Leszek Kowalski**
TL Warcino

Kursy ubocznego użytkowania lasu

Zwiększenie na rok 1953 planów pozyskania żywicy i kory garbarskiej, potrzeba bardziej intensywnego niż dotychczas wykorzystania łąk i gruntów ornych, należących do Państwowego Gospodarstwa Leśnego, jak również zdecydowane przesuwanie się punktu ciężkości pracy na niektórych odcinkach, z okręgów LP i nadleśnictw do rejonów LP, spowodowały potrzebę przeszkolenia kadr zatrudnionych w użytkowaniu ubocznym lasu.

W związku z tym w ramach planowego szkolenia instruktażowego, Centralny Zarząd Lasów Państwowych zorganizował dwa kursy: pierwszy — dla instruktorów żywicowania i pozyskiwania kory garbarskiej, drugi w dwóch turnusach — dla pracowników rejonów i okręgów LP, prowadzących użytki niedrzewne.

Kursy odbyły się w styczniu i lutym br. w siedzibie Zarządu Lasów Doświadczalnych SGGW w Rogowie koło Koluszek. Doskonałe zakwaterowanie i wyżywienie otrzymali uczestnicy kursów w miejscowej bursie akademickiej.

Program obejmował podstawowe wiadomości z zakresu techniki pozyskiwania użytków ubocznych oraz planowania, sprawozdawczości, organizacji pracy itp. W części dotyczącej żywicowania i pozyskiwania strużki spałowej, oprócz wykładów i demonstrowania preparatów mikroskopowych, obrazujących przekroje przewodów żywicznych, przeprowadzono pokazy i ćwiczenia w terenie.

Poza właściwym szkoleniem, omówiono zwiększone zadania planowe na rok 1953 oraz środki służące do ich wykonania. Liczne pytania i dyskusja, jaka wywiązywała się po każdym niemal wykładzie, dowodziły dużego zainteresowania słuchaczy poruszanymi tematami.

Szczególne zainteresowanie wzbudziło zagadnienie mobilizacji kobiet do prac żywiczarskich oraz projektowanych prób nad wprowadzeniem w żywicowaniu systemu pracy zespołowej.

Na kursach przeszkolono ogółem ponad 190 osób. Wykładowcami byli pracownicy CZLP, IBL i okręgów LP.

Przeprowadzona w roku bieżącym akcja szkoleniowa przyczyni się bez wątpienia do usprawnienia pracy na odcinku użytkowania ubocznego lasu. Efektem powinno być przedterminowe wykonanie planu roku 1953.

J. Odrzywąs

KRONIKA

Załoga nadleśnictwa Lubawka utrzymała nadal proporzec przechodni

W dniu 15 lutego br. odbyła się uroczysta narada w nadleśnictwie Lubawka, zorganizowana przez Okręg LP i Okręgowy Zarząd ZZPL i PD we Wrocławiu, na której załoga nadleśnictwa otrzymała po raz drugi proporzec przechodni za I miejsce uzyskane w socjalistycznym współzawodnictwie pracy w IV kwartale 1952 r. w zakresie pozyskania drewna.

W naradzie wzięli udział przodujący robotnicy i pracownicy z nadleśnictw i rejonów Wrocławskiego Okręgu LP, cała załoga nadl. Lubawka oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Osiągnięcia swoje zawdzięcza między innymi nadleśnictwo Lubawka współpracy i pomocy partii, rad narodowych i spółdzielni produkcyjnych, które biorą udział w wywozie drewna.

Do przodujących robotników nadleśnictw należą: Michał Cebula, Jan Cebula, Zygmunt Steckiewicz, Józef Siarkiewicz, Jan Kulesza, Władysław Osiadły, Franciszek Morawa, Felicjan Dzikowski.

Spośród leśniczych wyróżnili się: Paweł Kamiński, Tadeusz Tomala, Franciszek Senderowski, Ludwik Spyrka, Władysław Król, Karol Caputa i Kowalski Czesław.

Za troskliwą opiekę i pomoc udzieloną nadleśnictwu Lubawka w wykonaniu zadań trzeciego roku planu 6-letniego przez sekretarza KM PZPR Pietrzaka — dyr. Okręgu Fila wręczył mu dyplom uznania. Następnie dyrektor Rejonu LP — Pakulski rozdzielił wyróżniającym się pracownikom i robotnikom nagrody i awanse.

Na naradzie podjęto zobowiązania wykonania planu I kwartału 1953 r. do 1 marca 1953 r. a planu wywozu — do 20 marca 1953 r. Jednocześnie wezwano wszystkie nadleśnictwa do współzawodnictwa.

Dla uczczenia Krajowego Zjazdu Spółdzielni Produkcyjnych załoga nadleśnictwa Lubawka przyspieszyła wykonanie planu I kwartału 1953 r. o 8 dni w stosunku do podjętego zobowiązania i w dniu 21 lutego br. zameldowała o wykonaniu zadań produkcyjnych.

(K.)



ZWYCIĘSKIE NADLEŚNICTWA

Ostatnio podsumowane zostały wyniki ogólnokrajowego współzawodnictwa w pozyskaniu i wywozie drewna w okresie IV kwartału 1952 r.

Zwycięstwo odniosła załoga nadleśnictwa Purda Leśna (Olsztyński Okręg LP), przejmując od nadleśnictwa Stenwał ogólnokrajowy proporzec przechodni.

Drugie miejsce zajęło nadleśnictwo Gorlice (Rzeszowski Okręg LP), a trzecie — nadleśnictwo Stenwał (Gdański Okręg LP).

Osiągnięcia nadl. Białobrzegi

Załoga nadleśnictwa Białobrzegi (Rejon LP Pionki) zobowiązała się w I kwartale br. do współzawodnictwa zespołowego w wykonaniu planu pozyskania drewna w terminie do 15 marca 1953 r.

Dotychczasowe wykonanie planu ma przebieg pomyślny. W styczniu wykonano 109%, a do 15 lutego br., mimo dużych śniegów, 116% planu, licząc od początku roku.

We współzawodnictwie indywidualnym najlepsze wyniki osiągnęli robotnicy leśnictwa Borowina, spośród nich robotnicy Łukasz Janczewski i Józef Smigiel wyrobili po 193%.

8 robotników w leśnictwie Hulaski pracuje w zespole.

Wywóz drewna z lasu wykonano do 20 lutego br. w 110%.

Korespondent **S. Kacprzak**
Nadl. Białobrzegi

Współzawodnictwo w Bydgoskim Okręgu LP w IV kwartale 1952 roku

Do współzawodnictwa o tytuł przodującego nadleśnictwa w skali krajowej przystąpiło w Bydgoskim Okręgu LP 31 nadleśnictw, wykonało zaś w pełni zobowiązania 6 nadleśnictw, a mianowicie: Gorzeń, Grabówno (Rejon LP Nakło), Miradz (Rejon LP Toruń Południe), Osusznica, Rytel (Rejon LP Chojnice) oraz Ruda (Rejon LP Toruń Północ).

Pierwsze miejsce w skali Okręgu zdobyła załoga nadleśnictwa Rytel za wykonanie planu pozyskania drewna w dniu 7 listopada 1952 r. a planu wywozu — 17 października 1952 r., za zgodną z obowiązującymi przepisami wyróbkę oraz należytą organizację pracy. Załoga tego nadleśnictwa zdobyła również proporzec przechodni za przedterminowe wykonanie planu pozyskania i wywozu drewna za IV kwartał 1951 r. i I kwartał 1952 r.

We współzawodnictwie pił mechanicznych w IV kwartale pierwsze miejsce zajął zespół Józefa Czerwińskiego z nadleśnictwa Solec (Rejon LP Bydgoszcz), który osiągnął wydajność 47,2 m^3 na 1 piłodzień na jednego robotnika. Zespół ten wykorzystywany był również jako czynnik interwencyjny w nadleśnictwach Bydgoszcz, Jachcice, Stronno i Leszyce i mimo dużej odległości od stałej bazy podstawowej wykazał się ofiarną i wydajną pracą.

Do współzawodnictwa pił ręcznych zgłosiły się zespoły 13 nadleśnictw, a wykonały zobowiązania zespoły 10 nadleśnictw.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie pił ręcznych zdobył zespół Kazimierza Wiśniewskiego i Władysława Tomaszewskiego z nadleśnictwa Zbiczno (Rejon LP Toruń Północ). Zespół ten wykonał 221% normy przy dokładnym wykorzystaniu surowca.

Jako przodujący w pracy drwale wyróżnili się: Stefan Łopoczyński i Walenty Wojtowicz z nadleśnictwa Gorzeń (Rejon LP Nakło) — 254% normy oraz Bernard Witta z

W nadleśnictwie Biskupice kobiety

W dniu 9 marca br. odbyła się narada gospodarcza w nadl. Biskupice (Rejon LP Kluczbork), na której podsumowano wyniki pracy za I kwartał 1953 roku i omówiono zadania produkcyjne w II kwartale.

Plan I kwartału w zakresie pozyskania drewna wykonała załoga nadleśnictwa do dnia 7 marca br. (w 101%), a plan wywozu — do 28 lutego br. (w 104%).

Wśród 11 leśniczych pracuje 6 kobiet na tych odpowiedzialnych stanowiskach.

Zobaczmy więc, jak sobie dają radę kobiety-leśniczowie, które nie tylko nie ustępują swym kolegom-mężczyznom, ale nieraz ich wyprzedzają w ciężkiej pracy terenowej.

Do przodujących leśniczych należy na przykład Władysława Zając, która dzielnie gospodaruje w leśnictwie Starnalice. Jeszcze do roku 1951 pracowała ona jako robotnica leśna. Po ukończeniu kursu w Białobrzegach została mianowana leśniczym. Plan pozyskania drewna i wywozu w I kwartale br — wykonało leśnictwo Starnalice do 17 lutego br.

Również pozostałe kobiety-leśniczowie wykonały plany przedterminowo.

Cecylia Dulęba z leśnictwa Karmonki była w latach 1946-1950 robotnicą w nadl. Dąbrowa Opolska. W roku 1951 została skierowana na kurs leśniczych w Wymiarkach, po czym objęła pracę w nadl. Biskupice na terenie jednego z trudniejszych leśnictw. Mimo to daje sobie z pracą radę, o czym świadczy fakt, że plan I kwartału jej leśnictwo wykonało do końca lutego br.

Leśniczy Cecylia Dulęba ma niesprzyjające warunki mieszkaniowe. Jej poprzednik, leśniczy Wierzba, mimo przeniesienia do innego leśnictwa, w dalszym ciągu zajmuje leśniczówkę i budynki gospodarcze. Dulęba musi się zadowolić jednym małym pokojem i kuchenką. Sprawą tą powi-





Władysława Zając wykonała plan wywozu w I kwartale do 17 lutego br.
Na naradzie w dniu 9 marca br omówiono plany produkcyjne na II kwartał 1953 r.

nadleśnictwa Zbiczno (Rejon LP Toruń Północ), który wykonał 215% normy.

Dzięki współzawodnictwu roczny plan pozyskania drewna Bydgoskiego Okręgu LP został wykonany w 100%, pomimo dużych trudności na odcinku robotniczym i niepomyślnych warunków atmosferycznych.

Korespondent **E. Koprowski**
Toruń

Żywiczarze nadleśnictwa Garbatka zdobyli proporzec przechodni

W Pionkach (Kielecki Okręg LP) odbyła się okręgowa narada żywiczarska połączona z uroczystością wręczenia proporca przechodniego, dyplomów uznania i nagród przodującym żywiczarzom okręgu.

W części oficjalnej został wygłoszony referat obrazujący szczegółowo osiągnięcia w żywicowaniu Kieleckiego Okręgu LP w 1952 r. oraz przodującego nadl. Garbatka. Załoga tego nadleśnictwa jako jedna z pierwszych w okręgu przystąpiła do współzawodnictwa w żywicowaniu i pierwsza podjęła wezwanie nadl. Różanna, a jej żywiczarze pierwsi podjęli apel Grzempy przystępując do współzawodnictwa indywidualnego.

Żywiczarze nadl. Garbatka wykonali plan roczny w 120%, pozyskując 2,79 kg żywicy z jednej spały w obiegu trzyletnim. We współzawodnictwie indywidualnym zwycięstwo odniósł przodujący żywiczarz Bronisław Babańca wykonując plan roczny w 214% i pozyskując 4,65 kg żywicy z jednej spały.

Trzecie miejsce w skali okręgu przypadło również żywiczarzowi nadl. Garbatka Antoniemu Mazurowi, który plan roczny wykonał w 182% pozyskując 3,69 kg żywicy z jednej spały.

W dyskusji zabierało głos bardzo wiele osób. Najbardziej rzeczowe były wypowiedzi dwóch przodujących żywiczarzy, którzy w prostych słowach podzielili się ze słuchaczami swoimi doświadczeniami i metodami pracy.

Wszyscy zabierający głos stwierdzili, że załoga nadl. Garbatka osiągnęła tak wspaniałe rezultaty dzięki wprowa-

pracują na równi z mężczyznami

nien zająć się związek zawodowy i administracja.

Jadwiga Kościelna jest leśniczym leśn. Kościeliska. Przedtem pracowała w charakterze gajowego. Na terenie jej leśnictwa plany pierwszego kwartału zostały wykonane do 25 lutego br. Ostatnio wykonane zostały prace przygotowawcze do żywicowania 8000 spał.

Maria Wróbel była dawniej robotnicą, później podleśniczym, a od 1951 roku (po przeszkoleniu w Białobrzegach — pracuje na stanowisku leśniczego leśn. Drogi Biskupskie.

Plany I kwartału w tym leśnictwie zostały wykonane przedterminowo, bo jak mówi Wróbel: „Ludzi do roboty i do wywozu drewna trzeba umieć zdobyć, a nie czekać na nakazy i interwencje".

Wanda Kotarska przybyła do nadl. Biskupice po ukończeniu kursu w Białobrzegach. Pracuje w leśnictwie Boroszów.

Z leśniczych — mężczyzn najlepszymi osiągnięciami mogą się poszczycić: Piotr Izydorczyk i Bonifacy Barcik.

Wśród robotników najlepsze wyniki osiągnęli ostatnio: Franciszek Bartoszek, Edward Kołecki i Wincenty Obląg (130-150% normy), Antoni Kus i Jan Jagieło (160%) oraz Wojciech Nowak i Jan Kowalski (140%).

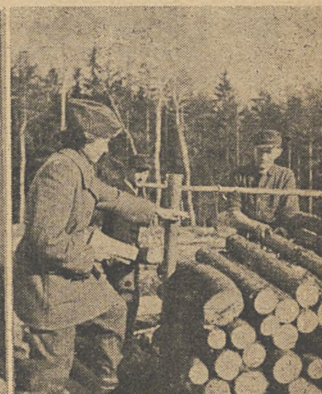
Nadleśnictwo przygotowało się należycie do wiosennych prac zalesieniowych, ochroniarskich itp.

Nawiązano kontakt z POM-em w Oleśnie, który dostarczył ciągników do przygotowania gleby. Z pomocą, w postaci dwóch ciągników, przyszła również Państwowa Centrala Drzewna.

Wszystko wskazuje na to, że „kobiece" nadleśnictwo Biskupice, jak je popularnie nazywają sąsiedzi i w przyszłości nie pozostanie w tyle, że wywiąże się należycie z nałożonych zadań produkcyjnych.

(KS)





Zofia Hankiewicz dzielnie spisuje się przy prowadzeniu wypłat robotnikom i wozakom. Maria Wróbel tak zorganizowała pracę, że jej leśnictwo wykonało plan pozyskania drewna do 28 lutego br.

dzeniu socjalistycznego współzawodnictwa oraz rosnącej z każdym dniem świadomości politycznej wszystkich jej członków.

Po dyskusji przedstawiciel Zarządu Głównego ZZPL i PD wręczył w imieniu Zarządu Głównego pocztowi sztandarowemu nadl. Garbatka proporzec przechodni, dyplomy i nagrody, życząc jednocześnie, aby przez następne lata proporzec ten nadal u nich pozostał.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna, w której popisywały się zespoły świetlicowe miejscowego tartaku.

Korespondent **M. Podlewski**
Radom

Walka o wykonanie planu wywozu w Rejonie LP Lublin

Na terenie Rejonu LP Lublin wywózka drewna postępowała na ogół słabo, tak że w skali Lubelskiego Okręgu LP Rejon nasz znalazł się na jednym z ostatnich miejsc z wykonaniem 42% kwartalnego planu wywozu drewna wg stanu na 11 lutego 1953 r.

Jednakże mimo słabych wyników znalazły się osiągnięcia zasługujące na wyróżnienie.

Na podstawie doświadczeń i obserwacji można stwierdzić, że mobilizacja robotników czy wozaków postępowała sprawnie w tych nadleśnictwach, w których pracownicy leśni potrafili przeprowadzić umiejętną akcję uświadamiającą wśród ludności wiejskiej. Natomiast nadleśnictwa ograniczające się jedynie do poleceń czy nakazów wykonywały plany z dużymi trudnościami.

Dzięki właśnie akcji uświadamiającej nadl. Łopiennik wykonało plan wywozu drewna przed terminem (9 lutego 1953 r.). W nadleśnictwie tym zwerbowani nie czekali na nakazy wywozu drewna z prezydiów Gminnych Rad Narodowych a samorzutnie przystępowali do wywózki drewna.

Dalszym przykładem tego, co można zdziałać przez umiejętne podejście do robotnika czy wozaka i nieodgradzanie się administracji od jeszcze niekiedy za mało uświadomionego chłopa jest ob. Stanisław Paradowski mieszkaniec kol. Świdnik k. Lublina, który nie czekając na nakaz wywozowy sam przystąpił do wywozu drewna i w czasie od 5 do 31 stycznia 1953 r. wywiózł wspólnie z dwoma członkami rodziny 260,64 m³ drewna na odległość 4 km z lasu do składnicy PCD przy stacji kol. Świdnik.

Aby wywieźć tak dużą masę parą koni musiał Paradowski przemyśleć samą organizację pracy. Dla uniknięcia straty czasu zastosował on wywóz drewna na 2 saniach, przy czym w tym czasie, gdy jedne sanie były w trakcie wywozu, drugie znajdowały się w lesie, gdzie były ładowane. W ten sposób powracając z próżnymi saniami wozak zużywał czas jedynie na wyprzęgnięcie i zaprzęgnięcie koni. Przeciętnie ładunek dla jednych sań wynosił 1,80 m³. Dziennie obracał wozak do 8 razy.

Paradowski — to małorolny chłop gospodarujący na 3 ha ziemi nie specjalnie urodzajnej. Zarobiona kwota przez tego wozaka łącznie z premią wywozową wynosiła 4900 zł; oprócz tego otrzymał 200 kg owsa po cenach państwowych.

Praca tego wozaka w pełni zasługuje na uznanie i wyróżnienie, gdyż w dużym stopniu przyczynił się on do tego, że nadl. Świdnik na 11 lutego 1953 r. wykonało plan wywozu blisko w 70%. Wysiłek tego wozaka to na prawdę przykład godny nadleśnictwa, a zrodził się on jako rezultat uświadomienia i właściwego podejścia pracowników nadleśnictwa do człowieka pracy, który współdziała czynnie w budowie socjalizmu.

Korespondent **R. Miarczyński**
Rejon LP Lublin

Tępimy wilki

W puszczy Knyszyńskiej, na terenie nadleśnictw: Katrynka, Knyszyn i Czarna Wieś, szkody czynione przez wilki w zwierzynie płowej są zastraszające. Ostatnio szczególnie groźna stała się, p ątka wilków grasująca na tych terenach.

W nadleśnictwie Katrynka wyłożono padlinę, w celu zwabienia tego groźnego stada.

W dniu 30 grudnia wilki po sutej uczcie, najedzone zaległy w drągowinie z gęstym podszytem świerkowym. Zmobilizowana natychmiast ekipa myśliwych zastrzeliła 4 wilki, w tym 2 wadery i 2 basiory. Piąty wilk został zabity 19 stycznia br. przez leśniczego Wróblewskiego.

Z oddziału lubelskiego SITLiD

W dniu 2 lutego 1953 r. odbyła się w Zakładach Drzewnych w Zawadówce koło Chełma Lub. konferencja instruktażowa zorganizowana przez oddział Lubelski SITL i D dla leśniczych i nadleśniczych Lubelskiego Okręgu LP. Celem konferencji było zaznajomienie uczestników z manipulacją drewna liściastego na klocowisku, jak również z pracą różnego rodzaju maszyn, przerabiających drewno. W konferencji wzięło udział 83 uczestników — członków NOT.

Uczestnicy, z pożytkiem dla swej pracy zawodowej, naocznie przekonali się jak pracują: nóż okleinowy, trak taśmowy, różnego rodzaju gryzarki, parkieciarki, strugarki itp. maszyny. Mieli oni możność naocznego przekonania się, jakie wady techniczne drewna najbardziej obniżają wydajność maszyn oraz powodują nieekonomiczne wykorzystanie surowca. Przekonali się oni także o znaczeniu ukrytych wad drewna.

Konferencje instruktażowe są, jak się okazało, doskonałym sposobem szkolenia poglądowego. **(W. W.)**

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Szukamy właściciela budynków gospodarczych w Tułowicach oraz Rejonu Przemysłu Leśnego w Lublińcu

Do roku 1950 czynny był w Tułowicach (woj. opolskie) Zarząd Transportu Drewna LP. Zajmował on budynki przylegające do miejscowego Leśnego Ośrodka Szkoleniowego. Po zlikwidowaniu Zarządu Transportu Drewna zabudowania, przejęte w międzyczasie przez Ekspozyturę PCD w Stalinogrodzie, pozostały bez jakiejkolwiek opieki. Część budynków zajął Ośrodek Szkoleniowy i używa ich do celów gospodarczych.

Budynki wymagają remontu, Ośrodek zaś nie mając formalnego tytułu własności nie może robić żadnych wkładów. Komplikuje to mocno sprawę, nic więc dziwnego, że Ośrodek zwrócił się do Ekspozytury PCD w Stalinogrodzie o przekazanie budynków. Było to jeszcze w lipcu 1952 roku. Ekspozytura odpowiedziała wówczas (pismo z dnia 29 lipca 1952 roku): „Nie przewidujemy, aby w związku z pracą naszego transportu na terenie woj. opolskiego powstała konieczność trwałego używania przez nas zabudowań po b. Zarządzie Transportu Drewna w Tułowicach, które na mocy trzechstronnego protokołu z dnia 11.VI.51 przekazaliśmy Ekspozyturze PCD w Opolu".

Wydawałoby się, że sytuacja jest jasna .Załatwić sprawę z Ekspozyturą PCD w Opolu i koniec. A właśnie, że nie koniec, bo słuchajmy dalej.

Tułowice leżą niedaleko Opola, więc dyrektor Ośrodka ob. Ziemski jedzie do Ekspozytury PCD, ustala z kierownikiem planowania Nowakiem, że tylko potrzebne jest krótkie pisemko w tej sprawie. Dyrektor zadowolony wraca do Tułowic, przesyła żądane pisemko i czeka na pomyślną wiadomość. 15 października odpowiedź nadchodzi, ale... czytajmy lepiej, co pisała wówczas Opolska Ekspozytura PCD:

„W odpowiedzi na Wasze pismo z dnia 7.X.52 r. Zn. 00/27/52 uprzejmie komunikujemy, że budynki po byłej bazie transportowej w Tułowicach do naszej Ekspozytury nie należą.

Według posiadanych przez nas danych budynki te należą do Rejonu Przemysłu Leśnego w Lublińcu, dokąd należy się Wam zwrócić".

Dyrektor Ośrodka przebolał i tę niespodziankę. Czym prędzej pojechał do Lublińca, aby wreszcie załatwić ostatecznie całą historię. Nie przewidział tylko tego, że w Lublińcu nie znajdzie Rejonu PL, bo taki w ogóle nie istnieje.

A więc ciuciubabka. Budynki są, wymagają remontu, a nikt nie chce się do nich przyznać. Rozwiązanie tej łamigłówki pozostawiamy właściwym czynnikom w Ministerstwie Leśnictwa.

(Kor. SR)

Jak typować kandydatów na kursy

Kursy szkolenia dla leśniczych mają na celu umożliwienie awansu społecznego robotnikom leśnym, gajowym i innym pracownikom administracji leśnej, którzy nie mieli możności uzyskania odpowiednich kwalifikacji. Sytuacja chyba jasna i w świetle obowiązujących wytycznych zrozumiała. Inaczej jednak pojmują to zagadnienie w Stalinogrodzkim Okręgu LP. M. in. na jeden z ostatnich turnusów szkoleniowych wytypowano jednego kandydata z ukończonym liceum leśnym, jednego po dwu latach wyższych studiów ekonomicznych itp.

Tego rodzaju praca komórek kadrowych jest nie tylko sprzeczna z obowiązującymi wytycznymi, ale także utrudnia szkolenie w ośrodkach. W wyniku tak pojętego typowania — na kursach powstaje zjawisko dużej rozpiętości przygotowania ogólnego i zawodowego, co ujemnie wpływa na tok nauczania i jego wyniki.

Pracę działów kadr na odcinku typowania kandydatów do szkolenia należy poddać rewizji.

(Kor. W)

W tym sęk

Niezły dobór książek

— Dajcie mi kolego jakąś książkę o hodowli.

— Zaraz, hodowla, hodowla... aha, już mam coś takiego. Hodowla to przecież mniej więcej to samo co wychowanie, a wychowanie to ma coś wspólnego z pedagogiką, dostaniecie więc dobrą, a przy tym grubą książkę prof. Kairowa pt. „Pedagogika". No co weźmiecie? Ale szybciej, kto następny?

Aha, Wy kiedyś interesowaliście się piłami elektrycznymi. Mam coś dla Was. Wprawdzie nie o piłach, ale o elektryczności. Weźcie sobie „Koleje elektryczne" Podolskiego, albo „Pole magnetyczne i pole elektryczne" Majewskiego. Co? uważacie, że to Was nie zainteresuje? Niestety,

nic innego na ten temat w bibiotece nie posiadamy.

— Kolego bibliotekarzu, może dacie mi coś na temat grzybów.

— Wiecie, prawdę mówiąc to nie bardzo mam coś na ten temat. Ale zaraz, coś znalazłem. Przeczytajcie sobie książkę pt. „Hormony wzrostu roślin zielonych, grzybów i bakterii (autor dr Artur Ber). Co, że to dla Was za mądre, a Wy chcielibyście czytać tylko rzeczy niemądre. Widzicie go! Następny.

Rozmowy wyżej przytoczone nie odbyły się w rzeczywistości, tytuły książek natomiast są prawdziwe. A książki takie (często w kilku egzemplarzach) znajdują się w kompletach bibiotecznych, rozsyłanych przez Wydział Kulturalno-Oświatowy Zarządu Głównego ZZ PL i PD do wszystkich zakładów pracy (m. in. do nadleśnictw).

Aby dać pełny obraz niewłaściwego doboru książek, podajemy dalsze tytuły: „Analiza widmowa", „O biochemii", „Gospodarka stawowa" „Zapobieganie chorobom owiec i kóz", „Żaba", „Zakażenia jelitowe", „Wizerunek Wiliama Szekspira", „Fizyka dźwięków", „Rozprawa o Stendhalu„' „Sztuka starochrześcijańska", „Gustaw Flaubert", „Wergiliusz", „Lunety astronomiczne".

Jedyną książką z zakresu leśnictwa, którą otrzymało np. nadleśnictwo Krasiejów (Rejon LP Opole) jest broszurka prof. Krzysika pt. „Leśnictwo" (wyd. Wiedza Powszechna).

Zapytujemy Zarząd Główny ZZLP i PD, czy nie czas zmienić stosunek do zagadnienia masowego czytelnictwa wśród robotników i pracowników leśnych.

(Sęk)

NOWE WYDAWNICTWA

Mamy do zanotowania 3 wydawnictwa z dziedziny ochrony lasu poświęcone trzem jego głównym wrogom: szkodliwie działającym czynnikom nieorganicznym, szkodnikom roślinnym i szkodnikom owadzim.

Książka poświęcona pierwszemu zagadnieniu nosi tytuł: **„OCHRONA LASU PRZED CZYNNIKAMI NATURY NIEOŻYWIONEJ"**. Autorzy: W. KOEHLER i A. JAGIELSKI (Warszawa, 1952, PWRIL, s. 141. Cena 12 zł).

Treść książki podzielona jest na dwie części. Pierwsza z nich omawia ujemne wpływy atmosferyczne, gazy i choroby łańcuchowe, druga oświetla zagadnienie pożarów leśnych.

Obydwa te zagadnienia są o wiele słabiej reprezentowane w naszej literaturze fachowej, niż problemy wiążące się z walką ze szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi. Te ostatnie — wobec ogromnego swojego znaczenia gospodarczego i konieczności energicznego bezpośredniego zwalczania — wiążą niekiedy uwagę ochroniarza całkowicie, tym bardziej że charakter szkód ze strony czynników nieorganicznych — jeżeli pominiemy pożary — rzadko daje możność zastosowania bezpośrednich środków walki. Profilaktyka natomiast jest problemem nie tylko tej gałęzi wiedzy leśnej, którą nazywamy ochroną lasu, ale w jeszcze większym stopniu należy do zagadnień związanych z hodowlą i urządzeniem.

Ujmując swoje opracowanie ze stanowiska ochrony lasu, autor pierwszej części wydawnictwa omawia zjawiska chorobotwórcze, przedstawia ich szkodliwe działanie i daje sposoby zapobiegania powstawaniu i zwalczaniu szkód, jeżeli leżą one w płaszczyźnie czynności ochroniarskich. Jeżeli zaś przynależą głębiej do zakresu hodowli lub urządzenia lasu, autor poprzestaje na wytyczeniu ogólnego kierunku działania w zakresie takich zagadnień hodowlanych i urządzeniowych, jak ustalanie najodpowiedniejszego składu drzewostanu, metody pielęgnacyjne, sposób gospodarowania, porządek cięć, podział przestrzenny kompleksów leśnych.

Po wstępnych rozważaniach, których myśli przewodnie zostały tu pokrótce streszczone, autor omawia niekorzystne wpływy wiatru, suszy i nadmiernych opadów na glebę leśną, a następnie szczegółowo przedstawia szkodliwe oddziaływanie czynników atmosferycznych bezpośrednio na drzewostan, daje wskazówki odnośnie rozpoznania skutków tego oddziaływania, omawia środki zapobiegawcze, które mogą ustrzec przed szkodami oraz zaleca zabiegi ochronne w drzewostanach uszkodzonych. W rozdziale tym omówione są czynniki atmosferyczne: wiatry i wichry, pioruny, nadmierne opady atmosferyczne i ich skutki w postaci okiści, gołoledzi, sadzi, dalej przymrozki wiosenne i jesienne, wreszcie wysokie temperatury.

Po wyczerpaniu zagadnienia ochrony lasu przed niekorzystnym działaniem czynników atmosferycznych, autor przechodzi do szkód od gazów i dymów fabrycznych. Zamyka część pierwszą rozdział o chorobach łańcuchowych, który oświetla wzajemne powiązanie różnych czynników chorobotwórczych tak nieorganicznych jak i organicznych, stwarzających niekiedy łańcuch zjawisk chorobowych, doprowadzających w końcu do śmierci drzewostanu.

Pierwszym ogniwem licznych chorób łańcuchowych bywają często pożary leśne. Druga część wydawnictwa poświęcona jest temu właśnie za-

gadnieniu, przedstawionemu m. in. w oparciu o bogatą w tym zakresie literaturę radziecką. Część ta omawia rodzaje pożarów ,warunki i przyczyny ich powstawania, sposoby palności lasu, szybkość posuwania się pożaru, wpływ pożarów na las, walkę z pożarami i wreszcie ustawy, rozporządzenia i zarządzenia dotyczące ochrony lasu przed tą klęską.

Problemowi szkodników roślinnych drzew leśnych i drewna poświęcony jest podręcznik H. ORŁOSIA: **FITOPATOLOGIA LEŚNA** (Warszawa 1952, PWRiL, s. 311, ryc. 245, poz. bibl. 27. Cena 24 zł).

W zakres pojęcia fitopatologii leśnej zwykliśmy włączać zagadnienia o charakterze zwłaszcza botanicznym, zgodnie z definicją, którą autor podaje. Jest to bowiem nauka o chorobach roślin, żyjących w lesie, przede wszystkim roślin drzewiastych.

Punkt widzenia autora jest praktyczno-gospodarczy, a zamierzeniem jego — oddanie do rąk leśnika praktyka i ucznia szkół leśnych podręcznika o szkodliwym działaniu poszczególnych wrogów lasu ze świata roślinnego i sposobach ich zwalczania. Zgodnie z takim założeniem opisy poszczególnych chorób podane są nie w porządku, którego wymagałaby systematyka grzybów, ale w grupach, zależnych od stadiów rozwoju drzewa lub jego elementów morfologicznych (choroby występujące na siewkach lub sadzonkach na korzeniach i odziomku strzały, w pniu i grubszych konarach itd.).

W wyborze chorób, które zostały uwzględnione, autor kierował się konsekwentnie względami natury praktycznej, dając szczegółowe opisy tych, które posiadają pierwszorzędne lub drugorzędne znaczenie gospodarcze, a pomijając ogromną ilość tych, które mają znaczenie trzeciorzędne. Poszczególne opisy przedstawiają najpierw rozwój i wymagania życiowe pasożyta w takim zakresie jaki jest potrzebny leśnikowi — praktykowi do wykonania jego zadań w dziedzinie ochrony, a następnie dają szczegółową analizę szkód przez pasożyta wyrządzanych, cech rozpoznawczych i środków zwalczania.

Znaczna część podręcznika poświęcona jest zagadnieniu rozkładu i konserwacji drewna tak w postaci surowca i drewna obrobionego, jak i konstrukcji drewnianych (grzyby domowe).

Bardzo pożyteczne i znakomicie ułatwiające szybkie odszukanie potrzebnych wiadomości są zestawienia, wykazy i skorowidze, na które składają się: zestawienie według żywicieli głównych chorób drzew w lasach polskich, zestawienie najpospolitszych i najsilniej działających typów zgnilizny drewna, wykaz szkodliwych w leśnictwie rdzy dwudomowych i skorowidz nazw polskich i łacińskich.

Najnowszym wydawnictwem z zakresu ochrony lasu przed szkodnikami ze świata owadziego jest niewielka rozmiarami, ale dająca wiele rzeczowych informacji praca S. BILCZYŃSKIEGO: **WAŻNIEJSZE SZKODNIKI WTÓRNE SOSNY I ICH ZWALCZANIE** (Warszawa, 1952, PWRiL, s. 51. Cena 3,50 zł).

Po przedstawieniu warunków pojawu szkodników wtórnych, autor podaje krótką biologię cetyńców: większego i mniejszego, smolika drągowinowca i sosnowca, przypłaszczka granatka, żerdzianki sosnówki, ścig, tycza cieśli, drwalnika paskowanego i trzpienników: olbrzymiego i sosnowca.

W metodach zwalczania szkodników wtórnych duży nacisk położony jest na środki zapobiegawcze, ujęte w 13 punktów, po czym podane są indywidualne sposoby zwalczania poszczególnych gatunków.

Dużą pomocą w planowaniu i kontroli wykonania zabiegów ochronnych w omawianej dziedzinie będą dla wielu praktyków - ochroniarzy pożyteczne zestawienia czynności oraz całoroczny kalendarz czynności, zmierzających do opanowania szkodników.

Wit.

Poczta LASU POLSKIEGO

Kol. W. Dakowski — Olsztyn. Nadesłane artykuły będą kolejno drukowane. Sprawa poruszona w liście z 18 lutego br jest aktualna i obecnie rozważana. Niestety, nie możemy się z Kolegą w zupełności zgodzić odnośnie poglądu na zadania planowania w leśnictwie.

Kol. Stasiek — Kolczyn. Informacji na temat książek pszczelarskich udzieli Wam najbliższa księgarnia „Domu Książki". Podajcie swój adres, to prześlemy Wam katalog książek, wydanych przez PWRiL.

Kol. Wacław Kaczyński — Szczecinek. W odpowiedzi zamieszczonej w poprzednim numerze „Lasu Polskiego" uległ zniekształceniu ostatni wiersz. Powinien on brzmieć poprawnie: „własnych spostrzeżeń".

Kol. kol. Edmund Górnaś — Jeziory, Edmund Śliwa — Warszawa, Tadeusz Pasławski — Warszawa, H. Cieślak — Warszawa, Tadeusz Dąbrowski — Warszawa, Stanisław Jenke — Warszawa, Jan Rostafiński — Warszawa, Jan Zelicho — Warszawa, Antoni Jagielski — Warszawa, Zygmunt Tomaszewski — Warszawa. Nadesłane artykuły będą wykorzystane w następnych numerach „Lasu Polskiego".

Młodzież w akcji DNIA LASU i OCHRONY PRZYRODY



Ponad 13200 ha zalesień, 380 tysięcy wysadzonych drzew, 9 tysięcy wywieszonych skrzynek ptasich, 70 tysięcy kg zebranych nasion drzew leśnych i wiele innych pożytecznych prac wykonano w ramach zeszłorocznych „Dni Lasu i Ochrony Przyrody". Największy udział w tych pracach wzięła młodzież, wykazując troskę o piękno krajobrazu, wzbogacenie przyrody naszego kraju i wzmożenie produkcyjności lasów polskich. Tegoroczne „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" będą dalszym krokiem w społecznej akcji zalesieniowej i zadrzewieniowej oraz ochronie ojczystej przyrody.